

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70, Tel. 166-66, 22-222. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

PIERWSZY TRANSPORT DO OBOZU izolacyjnego w Berezie Kartuskiej

Komendantem obozu został mianowany podinspektor policji Greffner

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Wczoraj wieczorem przed dworzec wschodni na Pradze zajęła karetką eskortowaną przez policjantów konnych i trzy motocykle policyjne.

Karetką tą przywieziono na dworzec

PIERWSZY TRANSPORT DO OBOZU IZOLACYJNEGO.

Skierowani tam zostali: Henryk Rosman (Al. Szucha 2), a dwokat, syn znanego b. reagenta łódzkiego, Włodzimierz Smarbachowski (Królewska 33), student, Jerzy Korycki (Radziwiłłowska 94) student, Władysław Hackiewicz (Śniadeckich 6), student, Zygmunt Łęczyński (Fabryczna 28), właściciel zakładu optycznego, Jan Jędzewicz (Pólna 30), adv., Edward Temnitz (Zygmuntowska 6), prokurent fabryki wyrobów ołowianych przy ul. Terespolskiej, Zygmunt Dziarmaga (Tucholska 39), student, redaktor zawieszony „Sztafety“, Mieczysław Prószynski (Hołwki 3), aplikant adwokacki, Bolesław Piasecki (Przejazd 6), student oraz Aron Skrobek (Pl. Paryowski 1), biuralista, sekretarz związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego.

Pierwszych dziesięciu, to znani i NAJWYBITNIEJSI DZIAŁA

CZE OBOZU NARODOWO RADYKALNEGO.

Nazwiska wielu z nich figurowały na deklaracji stwierdzającej powołanie do życia tej organizacji politycznej.

Są to przeważnie ludzie młodzi, których wiek nie przekracza 35 roku życia. Większość z nich przebywała od paru tygodni w aresztach policyjnych w związku z antypaństwową i spokój publiczny zakłócającą działalnością. Termin przebywania ich w obozie izolacyjnym nie jest jeszcze ustalony.

ARON SKROBEK JEST WYBITNYM DZIAŁACZEM KOMUNISTYCZNYM,

znanym z licznych wystąpień. Po wyprowadzeniu z karetki więziennej, aresztowanych, pod silną eskortą policyjną przeprowadzono do wagonu trzeciej klasy, w którym zajęli 3

przedziały. Wszyscy aresztowani pozostają w swych ubraniach cywilnych. Rodzin na dworcu nie było.

Również wczoraj wyjechał z Krakowa do Berezy Kartuskiej transport, składający się z 7 osób. Trzy z pośród nich, to **AGITATORZY UKRAIŃSCY** uprawiający agitację w powiecie gorlickim. Nazwiska tych działaczy ukraińskich brzmią: dr. Michał Gyza, Szewczyk Stefan i Zelen Jarosław. Dwaj następni skierowani do obozu izolacyjnego, są członkami organizacji narodowych radyków i nazywają się: Antoni Grembosz i J. Świdorski, obaj są akademikami. Dwaj ostatni należą do sekcji Młodych Str. Nar. i nazywają się Michał Bartyzel i Żelawski Kazimierz z Nowego Targu.

OKRES IZOLOWANIA

wszystkich przewiezionych do Berezy Kartuskiej, oznaczono zasadniczo na 3 miesiące. Okres ten jednak może być skrócony, lub przedłużony, najdalej jednak do 6 miesięcy w zależności od decyzji sędziego do spraw obozu izolacyjnego.

Sędzia i komendant

Jak już donosiliśmy, sędzią przy obozie izolacyjnym, sąd okręgowy w Płsku mianował sędziego śledczego, p. Wilhelma Kordymowicza. Sędzia Kordymowicz w ciągu 48 godzin po przedstawieniu wniosku władzy administracyjnej o skierowaniu kandydata do obozu izolacyjnego

ZATWIERDZA LUB UCHYLA TAKI WNIOSEK.

Komendantem obozu w Berezie Kartuskiej został mianowa-

ny zastępca Komendanta policji w województwie poznańskim **PODINSPEKTOR GREFFNER JAN.**

Nowy kandydat

TCZEW. 7 lipca. — Polityka tczewska osadziła w areszcie policyjnym prezesa Stronnictwa Narodowego w Rokietnicy pod Tczewem Szczukę Leona, który prawdopodobnie odstawiony zostanie do dyspozycji sędziego do spraw obozu izolacyjnego.

Interwencja w sprawie literata

Onegdaj literaci warszawscy interwenjowali u władz administracyjnych i sądowych w sprawie aresztowanego przed kilku tygodniami skrajnie lewicowego literata żydowskiego Rosenbauma - Drzewieckiego, który jest stałym pracownikiem „Wiaomości Literackich”.

Podobno w sprawie Rosenbauma interwenjował również członek akademii literatury p. Karol Irzykowski. Dotychczas władze nie przychyliły się do prośby literatów i nie zmieniły środka zapobiegawczego w stosunku do Rosenbauma, który nadal przebywa w areszcie.

Starosta grodzkim w Łodzi zostaje p. Stanisław Wrona z M. S. Wewn.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym przybył do Łodzi p. Stanisław Wrona z ministerstwa spraw wewnętrznych. P. Wrona obejmuje stanowisko starosty grodzkiego w Łodzi na miejsce p. Podobnińskiego, który odchodzi z naszego miasta.

Straszliwe żniwo terroru 241 osób zastrzelonych w Niemczech Zamordowani zostali spaleni bez względu na wyznanie

BERLIN 7 lipca. — Według doniesień uzyskanych ze źródeł niemieckich w Berlinie i zebranych w kilku miastach prowincjonalnych, ogólna liczba osób zastrzelonych od ubiegłej soboty wynosi **ŁĄCZNIE NA TERENIE CAŁEJ RZESZY 241.** Możliwe, iż cyfra ta jest nieco przesadzona, gdyż śmierć szeregu osób, wskazanych jako zabite, nie da się z całą dokładnością ustalić. Możliwe, że niektóre z wymienionych osób są tylko aresztowane, a inne ukryły się w obawie przed aresztowaniem. Oficjalna lista zabitych jest obecnie w opracowaniu i **MA ZAWIERAĆ OGÓLEM 65 NAZWISK.**

Według danych, pochodzących ze źródeł niemieckich, rozstrzelano

w Monachium 122 osoby; we Wrocławiu 54 osoby; w Dreźnie 4 osoby; w Stutgardzie 1 osobę; w Berlinie 60 osób.

Wśród zastrzelonych w ostatnich dniach znajdować się ma m. in. były komendant Reichswehry w Bawarii

GENERAL VON LOSSOW i były prezydent policji w Monachium **SEISSER, KTÓRZY W R. 1923 ZGNIETLI PUCZ HITLERA.**

Kierownik wydziału wymiany intelektualnej

DR. FRYDERYK BECK został uprowadzony przez trzech osobników w czarnych mundurach z jego biura. Zwłoki doktora Becka

znaleziono po paru godzinach za miastem,

PODZIURAWIONE KULAMI JAK SITO.

Były redaktor naczelny „Muenchener Neueste Nachrichten” i późniejszy wydawca tygodnika **GERLICH, NIENAWIDZONY PRZEZ HITLEROWCÓW,**

został również aresztowany i zastrzelony. Potwierdzają się pogłoski o zamordowaniu byłego **PORUCZNIKA REICHSWEHRY SCHERINGERA,**

który zamieszany był w proces o zdradę stanu w r. 1930. Był on skazany wraz z towarzyszącymi za agitację hitlerowską w Reichswerze na karę więzienia. W czasie jego procesu Hitler, występując w

charakterze świadka, domagał się uwolnienia Scheringera, grożąc, że gdy hitlerowcy dojdą do władzy

„GŁOWY SIĘ POTOCZA”.

Tajna policja niemiecka poleciła **SPALIĆ CIAŁA WSZYSTKICH ZASTRZELONYCH BEZ WZGLĘDU NA WYZNANIE.**

Równocześnie z pogrzebem gen. Schleichera i jego małżonki odbyły się miało nabożeństwo za dusze radcy Klausnera. Zostało ono odwołane, gdyż okazało się, że zwłoki jego zostały już spalone. Żona radcy Klausnera, która prosiła, by pozwolono jej zobaczyć po raz ostatni zwłoki męża

SPOTKAŁA SIĘ Z KATEGORYCZNĄ ODMOWĄ.

Goering i Frick dziękują za „robotę“

BERLIN, 7 lipca. (PAT.) — Minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick w ogłoszonym rozkazie wyraża policji na terenie całych Niemiec uznanie za sumienne spełnianie obowiązków w czasie „uśmierzenia rewolty zbuntowanych przywódców S. A.” Odrębne podziękowanie wystosował premier Goering do żandarmerji pruskiej, podkreślając, że przyczyniła się ona w znacznym stopniu do stłumienia w zarodku planów buntu.

(Dokończenie na str. 4)

Co będzie po krwawej rozprawie?

Szturmówki jako, czynnik siły, przestały wchodzić w rachubę

Obecnie dopiero, gdy opadły opary krwi, jakie unoszą się nad Rzeszą znajdujemy spokojną i rzecz. ocenę wypadków, jakie zaszły w Niemczech oraz rozsądne przewidywania co do dalszego rozwoju wypadków.

Nie ulega wątpliwości, iż wszystkie tezy, dotyczące motywów drugiej rewolucji były postawione fałszywie. Nie można się temu dziwić, gdyż dynamika wydarzeń rewolucyjnych posiada taką intensywność, iż określenie jej skali przekracza nie tylko możliwości kierowników, ale też uczestników i widzów. Krwawe zwalczanie t. zw. rewolty Roehma oraz wszystkich mniej lub ścisiej związanych z nią przybudek, trwało do poniedziałku włącznie. Obecnie można zaryzykować postawienie tezy zarówno co do motywów, jakoteż co do dalszej ewolucji wypadków.

Zarówno głosy prasowe, twierdzące, iż nie było żadnej rewolty w szeregach Sturmabteilungen, jakoteż te, które są zdania, iż doszło gdzieś do wielkich starć są fałszywe. — Źródło i przyczyna, która spowodowała krwawą reakcję Hitlera, leżała w samej istocie i strukturze S. A.

W ciągu kilkunastu miesięcy rozbudowano olbrzymią organizację, dochodzącą do 3 milionów ludzi, która w gruncie rzeczy nie miała żadnego określonego zadania. Stworzono oprawda nowe określenie „żołnierza politycznego“, ale w praktyce nie umiano znaleźć od powiednich do tego funkcji. S. A. mimo swoich pewnych ćwiczeń wojskowych, wojskiem nie była, a jako organizacja polityczna, reprezentowała zbyt niski przeciętny poziom intelektualny, ażeby mogła na długą metę spełniać rolę politycznej ochrony reżimu. Po pewnym czasie, gdy sfery wojskowe zorjentowały się, iż S. A. przeciwstawia się ich wpływom,

postanowiły podjąć rozgrywkę, gdyż w żadnym państwie nie ma miejsca na jednoczesne istnienie wojska i t. zw. organizacji para-militarnych. Roehm przegrał partje z tą chwilą,

gdy przedłożył kanclerzowi preliminarny budżetowy oddziałów szturmowych w wysokości odpowiadającej budżetowi Reichswehry.

Konkurencja S. A. z Reichswehrą weszła wówczas w stadium decydujące. Jeśli uprzytomnimy sobie, iż pobory generalskie są skromne, a nadto w porównaniu z pensjami rozmaitych Obergeruppenführerów, rekrutujących się często z najniższych sfer społecznych i nie posiadających żadnej kultury umysłowej czy też politycznej, to również zrozumiemy, dlaczego stosunek wyższych oficerów do kierownika S. A. stał się w ostatnich czasach jawnie wrogi.

Co dopiero mówić o młodych podporucznikach i porucznikach, mających b. skromne pobory. Oficerów tych samozwańczy S. A. Führerzy nie tylko ignorowali, ale też przez swe wystąpienia nazewnątrz moralnie deklasowali, zajmując wszędzie stanowisko „armji“ uprzywilejowanej.

To też gdy kanclerz Hitler, razem z gen. Blombergiem i Reichenau udał się krażownikiem Deutchland w podróż na fiordy norweskie,

wówczas przypieczętowany został los S. A. i zdecydowana śmierć polityczna szefa sztabu Roehma. Następnym etapem było udzielenie urlopów S. A. począwszy od 1 lipca, łącznie z zakazem noszenia mundurów. Zrozumiałe jest, iż wszyscy zagrożeni w swej egzystencji materialnej i znaczeniu politycznym przywódcy S. A.

zaczęli zastanawiać się nad swoim losem, a z końcem czerwca ich narady stawały się coraz bardziej burzliwe. Główną treścią rozmów była jednakowoż chęć utrzymania organizacji S. A. i wzmożenia jej wpływów, ale nie bezpośrednie wystąpienie przeciwko twórce jej i przy-

Oryginalne wino lecznicze
SAINT RAPHAEL
wzmocnia i pomaga trawieniu.

wódcy najwyższemu Adolfowi Hitlerowi.

Sami bowiem nie reprezentowali żadnego kapitału politycznego.

Ponieważ od pewnego czasu pewną aktywność polityczną powziął był gen. Schleicher łącznie ze swym pomocnikiem gen. Bredow, a również dom Hohenzollernów liczył się z możliwością wygrania swych interesów

na wypadek zaostrenia się nieporozumień, należało działać. Aby wyrzucić na masy wręcz nie o konieczności przedsięwzięcia zmian w uprzywilejowanej i nieomal ubóstwianej S. A., — Hitler musiał obrać hasła, jako też procedurę ekstremistyczną. Rząd rewolucyjny wybrał tak rewolucyjne metody, iż np. Roehmowi, przed straceniem, odebrano wszelkie godności partyjne i z partji go wykluczono, ale natomiast

umarł on jako aktywny członek gabinetu Rzeszy.

Gdy stosuje się tego rodzaju procedurę, to jasnym jest, iż właściwie wówczas upadają wszelkie granice oraz hamulce w działaniach.

W tym samym czasie, gdy Hitler w Monachjum likwidował główny ośrodek potencjonalnej opozycji, Göring otrzymał nieograniczone pełnomocnictwa w Berlinie.

Tem tłumaczy się śmierć gen. Schleichera, gen. Bredowa oraz kilku ludzi z otoczenia wicekanclerza Papena.

Zagadnieniem najbardziej obecnie istotnym jest stosunek: Hitler — Papen. Na wtorkowym posiedzeniu gabinetu Rzeszy, wicekanclerz, który był do tej pory w taki czy inny sposób ograniczany w możliwości dysponowania swoją osobą,

zjawił się, poczem, zażądawszy urlopu, wyszedł z posiedzenia. Po tym fakcie stało się jasnym, iż rozgrywka między kanclerzem a v. Papenem wejść musi w stadium decydujące. We środę kanclerz Hitler uda się do Neudeck poczem po powrocie informatorzy urzędowi zapewnią dziennikarzy, iż w chwili obecnej wicekanclerz Papen nie ustąpi. A jeśli nie ustąpi w chwili obecnej, to kiedy i czy ustąpi wogóle? — oto pytanie, które posiada znaczenie decydujące.

W chwili obecnej w Niemczech są bezsprzecznie jedynie dwie osoby posiadające wielki autorytet,

a to sędziwy prezydent Rzeszy Hindenburg i kanclerz Adolf Hitler. Za feldmarszałkiem Hindenburgiem stoi murem Reichswehra oraz olbrzymia liczba ludzi z pośród owych 40 milionów, które w dniu 12 listopada oddały swe głosy na Hitlera. — Natomiast za Hitlerem stoją równie niewątpliwie masy, którzy cyfrowo dzisiaj trudno ustalić, pozatem zaś bitne choć liczebno niewielkie, oddziały S. S., t. j. sztafet ochronnych przy pomocy których przeprowadzono całą czystkę i wykonywano wyroki oraz w pewnej mierze policję. W dzisiejszym bowiem stanie

S. A. jako pozytywny czynnik siły nie wchodzi w rachubę; może on najwyżej stanowić tylko źródło tarć i niepokoju, zanim nie zostanie zreorganizowany. Nipodobieństwem jest ustalić obecnie dalszą linię poli-

tyczną, dopóki wyjaśnionem nie zostanie stanowisko prezydenta Rzeszy w stosunku do wicekanclerza Papena. Jeśli Hindenburg wyrzekł się Papena, to wspótpraca z kanclerzem Hitlerem jest zapewniona i tem samym utrzymanie pewnej jasnej linii politycznej. Jeśli natomiast to nie nastąpiło, wówczas w łonie gabinetu mogą z czasem wyłonić się poważne siły ekscentryczne, które dążyć będą raczej w kierunku: Hindenburg — Papen — Reichswehra — sfery zachowawcze, aniżeli ku kanclerzowi Hitlerowi.

Charakterystycznym jest, iż w wypadkach ostatnich, mimo wszelkich wybujałych wiadomości, nie została stracona żadna osobistość z obozu zachowawczo-konserwatywnego.

Co do sposobu zabicia szefa prasowego p. Papena v. Bosego i przewodniczącego Akcji

Katolickiej b. min. dyrektora Klausnera, rząd Rzeszy tłumaczył się wobec katolickich władz kościelnych. Tak więc odcinek ten nie jest dostatecznie wyjaśniony, aby można przesądzić, jak rozwinie się wypadki. Jeśli bowiem stan zdrowia Hindenburga polepszyłby się wydatnie i

nie cofnąłby on swego poparcia p. Papenowi,

wówczas może się wytworzyć zupełnie nowa sytuacja wewnętrzna - polityczna, która będzie również miarodajną dla polityki zagranicznej.

Jest to bodaj dzisiaj osłą zagadnienia, wobec którego na drugi plan schodzą możliwości takiego czy innego rozwiązania problemu S. A. Pewnym jest, iż sytuacja Hitlera wzmocniłaby się niezawodnie i niewątpliwie przez ustąpienie v. Papena z gabinetu Rzeszy.

Ng.

5 milionów marek kosztowało Rzeszę utrzymanie szturmówek hitlerowskich

Koszta utrzymania 3 milionów szturmowców wynosiły 15 milionów marek dziennie!

Nie można wprost było myśleć o jakiejś takiej równowadze budżetowej w Niemczech, zniszczonych przez kryzys i uderzonych przez bojkot, przy olbrzymim ciężarze

450 milionów młk. miesięcznie i przeszło 5 miliardów młk. rocznie

wyrzuconych na utrzymanie armji darmozjadów, objawiających coraz większe apetyty. Jeśli do tych olbrzymich wydatków, dodać rozchody na drogą bardzo Reichswehrę, policję, oddziały ochronne, na utrzymanie obozów koncentracyjnych i obozów pracy, oraz na kosztowne roboty publiczne w celu załagodzenia bezrobocia, będziemy mieli budżet przekraczający siły nawet naj-

bogatszego państwa.

Należy do tego dodać jeszcze wydatki na produkcję i zakup materiałów wojennych i na rozrzućną propagandę na kontynencie i za Oceanem. Wówczas zrozumiemy trudności, które zmusiły Hitlera do likwidacji pożerającego miljardy aparatu szturmówek, z którym trzeba było za wszelką cenę skończyć.

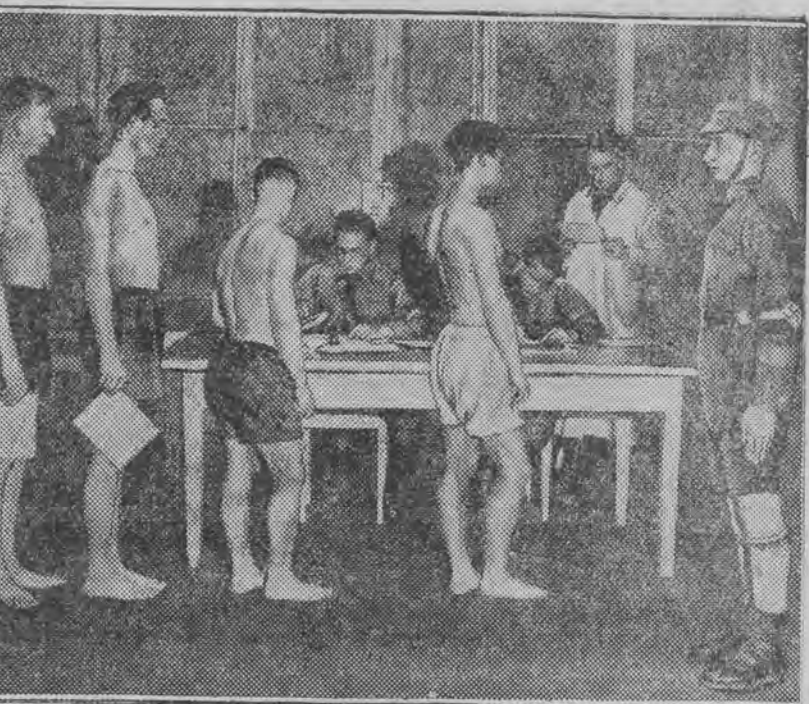
Biblioteka im. Borochowa

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy na kolonję turystyczno-wypoczynkową na Helu i Rytze. Ilość miejsc ograniczona. Koszty podróży i utrzymania — umiarkowane. Informacje i zapisy — codziennie od 11 do 2 i od 19 do 21 w kancelarji biblioteki (Al. Kościuszki 9, tel. 191-50).

„PALACE” „Musisz się ożenić”

W rol. gł. rasowy Roland Joung i piękna Merle Oberon
1000 zabawnych nieporozumień!
Rekord humoru i dowcipu!
NADPROGRAMY!
Ceny miejsc: 1,09, 1,50, 2,20

Młodzież hitlerowska rwie się do wojaczki



Na zdjęciu widzimy ochotników przed komisją lekarską, która ma zakwalifikować czy młodzi Niemcy zdolni są do pełnienia służby w szeregach.

Demonstracja antyhitlerowska



odbyła się w tych dniach pomimo ulewnego deszczu w Vincennes, przycem obnożono kukłę, wyobrażając kanclerza Rzeszy.

Lepiej być skapcem niż rozrzucić grosz publiczny

Instrukcje pułkownika Sławka dla samorządów

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wobec zbliżających się do końca wyborów samorządowych i zdołania przez B. B. ogromnej przewagi w nowych samorządach, prezes B. B., plk. Sławek wydał instrukcje o tem, jak należy gospodarować w samorządach. Zaleca, aby gospodarka ta była ogólna.

— Lepiej — czytamy w instrukcji — narazić się na niepopularność skapca, niż szafować zbyt szeroką ręką groszem publicznym, a potem przetrzącać wydatki na ludność, placąc podatki i ponosząc konsekwencje lekkomyślnej rozrzutności. Powołując znaczny zastęp nowych ludzi do samorządu można było przeleżyć się co do niektórych

osób. Jeżeli gdzie takie pomyłki ujawnią się, nie należy ich ukrywać. Nie trzeba tuszować żadnych uwiłasciwości.

Pozatem zwraca się prezes Sławek do czynników rządowych z prośbą o wzmocnienie kontroli władz nadzorczych nad samorządami.

Społeczeństwo winno współdziałać z rządem

Oświadczenie min. Kościalkowskiego wobec działaczy B. B.

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Agencja „Iskra” komunikuje, że minister spraw wewnętrznych p. M. Zyndram - Kościalkowski złożył oświadczenie w sprawie współdziałania czynników społecznych z rządem.

Minister Kościalkowski wskazał, że w pracy nad wzmocnieniem i uporządkowaniem budowy państwowej, czynnikami administracji państwowej muszą pracować równolegle z czynnikami społecznymi, współpracującymi z rządem.

Blok Bezpartyjny i administracja muszą maszerować równolegle. Zna leżenie właściwego punktu styczności dla harmonijnej współpracy czynników społecznych i administracji państwowej jest wspólnym ich zadaniem.

Wytyczne kierunku tej współpracy rozstrzygnęły już enuncjacje Komendanta z lat ubiegłych, trzeba je tylko przejrzeć, przypomnieć i wykonać. Minister Kościalkowski pragnie otrzymać za pośrednictwem sekretarjatu generalnego BBWR, dysponującego rozległym aparatem organizacyjnym, jaknajdokładniejsze informacje o życiu społecznym i jego potrzebach. Mówiąc o sprawach samorządu, minister Kościalkowski nawiązał do niedawno wypowiedzianych obaw prezesa plk. W. Sławka, na temat niebezpieczeństwa, jakie grozić może ze strony mniej przygotowanych ludzi nowych, którzy weszli do samorządu. Mogą wśród nich znaleźć się i tacy, u których chęć pokazania, co dobrego zrobić potrafią, jest większa, aniżeli znajomość istotnych potrzeb i możliwości.

Minister Kościalkowski przestrze

gał również przed zbytnią skłonnością do nowatorstw, jaką okazać mogą nowi ludzie, którzy weszli do nowych ciał samorządowych. Niezdrowe ambicje, o ile ujawnią się one gdziekolwiek w samorządzie, muszą być utrzymane w korbach przez wysiłek organizacyjny i inspekcyjny. Minister Kościalkowski zwrócił się z gorącym apelem do obecnych, by mu dopomogli w należytem nastawieniu nowych gospodarzy nowego samorządu.

„Musimy — kończył swe przemówienie minister Kościalkowski —

przez administrację państwową i organizacje społeczne zaszczerpieć masom trwale przekonanie, że nadal prowadzić należy walkę o realizację wskazań Komendanta, że walczyć nadal z nieprawością na każdym odcinku, że zadaniem naszym jest podnieść „morale” społeczną do najwyższego poziomu. Musimy odrodzić w sobie wiarę z roku 1914, wiarę we własne siły i dokonanie tych zadań, jakie stoją przed nami”.

Krwawe rozruchy w Holandii

Walki uliczne trwają nadal. -- Samochody pancerne i karabiny maszynowe w dzielnicy Jordaan. - Zasieki kokozaste i barykady

AMSTERDAM, 7 lipca. — (PAT.) — Korespondent Reu tera donosi: policja amsterdamska nie zdołała stłumić manifestacji komunistycznych.

Komuniści ponownie powyrwali bruk z jezdni i wzniesli barykady. Celem rozproszenia manifestantów wysłano oddziały policji i wojska w samochodach pancernych.

Strajk robotników portowych trwa w dalszym ciągu, ponieważ agitatorom komunistycznym udało się przekonać robotników o celowości niepodejmowania pracy.

Dzisiaj popołudniu doszło do starcia pomiędzy policją a manifestantami.

Policja zmuszona była użyć broni palnej, wskutek czego kilkanaście osób odniosło rany. Manifestanci usiłovali wzniesć nowe barykady. Władze policyjne wydały zarządzenie, ażeby publiczność w dzielnicach, objętych rozruchami nie wychodziła z domów, gdyż policja otrzymała

rozkaz strzelania do każdego, kto ukaże się na ulicy.

W dzielnicy Jordaan walki uliczne trwają w dalszym ciągu przy użyciu karabinów maszynowych.

Dziennik komunistyczny „Tribune” został zamknięty za niewywołanie do aktów terrorystycznych. Władze skonfiskowały cały nakład „Tribuny”.

Inż. Stodolski
dyrektorem departamentu w min. komunikacji

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że dyrektorem departamentu w ministerstwie komunikacji został mianowany p. inż. Mieczysław Stodolski, dotychczasowy dyrektor kolei państwowych w Krakowie.

175 uczniów
wyrzucono w Austrii ze szkół za „politykę”

WIEN, 7 lipca. (PAT.) — „Weltblatt” donosi, że ze szkół średnich w Austrii wykluczono za udział w agitacji politycznej 175 uczniów i uczennic

... a jak będzie się prał jedwab?

Równie dobrze, jak mocne płótno, gdyż RADION nadaje się do wszystkiego. Należy go tylko odpowiednio użyć: Wełnę, jedwabie, kolory-prać zimno, zwykłą bieliznę wygotować w kotle. Jak to dobrze, że obecnie, dzięki małym paczkom po 45 gr. sztuka, RADION stał się dostępnym dla wszystkich.



RADION

Obecnie również w praktycznych małych paczkach!

PIERZE WSZYSTKO!

4P8134

Prok. Dlouhy, czy p. Krychowski zostanie wiceministrem spraw wewnętrznych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zanotowana przez nas wczoraj pogłoska o tem, że wakujące stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych objąć ma dyrektor departamentu ministerstwa sprawiedliwości, p. Krychowski, nie została wzo

raj oficjalnie potwierdzona. Podobno sprawa ta jeszcze nie jest zdecydowana. Mówi się także o kandydaturze na to stanowisko dyrektora departamentu personalnego ministerstwa sprawiedliwości, p. prokuratora Wacława Dlouhego.

Życzenia Unszlichta dla braci Adamowiczów

WARSZAWA, 7 lipca. (PAT.) Wczoraj wieczorem na ręce p. dyr. departamentu lotnictwa cywilnego pplk. Turbiaka nadeszła depecha od Unszlichta, naczelnika głównego dowództwa lotnictwa cywilnego ZSSR treści następującej:

„Proszę przyjąć me pozdrowienia w związku ze wspaniałym wyczynem braci Adamowiczów, którzy dokonali przelotu z Ameryki do Warszawy. Proszę przekazać moje pozdrowienia dzielnym pilotom.

(—) Unszlicht, naczelnik głównego dowództwa lotnictwa cywilnego ZSSR.

W odpowiedzi na tę depechę bracia Adamowicze przesłali do Unszlichta następujący telegram:

„Za życzenia przesłane nam za pośrednictwem departamentu lotnictwa cywilnego najserdeczniej dziękujemy.

(—) Jerzy i Bolesław Adamowicze”.

Premjer holenderski oraz minister obrony narodowej przybyli do Amsterdamu. Według ostatnich wiadomości w zaburzeniach w ciągu ostatnich 5 dni zginęło 10 osób,

a kilkadziesiąt odniosło ran. Policja skonfiskowała liczne sztandary komunistyczne, zatknięte na barykadach.

O sztandary te stoczono formalną bitwę. Również w północnej dzielnicy Amsterdamu ustawiono barykady i przecięto dostęp policji przez rozciągnięcie drutów kolczastych. Kilka sklepów żyv

noślowych spiądrowano. — Szkody w mieście są bardzo znaczne.

AMSTERDAM, 7 lipca. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) —

Wypadki w Amsterdamie odezwały się głośnie echem w całym kraju.

W Rotterdamie doszło do poważnych starć między policją i bezrobotnymi

W Groningen i Hilversum policja musiała rozprościć manifestantów. Aresztowano i tu i tam wiele osób.

Rozporządzenie wykonawcze do kodeksu handlowego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw” ukazało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości o dokonywaniu licytacji publicz-

nych i o rejestrze handlowym, jako rozporządzenie wykonawcze do przepisów, wprowadzających w życie nowy kodeks handlowy.

Niemieccy terroryści

przygotowywali szereg zamachów w Kłajpedzie

RYGA, 7 lipca. (PAT.) — Z Kłajpedy donoszą:

Na terenie kraju kłajpedzkiego w Szyłokarczmie wykryto organizację terrorystyczną, do której należeli członkowie miejscowej partii niemieckiej. Jak zeznał przywódca tej organizacji rolnik, Jan Ballas, noszono się z zamiarem wykonania wielu napadów na organizację litewską i na poszczególnych przedstawicieli społeczeństwa litewskiego. Istniał również plan wysadzenia w powietrze domu, będącego siedzibą policji państwowej, podlegającej gubernatorowi. Przy rewizji znale-

ziono dużo materiału kompromitującego m. in. rewolwery i naboje. Podczas wstępnego badania Ballas miał oświadczyć: instrukcje otrzymaliśmy od naczelników powiatów.

Upały i burze w Ameryce

NOWY JORK, 7 lipca. (PAT.) — W Nowym Jorku w dalszym ciągu panują niebывałe upały. W stanie Michigan burze wyrządziły olbrzymie szkody. 5 osób utraciło życie.

Straszliwe żniwo terroru (Dokończenie)

Pochlebstwa i przyrzeczenia dla rozgoryczonych szturmców

BERLIN, 7 lipca. (PAT.) — Minister Rudolf Hess, jako zastępca Hitlera w partii narodowo - socjalistycznej, udzielił „Narodowo - socjalistycznej korespondencji prasowej“ wywiadu, w którym z naciskiem zapewnił, że partja nie zapomni o swych starych szturmcach i wie, że nie mają oni nic wspólnego z pozbawionymi wszelkich skrupułów buntownikami u steru S. A. Jako dawny szturmowiec, minister nie dopuści nigdy, aby lżono i poniżano jego starych towarzyszy i w tym duchu wydał już ostre instrukcje do wszystkich organizacji partyjnych.

Mówiąc o przyszłej roli szturmców, minister zaznaczył, że S. A. powróci do swych dawnych zadań, które przyniosły jej historyczną sławę, a partji oddały olbrzymie usługi. Przyszły szturmowiec będzie aktywną siłą narodowo - socjalistycznego poglądu. Musi on mieć w głowie katechizm narodowego światopoglądu, a równocześnie być gotowym w każdej chwili do aktywnej bojowej interwencji na rzecz partji. Młodzież niemiecka po przejściu przez pierwszą szkołę wychowania narodowo - socjalistycznego w organizacjach hitlerowskich, otrzyma ostateczne zahartowanie w S. A.

Papen w Neudeck rozmawia z Hindenburgiem

PARYŻ, 7 lipca. (PAT.) — Havas donosi z Berlina, że wicekanclerz Papen udał się do Neudeck dla przeprowadzenia z prezydentem Hindenburgiem rozmowy na temat bieżących zagadnień politycznych. Do wizyty tej berlińskie koła polityczne przywiązują duże znaczenie.

Wakacje Hitlera

Podróż do Skandynawji

PARYŻ, 7 lipca. (PAT.) — „Le Petit Parisien“ donosi, że kanclerz Hitler wakacje swe spędzi w podróży do krajów skandynawskich, którą odbędzie na pokładzie „Deutschland“.

Kancierzowi Hitlerowi towarzyszyć będzie prawdopodobnie także gen. Blomberg oraz szereg wyższych oficerów Reichswehry.

Berlin bez kartofli

BERLIN, 7 lipca. (PAT.) — Od dwóch dni zauważyć się daje w Berlinie brak kartofli. W wielkich halach targowych oraz przed sklepami w dzielnicach wschodniej i północnej widziarno dziś długie ogonki, czekających na swą kolej.

Wydany dziś komunikat oficjalny tłumaczy brak kartofli przejściowym zastojem dowozu z terenów aprowizacyjnych poza Berlinem, spowodowanym odbywającymi się na nich obecnie zbiorami siana i zboża.

„W uznaniu zasług“ Nagradzanie wiernych pretorjan

BERLIN, 7 lipca. (PAT.) — Urzędowo komunikują, że prezydent Hindenburg na wniosek kanclerza Hitlera zwolnił ministra pracy Rzeszy, Seldte, z powierzonego mu jednocześnie urzędu komisarza dla spraw t. zw. „dobrowolnej służby pracy“. Na stanowisko to powołany został dotychczasowy sekretarz stanu w ministerstwie pracy, Hlerl.

Urzędowo również donoszą, że komendant korpusu żandarmerji szturmowej, Fritsch, w uznaniu zasług, jakie położył przy uśmierzeniu rewolty Roehma mianowany został wyższym dowódcą.

Schleicher zadżumiony

Usuwanie pamiątek po nim

BERLIN, 7 lipca. (PAT.) — „Frankfurter Ztg“ donosi, że nadburmistrz Fryburga nakazał usunąć ze złotej księgi pamiątkowej kartkę, na której wpisał się b. kanclerz Rzeszy gen. Schleicher w czasie przyjęcia, wydanego z okazji jego wizyty w październiku r. ub. Równocześnie usunięto ze zbiorów miejskich zdjęcia fotograficzne z przyjęcia gen. Schleichera.

Represje prasowe

BERLIN, 7 lipca. (PAT.) — Urzędowo komunikują, że rząd Rzeszy odebrał na okres 6 miesięcy debiet trzem dziennikom szwajcarskim. Wydanie tego zakazu motywowane jest tem, że wspomniane pisma szwajcarskie w ostatnich dniach rozśiewały nieprawdziwe wiadomości o sytuacji w Niemczech.

Pogłoski o śmierci Hindenburga zdementowane telefonicznie przez jego adjutanta

PRAGA, 7 lipca. — W Pradze jak i w innych miastach rozeszła się pogłoska, mająca swe źródło w Berlinie, że Hindenburg od trzech dni jest martwy i że o zgonie jego umyślnie nie poinformowano opinii publicznej, aby chaos, przez to wytworzony, nie utrudnił Hitlerowi dalszej akcji i aby ta wiadomość nie wywołała wojny domowej.

„Dziennik praski „A-Zet“ zwrócił się przeto telefonicznie do letniej rezydencji Hindenburga w Neudeck, skąd z ust adjutanta Hindenburga, Schlenburga, otrzymał odpowiedź, że w tej chwili prezydent Hindenburg jest na przechadze a popołudniu odbędą się zwykłe przyjęcia dla odebrania sprawozdań.

Adjutant zapewnił, że prezydent jest już zupełnie zdrow, zaprzeczył także, jakoby cała okolica rezydencji prezydenta była hermetycznie zamknięta, gdyż wszystkie drogi są otwarte i samochody kursują jak zwykle.

Adjutant oświadczył również, że w Neudeck bawi syn prezydenta, który również może potwierdzić, że wszelkie pogłoski o śmierci prezydenta nie polegają na prawdzie.

Schleicher przeciw Röhmowi

Nie puścił go do Reichswehry

WIEDEN, 7 lipca. (Tel. w „Głosu Porannego“) —

„Reichspost“ zamieszcza dzisiaj nowe rewelacje o wypadkach w Niemczech. Według tych rewelacji gen. Schleicher i kilku innych generałów założyło protest u prezydenta Hindenburga przeciwko projektowi powołania Roehma na stanowisko ministra Reichswehry. W rezultacie tego protestu przygotowana już nominacja Roehma nie doszła do skutku. Widać z tego wyraźnie, że Schleicher nigdy nie był sprzymierzeńcem

Habicht gdzieś się zapodział

WIEDEN, 7 lipca. (PAT.) — „Reichspost“ donosi, że berlińskie biuro narodowych socjalistów austriackich, kierowane przez posła Habichta znajduje się w rozproszeniu. Miejsce pobytu Habichta i Prokscha jest nieznane. T. zw. Legjon austriacki ma być, jak slychać, rozwiązany.

Austriackie oddziały S. A. stacjonowane w Koburgu, oczekują również rozwiązania.

Adwokat odmówił ukłonu hitlerowskiego

BERLIN, 6 lipca. — W Lipsku zaszedł wczoraj niezwykle w obecnych stosunkach niemieckich wypadek odwagi cywilnej. Występujący w pewnym procesie jako obrońca przed trybunałem Rzeszy adwokat dr. Gustaw Melzer postanowił odmówić ukłonu hitlerowskiego przez podniesienie ręki i mimo parokrotnego wezwania przewodniczącego trybunału Schmitza nie uczynił tego, podkreślając, że nie posługuje się pozdrowieniem hitlerowskim ze względów zasadniczych. Trybunał udał się na naradę, a następnie ogłosił uchwałę, która stwierdza, że odmowa złożenia ukłonu „niemieckiego“ jest poważnym zakłóceniem spokoju po myśli par. 176 regulaminu sądowego, wobec czego dr. Meizer został od dalszego udziału w procesie wyłączony.

Bojowy Treviranus zwiął do Anglii?

LONDYN, 7 lipca. (PAT.) — Agencja Reutersa donosi:

Krąży tu niesprawdzone pogłoski, że b. min. Treviranus, o którym doniesiono wczoraj, że został rozstrzelany, schronił się jakoby w Anglii, gdzie w okolicach hrabstwa Dorset, Treviranusowi udało się wprost cudem wydostać z Berlina samochodem, który ostrzeliwano.

Ta sama tajemnica otacza Brueninga, który według niesprawdzonych pogłosek przebywa w Anglii.

Rzym oczekuje min. Barthou

Ostatnie wypadki niemieckie wpłynęły na zmianę sytuacji

PARYŻ, 7 lipca. (PAT.) — „L'Oeuvre“ twierdzi, iż ambasador francuski w Rzymie de Chambrun przybył do Paryża by powiadomić ministra spraw zagranicznych Barthou, że wizyta jego jest pożądana przez międzynarodowe czynniki włoskie, którym zależy rzekomo, by nastąpiła jaknajprędzej.

„L'Oeuvre“ pisze, iż Barthou chce udać się do Rzymu do

piero wtedy, kiedy zagadnienia francusko - włoskie zaczną być rozpatrywane i rozwiązywane w sposób przyjacielski. Wypadek niemiecki — dodaje dziennik — wpłynęły na zmianę sytuacji, iż Rzym obecnie może pragnąć wizyty min. Barthou. Ambasador de Chambrun, wyjeżdżający do Rzymu 18 b. m., powiadomi rząd włoski o odpowiedzi francuskiej.

Wysadził się dynamitem

Samobójstwo właściciela kamieniołomów

BERLIN, 6 lipca. (Tel. w „Głosu Porannego“) —

Niezwykły wypadek samobójstwa zaszedł dziś na wyspie Rugji. Właściciel największych kamieniołomów kredowych niejaki Albert Fritz udał się do swych kamieniołomów dziś w nocy, wypełnił kieszenie dynamitem, siadł na rurce dynami-

towej i podpalił ją. Nastąpił straszny wybuch, Fritz został rozszarpany w kawałki.

NOWY JORK, 6 lipca. (Tel. w „Głosu Porannego“) — Senat Stanów Zjednoczonych odrzucił podobno propozycję rządu sowieckiego w sprawie zawarcia paktu o nieagresji

Hitler-Borgia

Wzory z 1502 roku

Jeden z czytelników pisze do londyńskich „Timesów“:

Często słyzy się obecnie pytanie, czy istnieje analogia w historii do zachowania się Hitlera w czasie słynnej niedzieli. Jedno wydarzenie narzuca się poprostu, jako analogja. Dnia 31 grudnia 1502 roku Cezar Borgia zwał przy wódców swych żołdaków, którzy byli podejrzan o zdradę, do Sini-

gagli do pułapki. Zaprosił ich do siebie i nawiązał z nimi początkowo uprzejmą rozmowę. Zupelnie niespodzianie wytoczył oskarżenie i kazał ich uwięzić. O północy już kilku z nich zostało straconych. Innych zabito w willi podmiejskiej. O ofiarach tego mordu rozpowszechniano najróżnorodniejsze skandaliczne dykteryjki, między innymi również to, że chcieli zabić wodza.

General dr. Stefan Hubicki

został prezesem B. B. w Łodzi



Jak się dowiadujemy b. minister pracy general dr. Stefan Hubicki desygnowany został przez B. B. W. R. na stanowisko prezesa organizacji wojewódzkiej B. B. w Łodzi.

Pan minister Hubicki przybył już wczoraj do Łodzi i jak się dowiadujemy natychmiast objął nowe stanowisko.

Dr. Hubicki w randze pułkownika pracował przez czas dłuższy w wojskowej służbie zdrowia. Następnie przeszedł do ministerstwa pracy i opieki społecznej, pozostawając tam na stanowisku wiceministra a potem ministra w paru ostatnich gabinetach. Poza tem dr Hubicki jest prezesem P. O. W. oraz członkiem kapituły odznaczeń krzyżem i medalem niepodległości.

Herriot jedzie do Kowna

Pogłoski o wzięciu francuskiego ministra

RYGA, 7 lipca. (PAT.) — Z Kowna donoszą: Litewska agencja telegraficzna, powołując się na doniesienia prasy niemieckiej, podaje, że wkrótce ma podobno przybyć do Kowna b. premier francuski, Herriot. Celem podróży jego jest chęć skłonienia Litwy do wywarcia wpływu na inne państwa bałtyckie aby przyłączyły się do polityki Francji na wschodzie.

wiceminister spraw zagranicznych, Laretei. Konferencję uważać należy za dalszy ciąg, prowadzonych do tychczas na drodze dyplomatycznej rokowań w sprawie not litewskiej.

Zamachowiec afgański

skazany na śmierć w Berlinie

BERLIN, 7 lipca. (PAT.) — Sąd przysięgłych w Berlinie skazał dziś na śmierć obywatela afgańskiego, Syad Kanala, który w czerwcu ub roku dokonał zamachu rewolwerowego na ówczesnego posła afgańskiego, Sirdar Aziz Khana.

Protest obrońcy oskarżonego, iż sąd niemiecki nie ma prawa skazywać na śmierć obcokrajowca został przez trybunał odrzucony.

Konferencja państw bałtyckich

KOWNO, 7 lipca. (PAT.) — Dziś rozpoczęła się w Kownie przygotowana konferencja trzech państw bałtyckich, na której omawiana jest sprawa współpracy między temi państwami, celem zapewnienia pokoju na wschodzie Europy.

W obradach biorą udział litewski minister spraw zagranicznych Lizorofis, sekretarz generalny lotewskiego M. S. Z., Munters i estoński

17-letnia „Miss France”

34 paryżanki walczyły o palmę piękności na 1934 r.

We wszystkich stolicach Europy wybiera się co roku jedną młodą dziewczynę, która ma reprezentować swoją ojczyznę na międzynarodowym konkursie piękności. W tym roku zbiorą się różne „królowe piękności” w angielskiej miejscowości kąpielowej Hastings, wszy-

stkie w nadziei, że zostaną „Miss Europa”.

Wybór francuskiej „Miss” odbył się w tych dniach w Paryżu w największej ciszy i wyłączeniem publiczności. Nie chciano łączyć tego przedsięwzięcia z wieloma podobnymi widowiskami, obliczonymi na re-

klamę. Chodzi tutaj bowiem o poważny konkurs, w którym biorą udział jako sędziowie osoby bardzo wybitne. Dziewczeta, które ubiegają się o tytuł „Miss France” pojawiły się w sukniach wieczorowych, a każde nieodpowiednie lub jaskrawe zachowanie karane było wykluczeniem z konkursu.

W tym roku stanęły do konkursu 34 miewiasty. W wytwornych salach paryskiego dziennika teatralnego i literackiego „Comodia” oczekiwały one na rozstrzygnięcie. Jedną z nich, bardzo subtelną w błękitnej sukni, lśniła piękną brązową pleców i wielkich czarnych oczu. Inna zjawiała się w powłóczystej zielonej sukni, trzecia z ciemną cerą z białymi biłrami wyglądała jak egzotyczny ptak. Jedną z nich, w długiej czarnej sukni, z rudymi włosami, ucharakteryzowała się na „wampirzycę”.

Nagle otworzyły się drzwi i padło rozstrzygnięcie. Oczy wszystkich dziewcząt zwróciły się w stronę sali sędziów, z której wyszła otoczona znanymi osobistościami, młoda blondyna z wielkimi błękitnymi oczyma i długie rzęsami. 17-letnia Simona Bariller, która wybrana została jednogłośnie „Miss France” na rok 1934. Z uśmiechem zadowolenia odpowiedziała na wszystkie pytania dziennikarzy, aż w końcu zawołała nagle:

— Gdzie jest mama?

Wybrana „Miss France” była przedstawiona sędziom zupełnie nie spodziewanie. Żaden z sędziów nie znał jej przed konkursem. Jest to dziewczyna pochodząca z ubogich sfer, jest córką dozorca garażu na Montmartrze. Paryżanki mają nadzieję, że ich piękna ulubienica zwycięży wszystkie swoje rywalki w Hastings i zostanie „Miss Europa”.

Uporczywe zaparcie, katary jelita grubego, przechodzą przy użyciu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody górskiej „Franciszka-Józefa”.

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra i t. p., lecz zanieś je do

safe'u

Feljetony radiowe

Nie wielu z namiętych palaczy, znając się doskonale na gatunkach papierosa, wie cośkolwiek o jego pochodzeniu. Nie wiemy skąd do nas przyszedł, jakie przechodził koleje życia, zanim przepojony kulturą wielu krajów, wyszlachetniał i wysubtelniał do tego stopnia, że mógł się stać nieodłącznym towarzyszem naszym, w XX-tym wieku niepoprawnych nerwowców, Leon Lech w swym radiowym feljetonie w dniu jutrzejszym opowie o godz. 22.02 o dziejach papierosa, poczynając od pierwotnej jego formy, jaką odkryli w Ameryce — Krzysztof Kolumb, a następnie Ferdynand Cortez.

Feljeton literacki o godz. 22.00 o bejmuje treścią — życie literackie Lwowa, o którym poinformuje słuchaczy dr. Stefan Kawyn.

Tegoż dnia o godz. 22.30 p. Ludwik Sawicki w feljetonie „Z pradziejów człowieka” nawiąże do nieprzerwanego łańcucha rozwoju życia na ziemi, w którym człowiek reprezentuje ostatnie najdoskonalsze jego ogniwo. Dzieje człowieka, to zaledwie dostrzegalny odcinek czasu w historii ziemi. Obejmują one bowiem około 650.000 lat, t. zn. cały t. zw. okres czwartorzędowy. W powyższej prelekcji na tle dokumentów historycznych p. Sawicki zrekonstruuje obraz dziejów człowieka.

Zagadnienia wychowawcze budzą dziś ogromne zainteresowanie. Szkoła współczesna dąży do tego, aby przez umiejętnie zorganizowaną akcję wychowawczą urobić i kształtować człowieka - obywatela. Wychoowanie szkolne fizyczne i tak

ważne w naszych czasach wychowanie państwowe i społeczne, otoczone jest szczególną opieką. W tej szeroko zakrojonej pracy brak jednak zupełnie wychowania seksualnego. W dniu 12 lipca o godz. 22.00 temat ten podejmie p. T. Makowska.

Jeżeli ogrody bywają zwane plucami miast — to z wszystkich miast Polski Lwów posiada plucę największą i najlepiej rozgałęzioną. Jest to po części wynikiem jego geograficznego położenia, ale niemała w tym zasługa samego Lwowa. Natura upośledziła miasto przez odwołanie mu porządku rzeki — na to miast dała mu teren malowniczy i wdzieczny do zakładania ogrodów. Pagórki, dolinki, jary, wąwozy, są wprawdzie przeszkodą dla budownictwa i szoferów, ale dla ogrodnika stanowią piękne pole pracy. Parki lwowskie pomimo, że stosunkowo dość młode, waleczą między sobą o palmę pierwszeństwa jeśli chodzi o ich urodę. Obraz „Zielonego Lwowa” nakreślił w swej prelekcji przed mikrofonem lwowskim dnia 13 lipca o godz. 22.00 p. Michałina Grekiewicz.

Sobotni feljeton o godz. 18.00 wygłosi znakomity krytyk p. Stanisław Adamczewski, który w ramach prelekcji p. t. „Oczytać?” w myśl poprzednich feljetonów z tego cyklu udzieli szeregu pożytecznych rad, opatrzonych rzetelną i artystyczną krytyką. (r)

Teraz już niewiarogodnie tanio!

1 pakiet wystarczy na 2-krotne umycie głowy

Cena Shampoonu Elida została tak obniżona, że każdy może korzystać z tego najdoskonalszego środka dopielęgnacji włosów. Pamiętajcie o tem przy następnym myciu głowy.

0.30 SHAMPOO ELIDA

SPECJALNY DLA BLONDYNEK

KAMILLOFLOR 0.45

Mój kochany Röhme...

Tak pisał Hitler pół roku temu

30 stycznia rb., w pierwszą rocznicę objęcia urzędu kanclerza Rzeszy przez Adolfa Hitlera, wystosował kanclerz kilka listów dziękczynnych do swoich najbliższych współpracowników. Röhme był jednym z tych kanclerz pozostawał na ty. W liście do Röhme wspomina Hitler o zadaniach szturmówek (S. A.) i pisze tak:

„Gdy powołałem Cię na stanowisko szefa sztabu S. A. przeżywały ciężki kryzys. Twoją to było w pierwszym rzędzie zasługą, że już po kilku latach S. A. stały się organem politycznym tak silnym, iż

umożliwiły mi podjęcie walki o władzę i zwycięskie jej rozstrzygnięcie przez pokonanie ostatecznie marksizmu. Przeto, gdy zbliża się teraz rocznica rewolucji narodowo-socjalistycznej, odczuwam potrzebę, mój kochany Röhme, wyrażenia Ci wdzięczności za niezapomniane usługi, które oddałeś sprawie narodowego socjalizmu i narodowi niemieckiemu. Niechaj będą dziełem władzy nieszczęśliwego losu, który pozwolił mi zwyciężyć takich jak Ty ludzi do rządu moich przyjaceli i towarzyszy broni”.

Serdecznie przyjazny i wdzięczny Twój Adolf Hitler.

Tak pisał do Röhme kanclerz Rzeszy pół roku temu. Or.

DINOL

OPATENT. NIEZAWODNE ŚRODKI
— PŁYN PRZY POCENIU PACH I RAK
— PROSZEK PRZY POCENIU NÓG

od **POTU**

Nr. 85 Specjalny dodatek powieściowy „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 8 lipca 1934 roku.



(Ciąg dalszy).

— Ależ — tak... — wskazałem dłonią na widoczne z oddali wielkie litery: WOELKER et HORNOWSKI.

Przed bramą stał czarny samochód. Odruchowo obejrzałem się za siebie, ale po chwili ująłem Ernę pod ramię i przyspieszyliśmy kroku...

Piotr Hornowski przyjął nas bardzo serdecznie, niby dawno niewidzianych gości. Pochylona nad biurkiem surowa twarz dyrektora podniosła się na nasze powitanie i ściągnięte zrazu rysy ułożyły się w szeroki uśmiech.

— No, nareszcie! — krzychał Hornowski, zrywając się z obrotowego krzesła i chwytając Ernę za obie ręce. — Nareszcie, zaryzykowaliśmy odwiedzić wujaszka. Bardzo pięknie z waszej strony.

— Rzeczywiście, zaryzykowaliśmy — podchwyciła Erna — i to w niezwykle sposób. Proszę sobie wyobrazić: przyszliśmy pieszo

Hornowski lekko uderzył mnie w rękaw i wyszczerzył zęby.

— Artystyczne pomysły! Napewno pańska w tem głowa, zgadłem, co? Państwo młodzi wybrali się na wycieczkę krajoznawczą po ulicach... ha, ha, ha... Ale ulice w naszych stronach niebardzo, prawda? Gdyby tak codziennie trzeba tu było... marszem... życie sprzykrzyłoby się prędko. Taak!

Gabinet Hornowskiego przedstawiał sobą typowy apartament dyrektora: szerokie okno z widokiem na ceglasty mur, jasno żółte biurko ze stołem spiętrzonych drobiazgów, szerokie szafy z segregatorami i książkami... Gdy rozglądałem się po gabinecie, zadzwonił telefon. Hornowski z uśmiechem ujął słuchawkę, ale kiedy zbliżał ją do ucha, twarz jego ściągnęła się i przez sekundę miałem nawet złudzenie, że przede mną stoł człowiek, którego widzę po raz pierwszy w życiu.

Dyrektor rzucił kilka pojedynczych słów, odłożył aparat na widełki i na jego ustach znów wykwitł uśmiech.

— Czemu nie siadacie? — wołał. — Rozgoście się! Czujcie się, jak u siebie. Pan się ciągle rozgląda i rozgląda. Pięknie tu nie jest, ale można powiedzieć od biedy, że znośnie. Pan się zapewne zna na architekturze wewnątrz. Więc proszę: jakie jest pańskie zdanie o tym apartamencie? — Nie czekając na odpowiedź Hornowski rzekł do Erny: — Jak matka? Nie tęsknij za mamą, co?

— Rozumie się...

— Pani Woelker — wtrąciłem — często mówi o panu. Uważa pana za najpracowiastego człowieka pod słońcem.

Hornowski z fotelem energicznie odwrócił się do mnie:

— No tak, tak. Taak. Trochę w tem przesady, taak. Ale jak pan widzi, dobrodzieju, samemu się tu pracuje. Roboty jest, że i na trzech starczy, a wszystko na barkach starego Hornowskiego. Ludzi brak, panie szanowny. To, co się mówi o bezrobociu, to błaga, drogi panie. Brak ludzi, powtarzam panu. Uczciwych ludzi.

Ponieważ otworzyłem usta i podniosłem dłoń, Hornowski krzychał w dalszym ciągu:

— Proszę mi dać skończyć, dobrodzieju. Uczciwych ludzi brak — jeszcze raz to panu mówię na podstawie mojego długoletniego doświadczenia. — Pracownicy nie mają dla nas wyrozumienia. Zamiast starać się nas dobrze zrozumieć, oni czatują tylko, żeby szefa okraść, oszukać i zadławić. Taki jegomość nie da sobie wytłumaczyć, że interes szefa i pracownika jest jeden i ten sam; że każdy z nich powinien jednakowo poświęcać się dla firmy. Nieboszczyk Woelker, rozumie pan, był praktycznym człowiekiem. On zawsze doradzał, żeby w biurze zatrudniać przedewszystkiem swoich, rodzinę. W ten sposób można sobie wytworzyć pokolenie pracowników i to wiernych pracowników. Od krewnych, drogi panie, można przynajmniej oczekiwać większego oddania, większego zrozumienia, że tak powiem...

Tajemnica Dalekiego Wschodu

Konflikt zbrojny sowiecko-japoński jest nieunikniony i nastąpi w 1936, a być może już w 1935 roku

Specjalny wywiad „Głosu Porannego” z wybitnym dyplomata

Współpracownikowi „Głosu Porannego” udało się przeprowadzić dłuższą rozmowę z jednym z wybitniejszych dyplomatów, który przez dłuższy czas pracował na Dalekim Wschodzie i zna szczegóły rozwoju politycznego Chin i Japonii.

W dłuższej rozmowie dyplomata ów zwrócił uwagę, że CHINY MIMO WEWNĘTRZNYCH WALK KONSOLIDUJĄ SIĘ CORAZ WYRAŹNIEJ.

Toczy się walka między Chinami Nankinu i Chinami Kantonu, ale w istocie rzeczy należy to traktować nie tak poważnie. Chiny Kantonu odnoszą się do rządu centralnego w Nankinie, jak naprzykład KANADA DO STANÓW ZJED-

NOCZONYCH, a generał kantoński Czen-Czing-Tang sam prawniczo usposobiony, żeruje jednak na intrygach prawicowych i innych generałów, którzy zwalczają Czang-Kai-Szeka.

PRZEWAŻNA CZĘŚĆ TERYTORJUM CHIŃSKIEGO JEST POD ZARZĄDEM NANKINU, i dzięki dużej armji, która rzekomo jest przeznaczona na zwalczanie Chin sowieckich, udaje mu się pokonać opornych generałów.

Zarzuca, iż Czang-Kai-Szek jest na utrzymaniu japończyków, amerykańców lub innych mocarstw są nieuzasadnione. Centralny rząd chiński nie jest w tej chwili w tak ciężkich kłopotach finansowych, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało.

BURZUASJA SZANGHAJU GOTOWA JEST W KAŻDEJ CHWILI POKRYĆ POŻYCZKĘ RZĄDU.

Ostatniemi czasy suma kapitału płynnego w Szanghaju wynosi mniej więcej jakieś 500 milionów dolarów chińskich (dolar chiński równa się około 4-em złotym). Pożyczenie 100 milionów dolarów chińskich nie napotkałoby przeto na żadne przeszkody.

Ten proces konsolidacyjny w Chinach musiał zwrócić uwagę Japonii, która zgadzała się na ewentualną opiekę ligi narodów w dziale higieny, ale za nic w świecie nie chce przyjąć do wiadomości akcji w kierunku gospodarczym, a tembardziej wojskowym. Szczególnie zaniepokojenie wywołały wieści o zamierzonym kupnie samolotów przez Chiny. Chińskiemu rządowi centralnemu mogłoby się udać przyspieszenie akcji konsolidacyjnej przy pomocy lotnictwa, tembardziej, że generałowie, zwalczający ten rząd, nie mają nowoczesnych środków komunikacyjnych.

Na terenie Chin znajduje się również terytorjum, podlegające władzom Sowietów. Według posiadanych informacji

CHINY SOWIECKIE POSIADAJĄ LUDNOŚĆ, WYNOSZĄCĄ 8 MILJONÓW MIESZKAŃCÓW.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że władze centralne zdołają zdusić całkowicie Chiny Sowietkie. Stało się jednak inaczej. Chiny Sowietkie odniosły kilkakrotnie zwycięstwa w walce z wojskiem radom, a broń czerpią z rozbrojenia przeciwników.

Ostatnio w Chinach Sowietkich zdobywano broń w jeszcze oryginalniejszy sposób, proponując po **3 DOLARY CHIŃSKIE ZA DOSTARCZENIE KARABINU.**

Jest to suma poważna i przeciwnik dostarcza bardzo chętnie broń tembardziej, że żołnierze armji rządowej nie wiedzą dokładnie, o co chodzi w tej całej wojnie.

Chin Sowietkich nie można zestawić z Chinami komunistycznymi. Opierają się one o niezamożne chłopstwo i rozpoczęły właściwą pracę od **TEPIENIA PLAGI CHIŃSKIEJ MIANOWICIE WIESZANIA LICHWIARZY.**

Zrzucano stare rządy i wprowadzono do gmin wiejskich elementy ucziwe.

Chiny Sowietkie są jednak w stanie stałej blokady, nie mogąc otrzymać żywności z zewnątrz, mu-



szą przeprowadzać nieustanne wywłaszczenia. Brak soli, nafty, a częściowo i węgla daje się mocno we znaki, i jeśli nie zajdą jakieś zmiany na terenie Chin, to **SYTUACJA CHIN SOWIECKICH MOŻE SIĘ OKAZAĆ NADER GROŹNĄ.**

W tej chwili w Chinach zwracają główną uwagę na działalność Japonii, która po zdobyciu Mandżurji zwróciła główną uwagę na pas pograniczny sowiecki. Wszystkie bitwy japońskie na terenie Chin traktowane są jedynie jako **GENERALNA REPETYCJA DO WOJNY Z SOWIETAMI.**

Walka z armją szanghajską wzmocniła wśród władz japońskich przekonanie, że armja działa środkami zbyt starodawnymi.

Zwrócono szczególną uwagę w Japonii na

KONIECZNOŚĆ MODERNIZACJI ARMJI JAPONSKIEJ i wprowadzenia najnowocześniejszych środków technicznych. Przygotowanie odbywa się w szybkim tempie, tembardziej, że japończycy zdają sobie sprawę, iż Sowiety naprawiły wszystkie błędy od roku 1931 i że armja sowiecka jest odpowiednio przygotowana.

Armja japońska może wystawić w każdej chwili miljon żołnierzy, a po pewnym czasie

JAPONI UDAŁOBY SIĘ ZMOBILIZOWAĆ 3 MILJONY ŻOŁNIERZY.

W tej chwili stoją na przeszkodzie objawy narastającego w Japonii kryzysu gospodarczego i jednocześnie wzrost wpływu, a raczej lektury ry komunistycznej w Japonii obok wzrostu wpływów hitlerowskich. Utwory komunistyczne wychodzą w setkach tysięcy egzemplarzy.

Japończycy nie przeczą, że przygotowują się do wojny z Sowietami.

ZETKNIĘCIE SIĘ ZBROJNE JEST NIEUNIKNIONE; NASTĄPIĆ TO MOŻE W ROKU 1936 A NAWET 1935.

Dyplomata wyraził pogląd, że japończycy pójdą na wszelkie kompromisy w sprawie zbrojeń morskich, byle tylko uzyskać

MILCZĄCĄ ZGODĘ STANÓW ZJEDNOCZONYCH I ANGLJI NA WYPADEK KONFLIKTU Z SOWIETAMI.

Sesja wrześniowa ligi narodów i ewentualne przyjęcie Sowietów do ligi i rady posiada przeto niezwykle znaczenie. Akcja w kierunku pacyfikacji wschodniej Europy mogłaby rozwiązać ręce Sowietów.

Następny program **Grand-Kina**

Najsłynniejsze „ASY” wczorajszego Broadwayu i błyskotliwe sławy dzisiejszego Hollywoodu w filmie, który na zawsze pozostanie w waszej pamięci.

Gwiazdy Broadwayu

W rolach głównych: **Madge Evans Jackie Cooper Jimmy Durante Alice Brady**

Następny program **Grand-Kina**

Wagony do spania trzeciej klasy

Ministerstwo Komunikacji przygotowuje obecnie specjalne wagony turystyczne klasy III, które wycieczkowi będą do pocągów popularnych, wycieczkowych itd.

Wagony te urządzone będą w ten sposób, aby pasażerowie w czasie podróży nocą mogli spać w pozycji leżącej, podobnie jak w wagonach II klasy.

Morze i kolonje to potęga Polski

CAPITOL

Dzisiaj prezentujemy! Fascynujący dramat erotyczno-obyczajowy z kulis życia dziewcząt z kabaretów

KOBIETA ORCHIDEA

(Kobiety, które muszą kochać) Reż. E. A. DUPONTA

W rolach głównych: **June Knight Neil Hamilton**

NADPROGRAM: Dodatek dźwięk. i aktualności Foxa.

Sala schłodzona i wentylowana mechanicznie.

Wrony napadają na samolot

Wypadek podobny zdarzył się w Como (Italia), gdzie setki wrony konały atak na samolot, który musiał wobec tego lądować. To samo spotkało aeroplan japoński w Mandżurji nad miejscowością Foengtien. Na wysokości około 500 metrów pilot dostrzegł nagle liczące tysiące ptaków stado wron, które rzuciły się na samolot i na pilota. Pomimo zwiększenia szybkości, pilot musiał wkońcu lądować, gdyż wrony atakowały go coraz bardziej. Napastliwe ptaki nie odstępowały nawet wówczas, gdy aeroplan już lądował i dopiero wystrzały rewolwerowe odpędziły napastników.

Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, Spółka Akcyjna (Elektrownia Łódzka)

zawładania Sz. P. P. Odbiorców, że została wprowadzona dla celów gospodarstwa domowego **taryfa dwuczłonowa,**

która może być stosowana zamiast dotychczasowej taryfy na oświetlenie (74 gr./kWh), przyezem przy stałej, zależnej od dotychczasowego zużycia opłacie (ryczałcie)

CENA ZA 1 kWh WYNOŚI TYLKO 25 gr.

Stała opłata roczna, obliczona indywidualnie dla poszczególnego Odbiorcy, wahać się będzie w następujących granicach:

dla 1-izbowego mieszkania	od	Zł. 9.—	do	Zł. 33.75	rocznie
" 2- "	"	" 9.—	"	" 45.—	"
" 3- "	"	" 13.50	"	" 67.50	"
" 4- "	"	" 18.—	"	" 112.50	"
" 5- "	"	" 27.—	"	" 157.50	"
" 6- "	"	" 36.—	"	" 202.50	"
" 7- "	"	" 45.—	"	" 225.—	"

Informacj udziela oraz przyjmuje zgłoszenia

BIURO PROPAGANDY PRZY ELEKTROWNI ul. Przejazd 58, tel. 134-23.

CASINO

Dzisiaj i dni następnych! Dzisiaj początek o 12-ej Ceny zniżone od 1.09

Mirjam Hopkins, Fredric March, Georg Raft

„Oichlań życia”

NADPROGRAM: Aktualności Paramountu i P. A. T.

Film wyświetlano zagranicą w pełnym sezonie.

„MUZA”

Dzisiaj i dni następnych! 2 wspaniałe filmy w jednym programie!

I. — Uczta dla miłośników przygód! Tam, gdzie kochankowie żyją i giną razem!

Samarang

Emocjonujący film z życia poławiaaczy pereł.

II. — Zapomniana melodia

Przepiękny film muzyczny z udziałem wszechświatowej sławy orkiestry tanecznej Jacka Payne. — Percy Marmont, Joyce Kennedy, Sybil Summerfield
W rolach głównych: **Percy Marmont, Joyce Kennedy, Sybil Summerfield**
Ceny miejsc po zł. 1.09 i 1.50 Na pierwszy seans po 80 gr.
Początek seansów o g. 5-ej pp., w soboty i niedz. o godz. 12-ej



Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10); A. Charemzy (Pomorska 12); E. Muellera (Piotrkowska 46); M. Epszajna (Piotrkowska 225); Z. Gorczyckiego (Przejazd 59); G. Antoniewicza (Pabjanička 50).

ZEZWOLENIA NA ZABAWY. — Decyzją min. spraw wewnętrznych, obecnie zezwolenia na imprezy widowiskowe, przedsięwzięcia rozrywkowe i t. p. udzielać będą starostwa powiatowe, a nie, jak do tąd, urzędy wojewódzkie.

ODZNAKI DLA SŁUŻBY WIEZIENNEJ. — Wydane zostało rozporządzenie wprowadzające odznaki dla służby więziennej, mianowicie dla tych funkcjonariuszów, którzy ukończyli szkoły specjalne. Odznaki te będą zaopatrzone inicjałami ministerstwa sprawiedliwości oraz emblematem w postaci liści laurowych.

NOWE UDOGODNIENIA POCZTOWE. — Poczta zamierza w najbliższym czasie zainstalować szereg skrzynek pocztowych na słupach peronów kolejowych, co znacznie ułatwi ekspedycję listów podróżnym.

ELEKTRYCZNOŚĆ NA UL. ŻEROMSKIEGO I LEGJONÓW. — W przyszłym tygodniu, naskutek decyzji władz miejskich, elektrownia łódzka przystąpi do instalowania lamp elektrycznych na niektórych ulicach w śródmieściu, które dotychczas były oświetlone gazem. M. in. oświetlenie elektryczne otrzyma ul. Żeromskiego, oraz ul. Legjonów (Zielona).

ULGOWE OPLATY W GIMNAZJACH PAŃSTWOWYCH. — Min. oświaty postanowiło wprowadzić szereg ulg w opłatach szkolnych w państwowych gimnazjach, zakładach kształcenia nauczycieli, szkołach zawodowych i artystycznych. Z ulg korzystać będą mogły przez dzieci urzędników i wojskowych również dzieci niezamożnych inwalidów wojennych oraz niezamożnych kawalerów orderu „Wirtuti Militari” i Krzyża Niepodległości. Niezależnie od tego, w myśl zarządzenia, kuratorja szkolne będą mogły wogóle zwalniać od opłaty szkolnej dzieci rodziców niezamożnych, o ile wykazują dostateczne postępy w nauce i dobre sprawowanie.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. — W poniedziałek, dnia 9 lipca r. b. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów rady okręgowej unji pracowników umysłowych w Łodzi, poświęcone wyłącznie kontraktacji organizacji pracowniczych w obronie zagrożonych ubezpieczeń społecznych.

OSOBISTE. — Łódzianin p. A. Bzeński uzyskał stopień doktora medycyny na uniwersytecie w Paryżu z najwyższym odznaczeniem za pracę o miejscowościach leczniczych w Palestynie.

P. Bella Rozenewajzanka ukończyła konserwatorium Hełeny Klęńskiej, uzyskując dyplom wirtuozowski.

Berta Rotberg po ukończeniu studiów w Grenobli otrzymała dyplom Institut d'enseignement commercial de l'Université de Grenoble, Faculté de Droit.

Katastrofalna sytuacja lekarzy

Poważne redukcje personelu lekarskiego i administracyjnego w ubezpieczalniach społecznych

Minister Paciorkowski o konieczności przeprowadzenia oszczędności

Wśród lekarzy, zatrudnionych w ubezpieczalni społecznej, panuje od szeregu tygodni wielkie poruszenie. Zawarta przed niedawnym czasem umowa zbiorowa na podstawie wytycznych, uzgodnionych w zakładzie ubezpieczeń społecznych w Warszawie, zmieniła gruntownie warunki pracy, uzależniając zarobki personelu lekarskiego od dochodów ubezpieczalni z tytułu ubezpieczenia chorobowego, od których lekarze otrzymują pewien procentowy ryczałt.

Praktyka ostatnich tygodni wykazała jednak, że umowa ta jest dla lekarzy wprost katastrofalna.

Zarobki lekarzy kasowych, wskutek wyżej wspomnianych obliczeń, spadły przerażająco i wynoszą 50 — 40 proc. dotychczasowych poborów.

Fakt ten i szereg innych niekorzystnych punktów umowy skłoniły organizacje lekarskie do wszczęcia akcji, zmierzającej do wypowiedzenia umowy z ubezpieczalnią. Akcja ta została ostatnio skoordynowana, gdyż okazało się, że w całym szeregu miast sytuacja lekarzy kasowych jest identyczna.

W wyniku interpelacji zrzeszeń lekarskich, wniesionych do naczelnej izby lekarskiej w Warszawie, zostały, jak się dowiadujemy, wypowiedziane wytyczne, które były podstawą zawartej niedawno umowy z ubezpieczalnią społeczną w całym kraju.

W związku z tem ministerstwo opieki społecznej, będące władzą nadzorczą ubezpieczalni, zwołało do Warszawy wspólną konferencję przedstawicieli naczelnej izby lekarskiej oraz zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby. Konferencja ta rozpoczęła się w gmachu ministerstwa opieki społecznej i trwała do piątku. W delegacji brał udział z ramienia Łodzi, dr. Leon Szykier.

Sytuacją wytworzoną wskutek wypowiedzenia umowy zainteresował się minister opieki społecznej, p. Paciorkowski, który przybył na konferencję i prowadził jej przewodnictwo w pierwszym dniu narad. Oprócz min. Paciorkowskiego w konferencji brał udział wiceminister Piestrzyński, dyrektor departamentu p. Adamski, oraz komisarz zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby.

Zagajając konferencję, minister Paciorkowski wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, iż dobro ubezpieczeń społecznych w kraju leży mu na sercu i nie może dopuścić do tego, aby działalność ubezpieczalni została chociaż na chwilę narażona na szwank.

W dalszym ciągu przemówie-

nia min. Paciorkowski oświadczył, iż sytuacja finansowa ubezpieczalni jest bardzo trudna i że koniecznością staje się przeprowadzenie jaknajdalej idących oszczędności w ich wydatkach. Z tego względu trzeba będzie w najbliższym czasie przeprowadzić

poważne redukcje zarówno personelu lekarskiego, jak i administracyjnego ubezpieczalni.

Obecnie, gdy zostały wypowiedziane wytyczne do umowy zbiorowej, naczelna izba lekarska oraz zakład ubezpieczeń zmuszone będą szukać wszelkich możliwych dróg, aby redukcje te odbiły się w jaknajmniejszym stopniu na całości maszyny ubezpieczeniowej.

Kończąc, min. Paciorkowski jeszcze raz zaznaczył, iż pragnie, aby rokowania doprowadziły do pozytywnych rezultatów i zwrócił się do komisarza zakładu ubezpieczeń, aby codziennie informował go o przebiegu wyniku konferencji.

W czasie rokowań główna uwaga skierowana została na kwestję plac, sprawę przenoszenia lekarzy z miasta do miasta, oraz sprawę etatów stałych i prowizorycznych.

Omówione zostały tezy, dotyczące zamierzonych redukcji i stabilizacji wynagrodzeń, przy czem każda ze stron przedstawiła swój projekt umowy, o graniczając się narazie do luźnych uwag.

Reprezentanci naczelnej izby lekarskiej wypuklili w czasie narad motywy, dla których zmuszeni byli wypowiedzieć dotychczasowe warunki umowy. Najdonioślejszym powodem wypowiedzenia umowy było to, iż

lekarze kasowi nie otrzymywali stałego wynagrodzenia i zarobki ich zostały całkowicie uzależnione od wpływów ze składek ubezpieczonych. Umowa obecna nie przewiduje obniżenia stanowisk w ubezpieczalniach w drodze konkursu

rozstrzyganego przez przedstawicieli lekarzy i ubezpieczalni, a tylko przez jedną stronę. Wysoce niekorzystnym dla ogółu lekarzy był również punkt, dopuszczający

przenoszenie lekarzy z miejscowości do miejscowości nawet bez zgody lekarza.

Każdy lekarz jest silnie węzłami związany z miastem, w którym psacuje i w którym ma prywatną praktykę. Przenoszenie go do innego miasta musiałoby spowodować albo rezygnację ze stanowiska w ubezpieczalni, albo też wyrzeczenie się z trudem zdobytej praktyki.

Umowa obecna nie zabezpieczała absolutnie bytu lekarzom, wieloletnim współpracownikom ubezpieczalni, których traktowano jako pracowników prowizorycznych. Charakterystycznym np. jest fakt, że w całym województwie łódzkim niema, w pojęciu obecnej umowy zbiorowej, ani jednego lekarza stałego, mimo, że gros lekarzy pracuje w kasie chorobowych niemal od chwili jej założenia.

Broniąc swego stanowiska, przedstawiciele naczelnej izby lekarskiej podkreślili, że wśród ogółu lekarzy panuje silne wzburzenie i, że lekarze pod żadnym pozorem nie zgodzą się pracować nadal na dotychczasowych warunkach.

Po ożywionej dyskusji, konferencja warszawska została odroczone do wtorku, a to celem przestudjowania całego materiału i sprecyzowania postulatów. We wtorek rozpocznie się szczegółowa debata nad każdym punktem wytycznym do nowej umowy zbiorowej w ubezpieczalniach. Rokowania przeciągną się, według uzyskanych przez nas wiadomości, do końca przyszłego tygodnia. (g)

PASZPORTY ULGOWE DO PISZCZAN!

Reumatyzm, ischias, wysięki. Informacji o paszportach ulgowych, kuracjach ryczałtowych itd. udziela usnie: D. Lichtnówna, Łódź, Piotrkowska 85, tel. 128-03, pisemnie: Biuro Piszczany, Cieszyn, Śrutarska 18.

Podarunek z za grobu

Straż ogniowa łódzka wygrała 12.000 dolarów

Zmarły komendant straży ogniowej łódzkiej ś. p. dr. Alfred Grohman w swoim czasie zakupił dla straży ogniowej dolarówki, między innymi obligację nr. 1.147.031.

Po ostatnim ciągnięciu Bank Polski, oddział w Łodzi, zawiadomił oficjalnie łódzką straż ogniową ochotniczą, że na wymienioną wyżej obligację dolarową padła wygrana w

sumie 12.000 dolarów, przy czem wygrana zostaje wypłacona według kursu zł. 8.90, czyli straż otrzyma po przeliczeniu na złote sumę 106.800 zł.

Tak więc dzięki przezorności zmarłego komendanta, kasa straży zasilona zostaje znaczną kwotą, co przyczyni się niewątpliwie do poprawy finansów tej zasłużonej placówki.

Bezkonkurencyjnym jest

„CAPITOL”

w doborze filmów wysokiej klasy!

Nasze filmy są wybrane!

Cechuje je wybitna reżyserja! — Oryginalna treść! Imponująca obsada! Wkrótce na naszym ekranie ukażą się następujące filmy:

„Królowa Krystyna”

Szczyt artyzmu — korona twórczej pracy wielkiej Greta Garbo.

„A. L. 14 zatonała”

Epopea miłości ludzi o żelaznej woli i stalowych nerwach! Szczyt techniki i reżyserji!

Parada Rezerwistów Rewelacyjna komedia z życia wojskowego. Udział biorą: WALTER, DYMSZA, SIELAŃSKI, MANKIEWICZÓWNA

Przygoda o północy Piekielna kobieta walcząca o swą godność. W rolach głównych LORETTA YOUNG, RICARDO CORTEZ

Żle Kochana Wzruszający najgłębsze uczucia dramat serc, w imponującym arcydziele reż. Carlosa BRABIN. Film o niebywałym napięciu! Wspaniałej rewji! Rewelacyjnej treści.

„Żółty Książę” RAMON NOVARRO. Pelen romantyzmu i czaru, film opiewający urok i tajemnicę Wschodu.

Słow. „Kultur-Liga” Kolonje letnie turyst. wypoczynkowe

Zapisy na kolonje letnie na 15 lipca r. b. do 8-go lipca włącznie.

Karwia. Kolonja znajduje się nad otwartym morzem, w ładnych budynkach, obok sosnowy las i rozległa plaża. Organizowane są wycieczki dalsze turystyczne i spacerki po okolicy.

Muszyna. Kąpiele i źródła tej samej wartości jak w Kryńcu. Kolonja zajmuje dwa piękne słoneczne budynki. Obok plaża.

Druskieniki. Kolonja mieści się w sosnowym lesie obok plaży nad Niemnem. Wycieczki do Wilna i Troków.

Jaremcze. Budynek leży u podnóża Beskidów Wschodn. Świetny punkt wycieczkowy. Grupy wyjeżdżają 1-go i 15-go każdego miesiąca. Zapisac należy się 10 dni przed wyjazdem w sekretarjacie „Kult. Ligi” Zachodnia 68, (front, parter), tel 191-15 codziennie od g. 10—2 i od 4 do 10 w.

Sezonowcy interwenjują w Warszawie

Rozpaczliwy stan robót kanalizacyjnych i brukarskich

Magistrat stawia robotnikom ultimatum, aby do czwartku przystąpili do pracy

Wczoraj odbyły się zapowiedziane zebrania sezonowców. Rozpoczęły się one o godz. 9-ej rano i trwały do godz. 3-ej po południu. Wzięło w nich udział około

5.000 strejkujących sezonowców. Po złożeniu szczegółowego sprawozdania z przebiegu akcji i pertraktacji przez przewodniczącego, Franciszka Jakubczyka, wywiązała się ożywiona dyskusja.

W rezultacie zebrania wypowiedzieli się za kontynuowaniem strejku.

Niezależnie od tego strejkujący wyrazili zgodę na utworzenie międzyzakładowej komisji strejkowej

w ręce której przeszło kierownictwo całej akcji, prowadzonej do tychczas przez związek klasowy.

W godzinach popołudniowych odbyło się pierwsze posiedzenie przedstawieli wszystkich związków robotniczych, na którym nastąpiło ukonstytuowanie się komisji. W skład jej weszło po 12 delegatów każdego związku.

Komisja strejkowa postanowiła w poniedziałek wydelegować do Warszawy swoich przedstawicieli, celem interwencji w ministerstwie spraw wewnętrznych i dyrekcji funduszu pracy.

Delegacja przedłożyła czynnikiem mierzącym ciężką sytuację robot-

ników sezonowych w Łodzi, żyjących w skrajnej nędzy oraz domagać się będzie, aby władze rządowe wywarły presję na magistrat

w kierunku zrealizowania żądań robotniczych. Komisja strejkowa tak długo nie nawiaże na nowo kontaktu z zarządem miejskim, dopóki ten nie zdecyduje się podwyższyć obecne głodowe stawki zarobkowe.

Przedłużający się strejk na robotach publicznych w Łodzi wywołuje stagnację w robotach, prowadzonych przez magistrat. Poszczególne odcinki plantacyjne, brukarskie, a szczególnie kanalizacyjne pozostały kompletnie bez opieki,

gdyż komisje strejkowe wycofały z robót nawet dozorców. Ostatnie deszcze zalały kompletnie wykopy kanalizacyjne, powodując poważne straty dla miasta.

W związku z tem, odbyła się w zarządzie miejskim specjalna narada z komisarzem rządowym, inż. Wojewódzkim oraz naczelnikami wydziałów budownictwa, kanalizacji i wodociągów. Na konferencji połączono dyskusję wytworzoną sytuację, oraz omówiono jeszcze raz żądania sezonowców.

W wyniku narad, zarząd miejski postanowił

wzwać strejkujących robotników sezonowych do podjęcia pracy najpóźniej do czwartku, dn. 12 b. m.

o godz. 8-ej rano, w przeciwnym wypadku zarząd miejski uważać będzie stosunek najmu z robotnikami za rozwiązany z ich winy.

Dodać należy, że w dniu wczorajszym w sprawie tej ukazały się już odpowiednie ogłoszenia na wszystkich robotach miejskich.

TEATR ROZMAITOSCI

(dawn. teatr miejski)

Cegielniana 27, tel. 112-25.

Ostatnie 2 dni gościnnych występów słynnego

Aleksandra Granacha

z udziałem

HELENY BORKOWSKIEJ

Dziś, w niedzielę

o godz. 4.30 i 9.30 wiecz.

Nieodwołalnie poraz ostatni

„ZÓŁTA ŁATA”

wszystkie miejsca 1 złoty

na parterze

UWAGA! JUTRO, w poniedziałek

o godz. 9.30 wiecz.

wielki pożegnalny wieczór

słynnego

Aleksandra GRANACHA

Aleksander Granach ukaże się w

swoich najlepszych dwóch kreacjach,

którymi zdobył uznanie całego kulturalnego świata. Na program słota się:

1) 2 i 3 akt. „ZÓŁTA ŁATA”

2) scena z „FAUSTA”. Aleks Granach w roli MEPHISTA

3) scena z „KUPCA WENECKIEGO” Aleks. Granach w roli Schyłoka

Ostatnie 2 sceny w języku niemieckim

UWAGA! Dnia 13 lipca r. b. rozpoczyna gościnne występy słynny gwiazdor amerykański

Michał Michalesko

Komunikat Ż. T. K.

W niedzielę, dn. 8 b. m. odbędzie się wycieczka turystyczna do Kolumny i okol. Zapisy do 6 włącznie.

W dn. 20 — 30 lipca b. r. odbędzie się wycieczka wysokogórska w Tatrach Polskich i Czeskich

Informacje i zapisy (do 13 b. m. włącznie) w sekretarjacie.

W dn. 1 — 12 sierpnia r. b. odbędzie się 12-dniowa wycieczka turystyczna „Z biegiem Wisły”

Wzorem lat ubiegłych uruchomiło Ż. T. K. w bież. sezonie letnim kolonie turystyczne - wypoczynkowe

W Karwi n.-Bałtykiem, Kazimierzku n.-Wisłą, Jaremczu, Druskienicach i Zakopanem.

Od 1 sierpnia r. b. zostaje uruchomiony obóz turystyczno-sportowy w Karwi n.-B. na turnusy 2-tygodniowe.

Oplaty dla członków 70 zł.; nieczłonków 80.— zł. Zapisy do 20 b. m. włącznie.

Zapisy na dalsze turnusy w sekretarjacie Ż. T. K. codziennie, prócz sobót, w godz. 9—11 i 18—22, przy ul. Wólczańskiej 35, tel. 121-53.

Oplata za okres 2 tyg. zł. 70.—; 4 tyg. — zł. 130.— (obejmuje pełne utrzymanie i przejazdy w obie strony).

Coś dla Pani

Piękna pani nie powinna mieć zmarszczek. Należy stanowczo używać na plaży okularów — mrużenie

oczu na słońcu najprędzej wywołuje zmarszczki.

Największy wybór ciemnych okularów w magazynie optycznym

SZYMON URBACH

Piotrkowska 33, tel. 222-23

„Postrach Pabjanic”

nareszcie osadzony pod kluczem

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł w dniu wczorajszym 29-letni Bolesław Cyran, stały mieszkaniec Pabjanic.

Cyran jest znanym w Pabjanicach awanturnikiem, zwanym „postrachem Pabjanic”. Policja pabjanicka ostatnio coraz częściej alarmowana była o krwawych awanturach, wywołanych przez Cyrana wraz z jego godnym kompanem niejakiem Łaskim, który odsiaduje obecnie więzienie.

W dniu 27 listopada r. ub. Cyran wywołał bójkę z kilku osobnikami w jednej z knajp pabjanickich. Gdy na miejsce przybył posterunkowy, chcąc Cyrana odprowadzić do komisariatu, awanturnik począł po-

licjanta bić. Dopiero przybyłych na miejsce kilku posterunkowych zdołało go obezwładnić i odwieźć do komisariatu, a następnie odstawić do więzienia.

Na wczorajszej rozprawie Cyran do winy się nie przyznał, twierdząc, iż krytycznego dnia był pijany.

Sąd wyniósł wyrok, mocą którego Bolesław Cyran został skazany na 7 miesięcy więzienia za czynny opór władzy oraz 3 miesiące aresztu za zniesławienie policji. Wobec zbiegu kar sąd skazał Cyrana na 7 miesięcy więzienia.

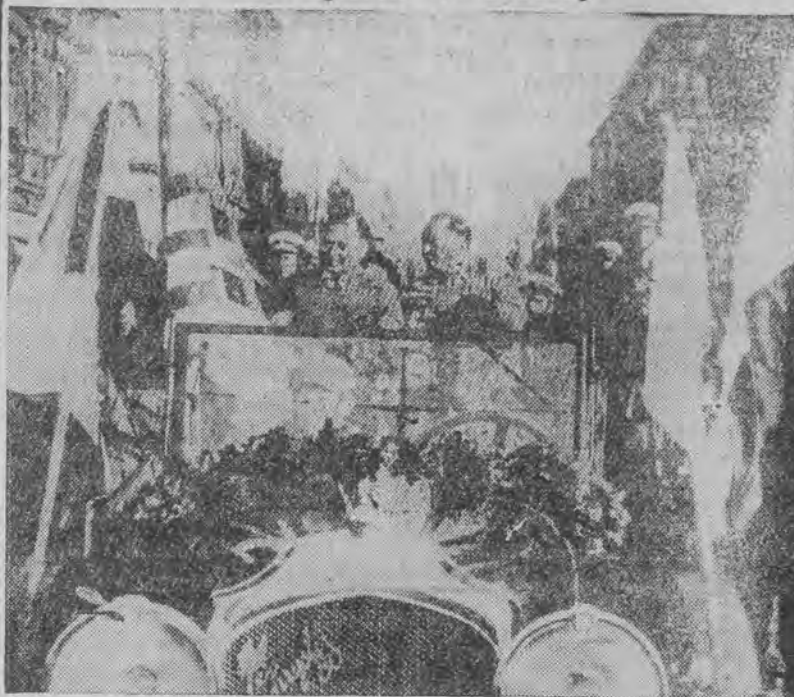
Po osadzeniu Cyrana i Łaskiego w więzieniu mieszkańcy Pabjanic odetchnęli z ulgą. (p)

Trzej zdobywcy Atlantyku



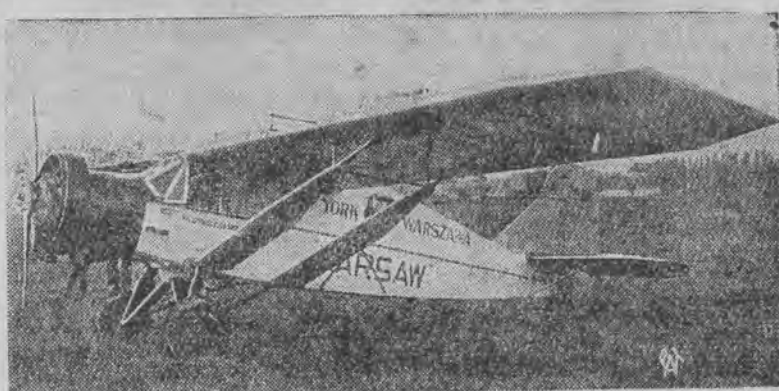
Zdobywcy Atlantyku północnego bracia Adamowicze w towarzystwie zdobywcy Atlantyku południowego mjr. Skarżyńskiego na tle samolotu „City of Warsaw”.

Entuzjazm w stolicy



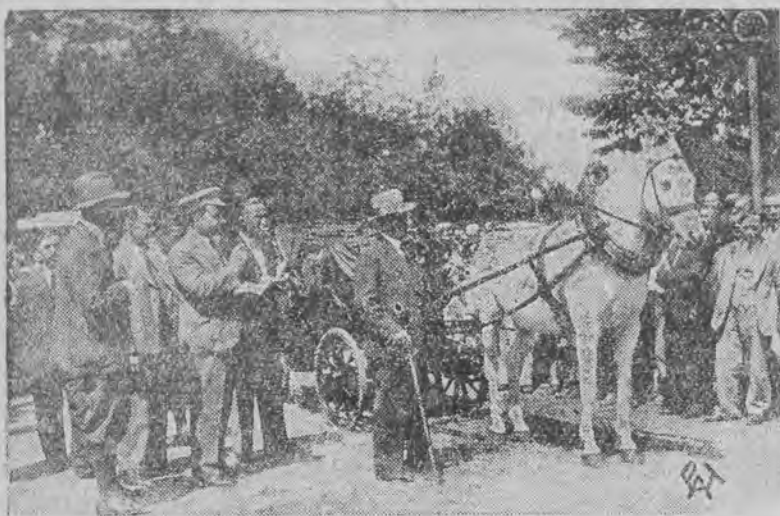
s okazji przybycia braci Adamowiczów.

Samolot braci Adamowiczów



W Warszawie powstał komitet dla zakupu samolotu braci Adamowiczów pod przewodnictwem prezydenta LOPP, gen. Leona Berbeckiego. Na cel ten napływają już liczne dary. Komitet organizowanej w Warszawie wystawy „Polska i polacy w świecie” uzyskał zgodę braci Adamowiczów na wystawienie ich samolotu na widok publiczny

Zwycięska dorożka



Jak donosiliśmy, łódzkie towarzystwo opieki nad zwierzętami zorganizowało konkurs na najlepiej utrzymanego konia dorożkarskiego. Do konkursu stanęło kilkadziesiąt dorożek. Zdjęcie nasze przedstawia zwyciężką dorożkę, która w konkursie zajęła pierwsze miejsce.

Genjalny reżyser

Victor Trivas

prezentuje najnowsze arcydzieło odznaczone złotym medalem na wystawie

„Filmu artystycznego”

p. t.

Na ulicy...

Film, który wywołał dyskusję!

Wkrótce w kinie „Palace”

Aresztowanie kierownika hurtowni za przywłaszczenie 20 tysięcy złotych

Zarząd związku inwalidów wojennych w Warszawie powierzył niedawno kierownictwo dwóch hurtowni tytoniowych w Łodzi Adamowi Zielińskiemu (Nowo - Zarzewska 10). Zieliński wywiązywał się z powierzonej mu pracy bardzo dobrze, nadzorując hurtownie przy ul. Śródmiejskiej 10 oraz przy ul. Nowo - Zarzewskiej 10. Przed kilku dniami przybyła z Warszawy komisja rewizyjna wydziału wykonawczego zarządu głównego związku inwalidów, celem skontrolowania ksiąg i kasy obu hurtowni.

W wyniku kilkudniowej lustracji, komisja stwierdziła, że Zieliński dopuścił się szeregu przekroczeń, zaniedbał kilka ważnych spraw, wskutek czego hurtownie narażone zostały na straty.

Po ustaleniu tych faktów, komisja postanowiła zawiesić kierownika i z dniem 1 lipca zwolnić go ze stanowiska.

Przed kilku dniami, Zieliński przybył do hurtowni, przy ul. Nowo - Zarzewskiej 10 i zabrał stamtąd 20 tysięcy złotych, oświadczając urzędnikom, że pieniądze te bierze na poczet kaucji, złożonej przy obejmowaniu posady, oraz rozliczeń, jakie ma z zarządem związku inwalidów.

Członkowie wydziału wykonawczego związku, kilkakrotnie żądali od Zielińskiego zwrotu zabranych pieniędzy, a gdy to nie poskutkowało w dniu onegdajszym, zgłoszono sprawę do prokuratury o przywłaszczenie.

Na wniosek prokuratury Zieliński został aresztowany. — Twierdzi on, że pieniądze, jakie zabrał były jego własnością. Należy zaznaczyć, że Zieliński jest właścicielem domu

Sprostowanie urzędowe

Do Redakcji Głosu Porannego
W związku z notatką p. t. „Nowe wybory do rady miejskiej”, zamieszczonej w Głosie Porannym z dnia 7 lipca r. b., Urząd Wojewódzki Łódzki na mocy art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczas. przep. prasowych z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 14 poz. 186) prosi o wydrukowanie takimi samymi czcionkami i w tym samym dziale, co wiadomość ulegająca sprostowaniu, następującego sprostowania:

1, Nieprawdą jest, jakoby prace nad rozpatrzeniem wniesionych protestów przeciwko wyborom do rady miejskiej w Łodzi zostały ukończone.

natomiast prawdą jest, że prace nad rozpatrzeniem wniesionych protestów przeciwko wyborom do rady miejskiej w Łodzi są w toku i nie zostały jeszcze ukończone.

2) Nieprawdą jest, że Wojewoda Łódzki unieważnił wybory w trzech okręgach wyborczych nr. nr. I, VIII i IX,

natomiast prawdą jest, iż decyzją Wojewody Łódzkiego w powyższej sprawie dotychczas nie została powzięta.

Za Wojewodę
(—) W. LUTOMSKI
Naczelnik Wydz. Bezp. Publ.

WYCIECZKI „FRANCOPOLU”

DO JUGOSŁAWII (Adriatyk) wycieczkowe 2-u i 4-ro tygodniowe: lipiec, sierpień i wrzesień.
DO PARYŻA (Zamki nad Loarą) — 18.7 i 15.8.
NA RIVIERE francuską i Północne Włochy 18.7 i 15.8.
DO NIEMIEC (Przedstawienia Pasjone w Oberammergau) Monachjum, Norymberga, Drezno — 1.9.
PIELGRZYMKĄ DO RYZMU i NAPOLU 12.9.

Informacje i zapisy:
P. B. P. „FRANCOPOL”, Warszawa, Mazowiecka 9. Tel. 206-75 i 286-30.

Przyjęcia lekarskie kobiet w poradniach świadomego macierzyństwa

Robotnicze towarzystwo służby społecznej (sekcja regulacji urodzeń) podaje do wiadomości, że od lipca r. b. przyjęcia lekarskie kobiet w prowadzonych przez towarzystwo poradniach świadomego macierzyństwa odbywają się:

w poradni przy ul. Suwalskiej nr. 1 — w poniedziałki i czwartki od 7 do 8-ej wiecz.;
w poradni przy ul. Rybnej nr. 2-4 — w środy od 7 do 8 wiecz., w niedziele od 11 do 12 w południe.

Kantor Wymiany i Loterji — p. f. —

Samuel Weinberg

wł. S. Weinberg i S. Kasman przeniesiony został na

60 Piotrkowska 60

Filji nie posiada my.
Losy do II klasy są do nabycia!

Czy na nadchodzącą zimę



utrzyma się moda z ubiegłego roku?

Dożywotnic członkowie L. O. P. P.

Łódzki obwód miejski LOPP rozpoczął ostatnio wśród przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych oraz bankowych na terenie naszego miasta akcję zapisywania się wspomnianych przedsiębiorstw w poczet członków dożywotnich LOPP.

Członkowie dożywotni LOPP opłacają jednorazowo składkę członkowską w kwocie zł. 150.— i otrzymują wzamian oprócz legitymacji również artystycznie wykonaną tabliczkę mosiężną ze stosownym napisem, który świadczy wobec wszystkich o spełnieniu obowiązku obywatelskiego.

Akcja ta znalazła przychylny odzew, gdyż w ciągu kilku dni zapisało się w poczet członków dożywotnich 8 instytucji. Nie należy wątpić, że w najkrótszym czasie wszystkie poważniejsze przedsiębiorstwa na terenie naszego miasta znajdą się w posiadaniu tych tabliczek.

Wszelkich informacji udziela chętnie biuro Łódzkiego obwodu miejskiego LOPP przy ul. Prez. Narutowicza 30, tel. 106-50, w godzinach od 9 do 15.

Ulżyń nędzy bezrobotnych

Książę japoński w Warszawie



Dziś przybywa do Warszawy kuzyn cesarza Japonji ks. Kaya z małż.

B. P. Mojżesz Samuel Gepner

zmarł w piątek, dnia 6 lipca 1934 r. o północy
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Cegielnianej 55 nastąpi w niedzielę, dnia 8 lipca o godz. 3-ej po poł.
Córki, zięć i wnuk
Uprasza się o nieskładanie kondolencyj.

Tomaszów

SAMOBÓJSTWO SYNA B. SEKWE STRATORA. NOWY DYREKTOR BANKU POLSKIEGO.

Kazimierz Matuszewicz (29 lat) stale zamieszkiwał przy matce swej w Piotrkowie, lecz w środę przybył do Tomaszowa w celu załatwienia różnych spraw i zatrzymał się u ojca swego Józefa, byłego sekwestrata miejskiego. Wczoraj o godz. 8 rano Kaz. Matuszewicz popełnił zamach samobójczy, strzelając do siebie z rewolweru w skroń i w okolicę serca. Zawezwany lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł daną do szpitala miejskiego. Stan samobójcy jest bardzo ciężki.

KRADZIEŻ PRZĘDZY Z WOZU.

Z auta ciężarowego firmy ekspedycyjnej Lewiński i Mazelsztajn podczas przewożenia przędzy z Łodzi do Tomaszowa nieznanymi sprawcami skradli kilka paczek wartości około tysiąca złotych. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

POKOJE

czyste, wygodne i ciepłe, z wodą bież. i telefon.

W WARSZAWIE

ul. Chmielna Nr. 31 obok Dworca Głównego

poleca tanio Zarząd

HOTELU ROYAL

Dyrektor Banku Polskiego oddział w Tomaszowie p. J. Niklewicz, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Płocka, na jego zaś miejsce przybywa dyrektor oddziału w Płocku p. K. Chowaniec.

SPORT.

W dniu dzisiejszym odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy B Hakoah — Lechia.

Grand-Kino

Slim Summerville Zasu Pitts

— to bohaterka para arcywesołego filmu p. t.

Miodowy Miesiąc

Nadprogram: Tygodnik Paramountu i P. A. T.

Ceny miejsc niższe.

Początek o godz. 12-ej i 2-ej poranki po seansach popularnych!

Statua Marji Skłodowskiej-Curie



wyryta w kamiennym murze u wejścia do instytutu radowego w Carlton w Stan. Zjednoczonych.

SUDORYN „Ap. Kowalski” w proszku usuwa POT i WON

JADAJMY DYNIE!

Jest ona zdrowa i leczy cały szereg dolegliwości

Na naszych stołach nie pojawia się dynia, choć wieśniacy w Polsce jedzą ją chętnie i cenią sobie tę potrawę. Gdyby nasze gospodynie знаły wartości zdrowotne dyni, na pewno nie szczydziłyby trudu, aby przyrządzać z niej smaczne potrawy. Rzecz warta zachodu: legendarny smakosz Lukullus uwzględnił ją przecież w swoim jadłospisie: na ucztach lukullusowych pojawiała się ona zaprawiana miodem.

Dynia posiada niewątpliwie własności lecznicze, co uznał Dioscorides, przypisując jej cechy rozwalniające. Arabowie sok z surowej dyni używali przeciw bólowi głowy, a także jako środek na dobry sen. Brassvoile sok z dyni uznał za pożyteczny w zaburzeniach żółciowych oraz przy żółtym cięciu. Wyciąg z pestek dyni, melona i ogórków w postaci soków nie tylko ma własności odświeżające, ale zbawczo wpływa na zakatarzonych, i zapadających na choroby płucne, a pomieszany z wyciągiem czerniwnym, za lecaną bywa przy stanach zapalnych przewodu pokarmowego.

Chłodny wywar z miąższu dyni lekko osłodzony, uważany jest za napój łagodzący, świetnie gaszący pragnienie i polecany dla chorych na hemoroidy. Polecany jest też ten sok na nerki, tęczy w nich ból, oraz dla osób, które mają utrudnione oddawanie moczny.

Nasiona dyni znane są też powszechnie i od najdawniejszych czasów jako środek na wypędzenie solitera, a także przeciw glistom kiszkiowym.

Jest rzeczą niepojętą, dlaczego dynia w miastach Polski jest lekceważona, gdy w Anglii i Ameryce tak się rozpowszechniła. I netylko rozpowszechniła: W krajach anglosaskich uszlachetniono jej odmiany. Występuje tam (i sprowadza na jest do nas) dynia szparagowa, pasztetowa, kaszaniowa i t. d.

Kuchnia strasza od dyni zupełnie dojrzałej, gdyż posiada ona pewien nieprzyjemny smak. Za to z zupełnie dojrzałej przyrządza się świetne potrawy, najlepiej: lubiane w kombinacji, jak np. dynia z pomidorami. Można ją też jadać jak szparagi, na kwaśno, na słodko, piezoną w zestawieniu z innymi jarzynami, można jej używać w mieszaninach surówkowych. Sok wyciśnięty z dyni polecany jest z cebulą.

W zimie wysuszone dynia zielona wraz z kiszonymi ogórkami, zastępować może świeże jarzyny.

Pestki z dyni są bardzo cenne i niesłusznie lekceważone, gdyż śmiało pretendować mogą do roli migdałów północny. Świetnie można używać ich też do jarzyny.

Dzięki wielkiej wartości użycia, dynia jest bardzo wdzęczną potrawą, temwięcej, że nadaje się dla lu

dzi o najbardziej delikatnym zdrowiu. Jej połączenia z ryżem i innymi jarzynami, pozwalają na przeróżne kombinacje kuchenne, często w postaci masy (piure) czy też w innej. Dla dzieci i dla starców jest ona ze wszechmiar godna polecenia, zwłaszcza, gdy mamy do czynienia z osobnikami, cierpiącymi na utrudnione trawienie, stany zapalne w kiszce i dolegliwości sercowo-nerkowe, jako że piure z dyni jest moczopędne i godne polecenia nawet w cięższych chorobach niedomaganiach nerkowych, gdyż świetnie wpływa na oczyszczenie organizmu ze złogów soli moczanych.

Dla chorych na przewód pokarmowy dobra jest marmelada z dyni i jabłek w proporcji 200 gr. jabłek, 800 gr. dyni i 100 gr. cukru. Po zagotowaniu, masę przepuścić należy przez sitko. Dla dodania smaku używa się cynamonu, wanilii, skórki pomarańczowej i cytryny. Tęgo rodzaju marmelada ma nie tylko właściwości pędzące mocz,

ale także rozwalniające, a przytem świetnie działa na kiszki.

Wysuszone ziarna dyni, wyluszczone i utłuczone na proszek w ilości nie mniejszej jak 8 do 15 gramów, dobrze jest dawać na glisty i solitera. Gdy są podejrzenia, że dziecko cierpi na pasorczyt — należy mu zaaplikować taki środek z tem wszakże, aby w 5 godzin potem dać mu rycynki w dozie około 20 gramów. Wtedy powinniśmy spodziewać się skutku.

Ale ziarnek dyni nie tylko można używać na robaki. „Migdalki” te, utłuczone na proszek wraz z trzciną cukrową, można dawać od czasu do czasu — przynajmniej też co pewien czas dodać do owsianego kaka.

Dynie mamy przez całe lato do jesieni. Poza tem w ciepłym miejscu daje się ona łatwo przechowywać przez czas dłuższy.

A więc? Nie zapominajmy o dyni. Używajmy dyni. W interesie własnego zdrowia!

Co usłyszymy dziś przez radio?

- 8.30 Gimnastyka i muzyka z płyt.
- 10.30 Transmisja nabożeństwa.
- 12.10 Poranek muzyczny. Orkiestra i Lucyna Szczepańska (sopr.)
- 13.00 Feljton p. t. „Muzyka w Sowiatach” — wygl. Lucjan Wojna rowicz
- 13.10 Utwory Jana Straussa.
- 13.30 Transmisja z Woroehy uroczystości z okazji święta Huculszczyzny.
- 13.45 Odczyt p. t. „Wycieczka do Belgji”
- 14.00 Polska muzyka popularna (płyty)
- 14.25 Audycja w wykonaniu związku ludowej młodzieży szkolnej (śpiew i muzyka)
- 14.55 Słuchowisko wiejskie p. t. „Na letniakach”
- 15.30 Muzyka (płyty)
- 15.45 Odczyt p. t. „Sklepy fabryczne w Łodzi” — wygl. red. M. Koltoński
- 16.00 Muzyka lekka w wyk. zespołu Tadeusza Sygietyńskiego i Bol. Mierzejewski (śpiew)
- 16.25 Transmisja z Woroehy repertuaru ze święta Huculszczyzny
- 17.10 Koncert solistów: Tadeusz Goławski (wiolonczela) i Eugeniusz Mossakowski (śpiew)
- 18.00 Fragment teatralny.
- 18.15 Recital fortepianowy Heleny Otawowej.
- 18.45 „Latająca literatura” (feljton literacki)

- 19.15 Muzyka lekka. Orkiestra i Lucyna Messal (śpiew)
- 20.02 Feljton aktualny.
- 20.12 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej
- 21.02 „Na wesolej lwowskiej fałszy”
- 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
- 22.30 Muzyka taneczna.

- AUDYCJE ZAGRANICZNE**
- Frankfurt (251)
 - 19.30 Operetka J. Straussa „Baron cygański”
 - Kolonja (456)
 - 18.30 Concerto grosso Haendla D-dur i D-moll Vivaldiego A-moll i Serenada Mozarta.
 - Wiedeń (507)
 - 20.05 Operetka Reinhardta „Stodka dziewczyna”
 - Kalundborg (1261)
 - 21.05 Koncerty na orkiestrę smyczkową: Corellego nr. 5 i Bacha brandenburski G-dur.
 - Londyn (342)
 - 21.05 Symfonia V Beethovena.
 - 21.50 Recital fortepianowy Moisie wicza.
 - Rzym (420)
 - 20.45 Opera Mancinello „Hera i Leander”.

Odczyły radiowe

Jutrzejszy odczyt o godz. 18.00, który wygłosi p. Stefanja Szoborowa traktować będzie w sposób informujący o praktykach gospodarczych, zorganizowanych dla absolwentek państwowego seminarjum nauczycielek gospodarstwa domowego w Warszawie. Praktyki, o których będzie mowa w prelekcji, mogą się stać, przy pewnych warunkach, środkiem kształcącym, ko rzystnie dopełniając wykształcenie szkolne, bowiem ruch kobiecy w Polsce w ostatnich latach cechuje wyjątkowa praca nad podniesieniem poziomu gospodarczego w rodzinie. Dnia 10 lipca o godz. 18.00 dyrektor Z. Madejski w odczycie o działalności funduszu pracy na rok 1935-36 poruszy zasady finansowania robót publicznych w roku następnym, omawiając jednocześnie kilkuletni plan robót publicznych.

Trzecią z kolei prelekcją z cyklu „O kulturze dnia powszedniego” wygłosi przed mikrofonem warszawskim w dniu 11 lipca o godz. 18.45 p. St. Kuszelewska - Rayska. Prelekcja środowa jest pierwszą, rozpoczynającą drugą część cyklu, w której będzie mowa o domu cudzym i zawierając będzie uwagi o poczekalniach, cudzych schodkach, bramach domów, listach bez odpowiedzi, książkach pożyczonych i innych sprawach z zakresu: „Moja pani... Moja pani.”

W ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat jesteśmy świadkami olbrzymich postępów w najrozmaitszych dziedzinach naszego życia. W nczem jednak nauka nie ujawniła swej potęgi tak potężnie, jak w walce ze śmiertelnością dziecka najmłodszego — niemowlęcia. Doświadczenie to stwierdziło, że jedną z najważniejszych przyczyn śmiertelności niemowląt są zaburzenia w odżywianiu, że przeważnie umierają te dzieci, które żywione są sztucznie — z flaszki. Na ten temat — mleka, jako pokarmu dla dziecka, mówić będzie przez radio dnia 12 lipca t. j. w czwartek o godz. 18.00 dr Marceł Gromski. (r)

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś „Moja kochana głupia ma ma”.

TEATR LETNI

Dziś i jutro o godz. 9-ej wiecz. komedia „Cudze dziecko”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Ostatni gościnny występ słynnego Aleksandra Granacha w „Żółtej łacie”.

DZISIEJSZE KONCERTY

Dzisiaj będą mogli radiosluchacze przeżyć chwilę szczerego zachwytu, słuchając o godz. 13.10 walców Jana Straussa w wykonaniu śpiewaczki o słowiczym głosie — Lucyny Szczepańskiej. O godz. 16.00 w koncercie muzyki lekkiej szereg piosenek odśpiewa Bolesław Mierzejewski. O godz. 17.10 da się słyszeć znakomity śpiewak operowy Eugeniusz Mossakowski i wiolonczelista Tadeusz Goławski. Wreszcie o godz. 19.15 kilka arji operetkowych wykona znana wszystkim Lucyna Messal.

Dzisiejszy program muzyczny obejmują również dwa recitale zasługujące na uwagę. Pierwszy z nich to o godz. 18.15 recital fortepianowy wybitnie utalentowanej pianistki lwowskiej, uczennicy Henryka Melcera — Heleny Ottawowej. Koncert ten nadany będzie ze Lwowa. Drugi z kolei — to występ naszej znakomitej skrzypaczki — Ireny Dubiskiej, która wykona szereg drobnych utworów wirtuozowskich. (r)

„NA LETNIAKI”

Dzisiaj o godz. 14.55 nadane zostanie słuchowisko rolnicze na wszystkie stacje pt. „Na letniaki” pióra

Janusza Stępowskiego. Słuchowisko utrzymane w całości w wesołym nastroju obrazuje życie wsi, podczas sezonu wakacyjnego. Mała głucha wieś, Czepki oczekuje z tęsknotą przybycia „letnika” i pada ofiarą groteskowego quiproquo, podczas gdy właściwy letnik, dawny wychowanek wsi miejscowej przybywa zupełnie nieoczekiwany i niepoznany.

Audycje ilustrują momenty muzyczne podnosząc barwność i interesującą treść słuchowiska. Słuchowisko to napisał Janusz Stępowski który jest również autorem „Hecy w Jaźwinach”, audycji, która cieszyła się swojego czasu dużym powodzeniem i w najbliższej przyszłości ukazuje się w wydaniu „Teatrów ludowych”. (r)

Tragedja wielkiej artystki

Mary Dressler umierająca

Wszyscy bywalcy kinowej naje ją, tę genialną niemal artystkę, umiejącą połączyć w swej grze komizm z głębokim i wzruszającym tragizmem.

Mary Dressler, niezapomniana na Emma, niezapomniana stara artystka z „Obiadu o 8-ej” wierna małżonka pijaczyny młynarza z filmu granego z Wallaceem Beery itd.

Otóż teraz w Hollywood rozgrywa się cicha tragedia tej kobiety, którą publiczność amerykańska uznała za najpopularniejszą z „gwiazd”. Zaczęła nakręcanie filmu wraz z Marion Davies i choroba zmusiła ją do przerwania pracy.

Morze i kolonie to potęga Polski

Napróżno wrywała się do atelier, napróżno błagała lekarzy by pozwolili jej nie opuszczać nadewszystko ukochanej pracy. Zabroniono jej występów. Podobno choroba wielkiej artystki jest nieuleczalna.

Zagadnienie



— Tata jest dentystą. To dlatego siostrzyczka urodziła się bez zębów?

PROSZEK z „KOGUTKIEM”
(MIGRENO-NEVROSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGIE,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE i t. p.
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
z „KOGUTKIEM”

FOTOGRAF PRASOWY
ROSS
6-go Sierpnia 9
(SFINKS) róg Wólczanńskiej
Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,
wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.
po cenach b. niskich

NAKLADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ”
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2
ukazały się już
„GRZECHY WIELKIEGO MIASTA”
Filmo-romans
Szymona Bogdanowicza
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena 2 zł.

Sensacyjna klęska Crawforda

Perry w trzysetowej walce zdobył mistrzostwo Wimbledonu

WIMBLEDON. — Zainteresowanie turniejem tenisowym osiągnęło swój punkt kulminacyjny gdy na kortach pojawili się, jako przeciwnicy Perry i Crawford, by rozegrać finał gry pojedynczej. Trybuny były przepelnione do ostatniego miejsca. Panował niezwykły tłok i ścisk. Crawford, obrońca zaszczytnego tytułu, zeszłoroczny tryumfator Wimbledonu i najlepszy tenisista Anglii, zdradzający ostatnio wspaniałą formę — Perry.

Wynik tego sensacyjnego spotkania przeszedł najmielsze oczekiwania. Ze Perry może pokonać przeciwnika z tem się ogólnie liczone, by jednak zdołał zatrzeć go w trzech setach nie przypuszczano ani na chwilę. A przecież

Perry drugiego seta wygrał w do datku na sucho!

Przebieg gry był niezwykle emocjonujący. Trwała ona zaledwie go dzinę, lecz dała wrażeń bez liku. Crawford rozpoczął grę w dobrym stylu i wkrótce prowadził 3:1. Z tą chwilą Perry poprawia się znacząco i

osiąga szczytową formę. Anglik zaczyna grać wspaniale i zdobywa pod rząd 12 gemów. wygrywając pierwszego seta 6:3, a drugiego na sucho. Drugi set trwał zaledwie 10 minut.

Wspaniała gra anglika porwała widownię. Spokojna zwykle i zrównoważona

publiczność angielska szalała wprost z radości,

wierząc, że teraz Perry napewno wygra mecz. Nie obeszło się jednak bez kolosalnego wysiłku, gdyż Crawford w ostatnim decydującym secie przy stanie 4:4 zaatakował gwałtownie i objął prowadzenie 5:4. Napięcie na widowni wzrosło, jednak Perry przeszedł do generalnego kontrataku. Jego wspaniałe zagrania, zwłaszcza przy siatce, miały Crawforda i wkrótce Perry był górą, prowadząc 6:5.

Lecz Crawford nie kapituluje. Pelen skupienia gra niezwykle starannie, zdobywa pod rząd trzy piłki i prowadzi 4:0.

Perry znow z największym poświęceniem walczy o każdą piłkę, szybko potrafił wyrównać i uzyskać na wet przewagę. Crawford wyprowadzony z równowagi

serwuje źle i przekracza linję. Sędziowie przyznają piłkę Perry'emu, przesądzając jednocześnie o jego zwycięstwie. Crawford po jednorocznym królowaniu na tronie tenisowym ustąpił miejsca Perry'emu.

Zaznaczyć należy, iż ostatni raz mistrzem Wimbledonu był przed 25 laty a więc w roku 1909, Anglik A. W. Gore, nie więc dziwnego, że zwycięstwo Perry'ego, które po upływie ćwierć wieku znów oddało tytuł mistrza świata w ręce obywatela Wielkiej Brytanii, było tak entuzjastycznie przyjęte przez publiczność.

Do finału gry pojedynczej parą zakwalifikowały się: ameryk. Ja-

cobs i Angielka Round. Pierwsza pokonała stosunkowo łatwo Australijkę Hartigan w stosunku 6:2, 6:2, a druga wyeliminowała Mathieu (Francja) po trzysetowej walce z wynikiem 6:4, 5:7, 6:2.

Obecnie pozostały do rozegrania finały we wszystkich innych kon-

kurencjach. W grze podwójnej parą w finale grają Ryan — Mathieu przeciwko parze Andruz — Henrotin, w grze mieszanej parą Round — Miki z parą Shehered — Austin i w grze podwójnej parów Borotra — Brugnon z parą amerykańską Lott — Stoeffen.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Wyniki pierwszego dnia zawodów w Warszawie i Poznaniu

WARSZAWA, 7 lipca. (Tel. wł.) — Wczoraj na stadionie AZS rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski dla pań. Pogoda była wręcz zła, to też warunki były niesprzyjające, biegła rozmo kła i czasy uzyskano nie najlepsze. Zainteresowanie minimalne. Rozegrano szereg konkurencji, wyniki których podajemy poniżej:

Bieg na 60 m. wygrała Walasiewiczówna w czasie 8 s., przed Batukówną (Lwów) 8,4 s.

W rzucie kulą pierwsze miejsce zajęła Wajsówna 11,70 mtr., drugą była Kwaśniewska 10,87 mtr.

W skoku wżwyż zwyciężyła Orzelówna (Słask) 1,40 m. przed Wajsówną 1,38 m.

W skoku w dal pierwsze miejsce zajęła Sikorzanka (Śl.) 2,36 przed Przybylską (Poznań) 2,35 mtr.

Bieg 200 mtr. wygrała Walasiewiczówna w czasie 27,3 s. przed Orłowską 27,6 s.

Wreszcie sztafeta 4x100 m. wygrała drużyna Stadionu z Królewskiej Huty w czasie 55,1 s. przed zespołem AZS (Poznań) i Pogonią katowicką. W niedzielę dalszy ciąg zawodów.

POZNAŃ, 7 lipca. (Tel. wł.) — W pierwszym dniu mistrzostw lekkoatletycznych Polski dla mężczyzn rozegrano następujące konkurencje:

Skok o tyczce Sznajder i Kluk po 3,70 mtr.

Bieg na 5 klm. pierwszym był

Fijałka (Crac.) w czasie 15:28, drugi Duplicki, trzeci Hartlik. Dodać należy, iż Kusociński w biegu tym nie startował. Kusociński nie stanie również jutro do biegu na 1500 mtr. ponieważ wyjechał do Gdyni.

Rzut kulą Heljasz 15,50 mtr., drugi Tilgner 14,50 mtr.

Skok w dal Hofman 6,97, przed Pławczykiem 6,95.

Bieg 110 mtr. przez płotki wygrał Wieczorek 15,6 przed Nowosielskim Finał biegu na 400 mtr. wygrał Biniakowski w czasie 50,5 s. przed Kozlickim 51 s.

Dysk: pierwszy Siedlecki 44 mtr.,

Turniej szachowy

o mistrzostwo Ż. K. S. Makabi

W środę, dnia 27 czerwca rb. nastąpiło otwarcie dorocznego turnieju szachowego o mistrzostwo ŻKS Makabi. W turnieju bierze udział 12 graczy. Ze względu na udział całego szeregu znanych łódzkich graczy, jak mistrz Polski, Szapiro b. mistrz Śląska i Pomorza Wojdysławski i inni, turniej zapowiada się bardzo ciekawie. Gra odbywa się raz w

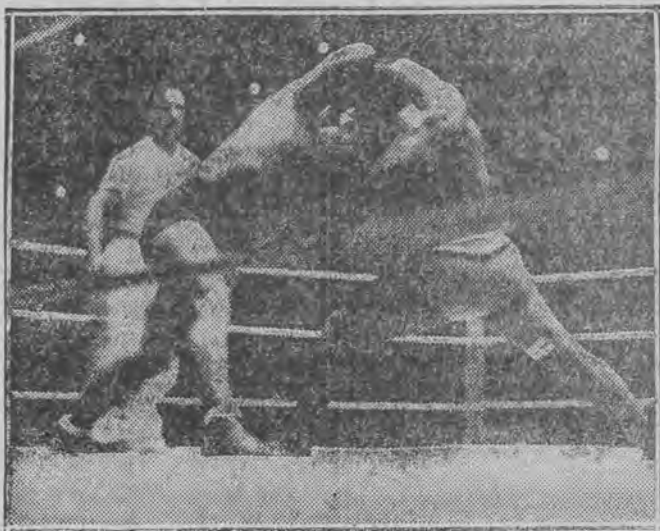
tygodniu w środy o godz. 20, w lokalu Łódzkiego towarzystwa zwoleńników gry szachowej, ul. Moniuszki 1.

W pierwszej rundzie młody Nożyce nadspodziewanie wygrał z dwukrotnym mistrzem Szapiro. Grając b. ambitnie wykorzystwał on lekką przewagę pozycyjną i zmusił przeciwnika do kapitulacji. Inż. Kahane junior, mając nieco gorszą pozycję od Kolskiego we francuskiej partii, przeprowadził ładną kombinację, którą przeciwnik przeoczył i osiągnął przewagę figur w końcówce. Wobec zachodzącej możliwości trzykrotnego powtórzenia posunięć, o wyniku partii zdecydowało orzeczenie komisji turniejowej. Sze stakowski w partii z Grynfeldem zaofiarował pioną, uzyskując silny atak, nie wykorzystał go jednak i partja zakończyła się remisowo.

W partji Kozłowski — Rubinstein ten ostatni wykorzystał w równej pozycji niedoczas przeciwnika, osiągając przewagę 2 pionów w końcówce. Partja została odłożona w pozycji wygranej dla Rubinsteina. Glicenstein nie wykorzystał osiągniętej przewagi i uległ dobrze grającemu Majznerowi. W drugiej rundzie ze względu na urlopy niektórych uczestników, rozegrano tylko 3 partje. Grynfeld w hiszpańskiej partji z Majznerem, mając przewagę w środkowej grze, zrobił błąd i musiał się zadowolić remisem. Inż. Kahane z Nożycem słabo rozegrał debiut, przegrał figurę i poddał partję. Sze stakowski w partji z Rubinsteinem stopniowo powiększał osiągniętą przewagę, wygrywając w ładnym stylu.

Trzecia runda turnieju odbędzie się w środę, dnia 11 bm. o godz. 20.

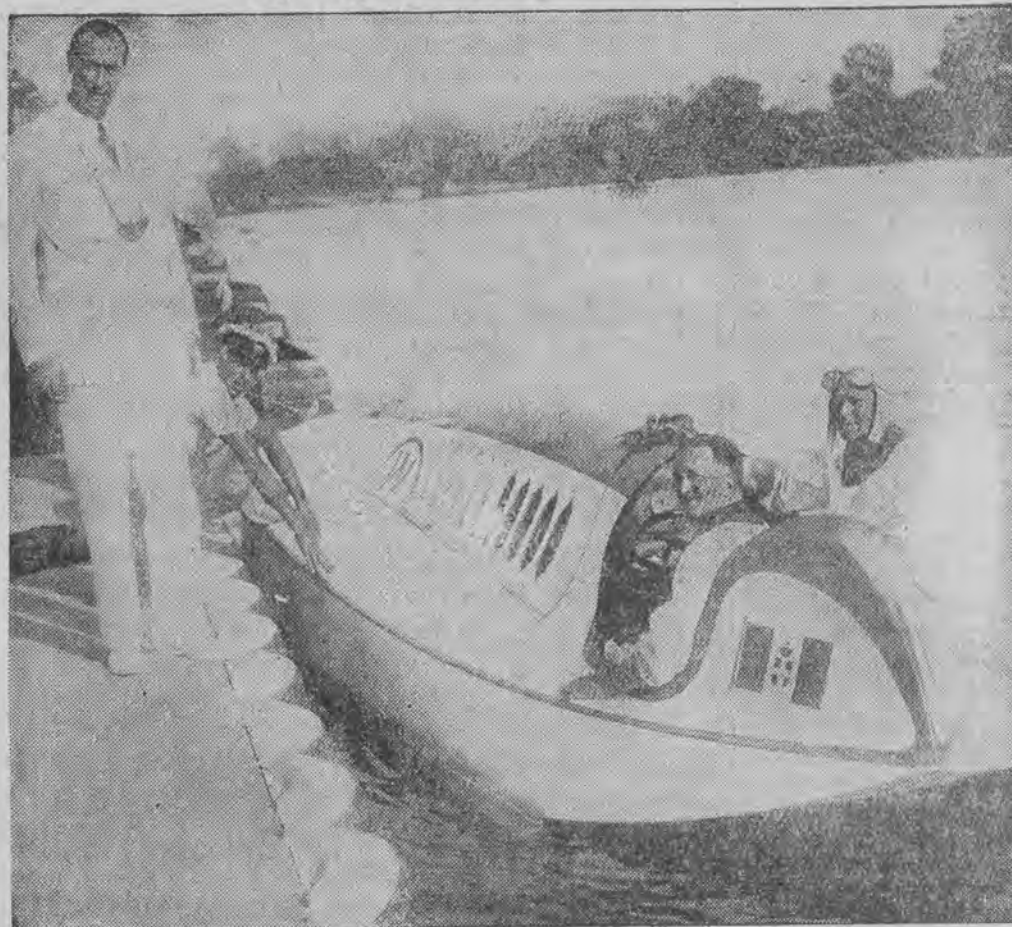
Walka atletów



Francuz Deglaue (na prawo) pokonał kalifornijskiego mistrza Lena Halla.

Od lat 35 udelikatnia cerę Mydło Bebe Szofmana

Wyciągi motorówek w Herblay



Książę Spoletto składa życzenia hrabiemu Becchi i Parodiemu po ich zwycięstwie w wyciągu o nagrodę prezydenta republiki.

WKS — Makabi 4:0 (2:0)

Mecz odbył się na rozmokłym i ciężkim boisku niemal bez publiczności. W pierwszej części zawodów może więcej z gry miała Makabi, lecz po przerwie była zupełnie wyzerpana. Wojskowi uzyskali do przerwy dwie bramki, drugą dwie zdobyli po przerwie. Strzelcami byli: Lewandowski, Włodarczyk, Kornacki i Pawiak. Sędziował p. Stepień.

Hazeniński polskie propagują len w Zagrzebju

Hazeniński polskie, które przybyły do Zagrzebja na mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata, budzą swym zewnętrznym wyglądem ogólne zainteresowanie.

Wszystkie zawodniczki polskie ubrane są jednakowo w stroje z lnu polskiego, propagując w ten sposób wytwórczość polską.

Wspaniałe wyniki 17-letniej pływaczki

NOWY JORK, 7 lipca. (PAT) — Najmłodszą nadzieją amerykańską go pływactwa jest 17-letnia Alicja Bridges, która ostatnio na zawodach w Winthrop uzyskała następujące znakomite wyniki:

220 y. nawznak — 2:53,6 sek. — rekord krajowy. Dotychczasowy rekord na tym dystansie należał do Sybilli Bauer od roku 1924 i wynosił 2,57 sek. Rekord światowy na 220 mtr. (dystans równy niemal 220 y.) należy do Angielki Harding i wynosi 2:50,4 sek.

Baczność !! D Letnicy !!

Wisniowej-Góry i Kraszewa „Głos Poranny”

jest do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-a-vis Chłodni Wiedeńskiej.

Bawełna ciągle zwyżkuje!

Wzrost zapotrzebowania przedzalnictwa światowego

Rynek bawełny amerykańskiej kształtuje się pod znakiem naogół

mocnej tendencji cen.

Sytuacja rynkowa pozostaje w dalszym ciągu w zależności od posunięć polityki gospodarczej Roosevelta w zakresie redukcji przestrzeni uprawnych oraz akcji kredytowej na rzecz farmerów. W zakresie redukcji przestrzeni uprawnej utrzymuje się tendencja

ograniczenia obszarów uprawnych o około 30 proc.

Niezależnie od dość sprzecznych w tej sprawie i krzyżujących się często ze sobą informacji zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przestrzeń uprawna w b. r. będzie najmniejszą w okresie ostatnich 30 lat i wahać się będzie w granicach

około 30 milionów akrów.

Ostateczny wynik zbiorów zależny jednak będzie od przeciętnej, o zbioru z jednego akra. Wydajność z jednego akra z kolei uzależniona jest od warunków zużycia nawozów sztucznych oraz od warunków atmosferycznych. Doniesienia o warunkach atmosferycznych kształtują się ostatnio mniej pomyślnie. Nadchodzą też dalsze doniesienia o ukazaniu się znaczniejszej ilości szkodników co wpłynęło zwyżkowo na tendencję cen

Analizując sytuację na rynku bawełny amerykańskiej, nie można pomijać

rozmiarów zapotrzebowania. Spożycie kształtuje się w ostatnich tygodniach naogół dość korzystnie, uwzględniając oczywiście ujemny wpływ, jaki na sytuację rynku bawełny amerykańskiej wywiera

zakaz importu surowców do Niemiec.

Z drugiej strony natomiast zapotrzebowanie ze strony przedzalnictwa światowego kształtuje się korzystnie. Chwilowe perturbacje nastąpiły pod wpływem posunięć Roosevelta w zakresie srebra. Oczekiwało w kołach spekulacji, że posunięcia te wpłyną na rynek w sensie inflacyjnym. Wyrazem tych

nastrojów było zwiększenie się transakcji spekulacyjnych przy zwyżkującej tendencji cen. — Pod wpływem wzrostu zapotrzebowania ze strony przedzalnictwa światowego

zapasy bawełny amerykańskiej

uległy dalszej redukcji i są o blisko 1 i pół miliona bel mniejsze. Wpływa to dodatnio na kształtowanie się nastrojów ogólnych na rynku bawełny amerykańskiej nacechowanych znacznym optymizmem. Pod

koniec miesiąca tendencja cen uległa dalszemu wydatniejszemu wzmocnieniu pod wpływem doniesień o szkodach, wyrządzonych na terenach uprawy przez robactwo.

Scalenie we włókiennictwie od 1 stycznia

Obrady kupiectwa w czasie zjazdu związku izb

Jak już doniósł wczorajszy „Głos Poranny“, w piątek i sobotę obradowała w Łodzi centralna komisja przywózowa, przy min. przem. i handlu, rada polityki kompensacyjnej, międzywzbową komisją obrotu towarowego z zagranicą.

W obradach tych brali udział przedstawiciele wszystkich izb oraz naczelnicy organizacji gospodarczych.

Obradom komisji obrotu towarowego przewodniczył dyrektor izby poznańskiej, dr Waszko, radzie kompensacyjnej poseł Wacław Wiślicki.

Rada omówiła m. in. sprawy pomocy dla wywozu szeregu artykułów,

technikę opinowania wnie sków eksportowych itd.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu zwiedzili „Niciarnię“ widzewską oraz fabrykę wyrobów powroźniczych Ign. Rassalskiego, co pozostaje w związku z ustalaniem kontyngentów importowych na szal i manilę.

W konferencjach brali również udział z ramienia centrali związku kupców pp.: prezes,

poseł W. Wiślicki oraz dyrektor związku inż. Zajdemann.

Z okazji pobytu w Łodzi odbyli oni konferencje z przedstawicielami organizacji gospodarczych.

Na czoło obrad poza sprawami nowych ustaw i przepisów, wysunęło się zagadnienie scalenia podatku obrotowego we włókiennictwie.

Prace w tym kierunku są o tyle zaawansowane, że scalenie we włókiennictwie będzie mogło wejść w życie 1-go stycznia 1935 roku.

Niepewność rynków surowców opóźnia sezon w przemyśle trykotażowym

W przemyśle dzianym i trykotażowym sezon letni jest zakończony. Jakkolwiek przewidywano, że do połowy lipca letnie towary cieszyć się będą większym popytem, to jednak pogody zahamowały całkiem ruch. Wobec niepomyślnego kształtowania się sytuacji w sezonie, zapasy trykotażu w fabrykach są dość duże i gdyby nie ostrożna produkcja przystosowana do zapotrzebowania — sytuacja byłaby znacznie gorsza.

Producenci przystępują do sezonu zimowego. Zapytania od klientów miejscowej i zamiejscowej napływają w minimalnych ilościach.

Ustalenie cenników przez producentów odroczone na dwa tygodnie, na rynkach surowej bawełny i wełny sytuacja ostatnio kształtuje się niejednolicie.

W związku z tem, przemysł dzianych zajął stanowisko wyczekujące, tembardziej, iż w warunkach obec-

nych kalkulacja nie może być ścisła.

Wypłacalność klientów, nie bacząc na stosunkowo słaby ruch, kształtowała się dotychczas niezłe, co niewątpliwie uważać należy za objaw niezmiernie dodatni, który wpłynęło na to, że dostawcy nie będą stosować wobec swoich odbiorców zbyt daleko posuniętej ostrożności, co znowu zwiększyć winno obroty.

Upadłości, nadzory i układy

Sąd handlowy rozpoznawał sprawę upadłości Lewka Salomonowicza, prowadzącego od 1905 r. (Pilsudskiego 66) przedsiębiorstwo wyrobu i sprzedaży mebli pod firmą „Lewek Salomonowicz“.

Przedmiotem rozprawy był wniosek o zatwierdzenie układu.

Do masy przyjęto 6 wierzycieli uprzywilejowanych na sumę 12,792 zł. 98 gr. i 36 wierzycieli nieuprzywilejowanych na 34,930 zł.

Pełnomocnik firmy, adw. J. Pińsk, zaproponował wierzycielom zapłatę należności, zredukowanych do 10 proc. bez odsetek i kosztów w dwóch równych ratach po 5 proc. każda, przy czym I ratę po upływie roku od uprawomocnienia się wyroku, zatwierdzającego układ, II po dwóch latach od tejże daty.

Ze względu na to, iż wszyscy wierzyciele wyrazili zgodę na układ sędzia komisarz wystąpił do sądu o zatwierdzenie go.

Sąd układ zatwierdził, uznając jednocześnie upadłość za usprawiedliwioną i kwalifikując upadłego do przywrócenia do czci kupieckiej.

Sąd handlowy rozpoznawał sprawę upadłości Pawła Litwina, prowadzącego fabrykę wigonjową (Piotrkowska 203-205), zam. Sena-

torska nr. 35-37, na wniosek sędziego komisarza — sędziego handlowego D. Wyszeńskiego o mianowanie syndyka tymczasowego.

Sąd zamianował syndykiem tymczasowym dotychczasowego kuratora Sz. Kaufmana.

Sąd rozpoznawał sprawę zmiany sędziego komisarza upadłości Banku Spółdzielczego Rzemieślników Łódzkich, spółdz. z ogr. odp., wobec zarzeczenia się dotychczasowego sędziego komisarza.

Sąd zamianował sędzią komisarzem sędziego handlowego E. Lotha.

W zreorganizowanym wydziale „SAFES“ Banku Handlowego w Łodzi Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)

została otwarta dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizkach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się

w podróż, na lotniska i t. d.

SILV-OZON-MOTOR
IDEALNA KAPIEŁ BALSAMICZNA WZMACNIAJĄCA
Wstrzegaj się bezwzględnie przed podwójnym!

„Pepege“ unieruchomione!

Produkować będzie tylko obuwie gumowe

Fabryki polskiego przemysłu gumowego „Pepege“ w Grudziądzu mają być z dniem 15 lipca unieruchomione, narazie na okres jednego miesiąca.

Po przerwie produkcja artykułów technicznych nie zostanie już podjęta i przedsiębiorstwo w przyszłości oprze się wyłącznie na produkcji obuwia gumowego.

Dekret walutowy

wczoraj wszedł w życie

W „Dzienniku Ustaw R. P.“ z dnia 7 lipca r. b. ogłoszone rozporządzenie prezydenta R. P. o wierzycielnościach w walutach zagranicznych.

Dekret ten, posiadający wielką doniosłość dla polskiego życia gospodarczego, został już dokładnie omówiony we wczorajszym „Głosie Porannym“.

Dekret wszedł w życie z dniem ogłoszenia.

Notowania bawełny

NOWY JORK

10c 12,15 lipiec 11,92 sierpień 11,98 wrzesień 12,04 październik 12,11 listopad 12,17 grudzień 12,25 styczeń 12,31 marzec 12,40 maj 12,49.

NOWY ORLEAN

10c 12,05 lipiec 11,90 październik 12,08 grudzień 12,22 styczeń 12,27 marzec 12,36 maj 12,45

LIVERPOOL

10c 6,66 lipiec 6,43 sierpień 6,36 wrzesień 6,36 październik 6,34 listopad 6,29 grudzień 6,29 styczeń 6,29 luty 6,29 marzec 6,30 kwiecień 6,29 maj 6,29 czerwiec 6,28 lipiec 6,28.

Egiptka: 10c 8,28 lipiec 8,06 październik 8,18 listopad 8,21 grudzień 8,24 styczeń 8,27 luty — marzec 8,32 maj 8,37.

Upper: 10c 6,95 lipiec 6,79 październik 6,80 listopad 6,83 grudzień 6,88 styczeń 6,88 marzec 6,93 maj 6,98

BREMA

10c 14,24 październik 13,84 grudzień 14,17 styczeń 14,26 marzec 14,43 maj 14,50.

ALEKSANDRJA

Sakellaridis: lipiec 15,01 listopad 15,58 styczeń 15,64 marzec 15,65 maj 15,74

Ashmouni: sierpień 12,20 październik 12,36 grudzień 12,48 luty 12,53 kwiecień 12,66

Obowiązują od 1 lipca 1934

Kodeks Zobowiązań

opracowali Lewandowski i Superson Sędziowie Sądu Okręgowego. Zł. 6.—

Kodeks Handlowy Zł. 1.20

Urlopy i czas pracy

oprac. sędzia Lewandowski, Zł. 3.—

Wydawnictwa Księgarni „Czytka“ Łódź, Narutowicza 2.

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05. Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 993-10

NOWY RYTM ŻYCIA

Życie w epoce, która zwiększa nerwowość człowieka. Automobile, aeroplany, telegraf i telefon nie znoszą spokoju. Wszystko biegnie jakimś zawrotnym pędem naprzód, nie dając człowiekowi możliwości schwywania oddechu i nie pozwalając na chwilowe choćby zatrzymanie się przeciw tej fali. Już nietylko mężczyźni ale i kobiety wprężone zostały w jarzmo trudnego uciążliwego wysiłku o prawa do bytu, o zarobek na chleb codzienny. Mnożą się narzekania na rozluźnienie węzłów życia rodzinnego i na znikającą zdolność współczesnego człowieka do chwilowego choćby skupienia się przy książce lub czasopiśmie.

Rola pani domu

Przypuszczać jednak należy, że są rodziny, które w ciszy małego mieszkania pielęgnują stare i nigdy nie tracące znaczenia wartości kulturalne i, że są panie, które uważają próg swego domu za granicę, na której załamują się szkodliwe fale dzisiejszego wysiłku pracy. Przypuszczać też należy, że liczba tych pań wzrasta, gdyż nikt tak dobrze i tak głęboko nie przewiduje intuicją szkodliwości niektórych zjawisk.

Radjo należy do rodziny i jest właściwie instrumentem, który spaja i łączy wszystkich jej członków. Wzorowa pani domu stara się prze-

cież aby w życie rodzinne wprowadzić pewien rytm, regularność i porządek. Między panią domu, a radjem wytwarza się pewien wzajemny stosunek intymnej przyjaźni, oparty właśnie na zrozumieniu, że radjo pomaga w takim organizowaniu życia domowego, które jest potrzebne, aby więzy rodziny nie rozluźniały się, aby nastrój w domu był stale przesycony pierwiastkami wysokiej kultury.

Radjo nietylko łączy osobę zajątą cały dzień szaremi troskami życia z całym światem, nietylko urozmaica godziny tak częstych w gospodarstwie kobiecym mechanicznych prac, ale przede wszystkim umożliwia zanikający już zwyczaj gromadzenia całej rodziny razem i wspólnego przeżywania płynących z głośnika wrażeń i myśli.

Zebrań takie przywracają pani domu należne jej stanowisko w rodzinie. Pod jej przewodnictwem dzieje, a często i mąż, skupiają się przy odbiorniku radjowym i wspólnie bądź to słuchają pogadanki, bądź uczestniczą w transmisjach dalekich wydarzeń bądź też zachycają się przedstawieniami teatru radjowego. Skąd jednak pani domu ma wiedzieć o jakich porach ma zwołać takie małe a jakże sympatyczne rodzinne zebranie? Czy potrzebne jest do tego czytanie specjalnych czasopism radjowych lub też programów radjowych w piśmie? Oczywiście, gdy środki na-

to pozwalają i gdy ma się możliwość kupienia czasopism z programem radjowym, wtedy łatwiej jest orientować się w tej masie dobrych audycji, które codziennie nadawane są przez radjo. Jest jednak jeszcze inna metoda, która pozwala orientować się w programie radjowym, nawet wtedy, gdy nie ma się pod ręką programu. Wystarczy tylko zapamiętać sobie pewne dni oraz godziny, aby wiedzieć czego kiedy należy w radjo szukać.

Stale audycje radjowe

Program radjowy jest w ten sposób ułożony, że w pewne dni tygodnia o pewnych stałych godzinach nadawane są audycje tego samego typu. Oczywiście możliwe są w tym schemacie pewne przesunięcia spowodowane koniecznością uwzględnienia jakiejś ważnej aktualności, którą przynosi chwila bieżąca, ale naogół wypadki te są rzadkie. Można z całą pewnością powiedzieć, że pani domu, gdy zapamięta sobie iż we wtorki i czwartki kilka minut po pierwszej w południe nadaje się przez radjo audycja dla dzieci najmłodszych, a w poniedziałki, środy i soboty o godzinie 5 pop. dla dzieci nieco starszych — znajdzie czas, aby o tych godzinach zachęcić dzieci do słuchania radja i wspólnie z nimi przepędzić kilka chwil przy odborniku.

W poniedziałki i piątki radjo nadaje stale o godz. 6 popołudniu pogadanki na tematy interesujące kobiety. W pogadankach tych uwzględnia się całą skalę zainteresowań współczesnej pani domu, dając jej nietylko praktyczne wskazówki i rady, ale również omawiając z nią wspólnie wszystkie sprawy, w których decydującą rolę odgrywa współczesna kobieta.

Nie można nie wspomnieć tutaj bardzo ważnych dla kobiet chwilek pań domu, które nadawane są codziennie w czasie porannej audycji i do których słuchania należałoby kobiety jaknajbardziej zachęcić. W tych audycjach znajduje się tak dużo cennych i pożytecznych rad, że gdyby któraś z pań domu chciała je zdobyć normalną drogą, musiałaby chyba mieć pod ręką wielką furtkę biblioteki.

Kiedy rozpowszechni się u nas ten zwyczaj?

Zagranicą panie domu zrozumiały już znaczenie radja dla siebie. Coraz częściej można tam słyszeć mniej więcej takie rozmowy: „Proszę przysiąść do mnie w sobotę z córeczką. Wspólnie posłuchamy radja. Ale koniecznie o 5 bo słuchawisko dla dzieci rozpoczyna się punktualnie”. Czy naprawdę zawsze musimy zostawiać dzieci na opiece niezawsze odpowiednich wychowawczyń?

Dzieci lubią radjo i słuchając go zachowują się tak, że nietylko pani domu nie ma z niemi kłopotu, ale raduje się, widząc, jak pod wpływem radja rozwija się ich chłonny umysł i jak wzbogaca się wrażliwość ich młodych serduszek. (r)

Nowy rozkład jazdy obowiązujący od 15 maja na P. K. P.

Łódź Fabryczna — przyjazd:

- 2,15 z Warszawy
- 5,25 ze Lwowa, Tomaszowa i Kuluszek
- 6,12 z Kuluszek roboczy
- 7,10 z Krakowa i Częstochowy
- 7,27 z Kuluszek roboczy
- 7,51 z Kuluszek roboczy
- 8,15 z Kuluszek
- 8,44 z Widzewa
- 9,45 z Częstochowy
- 10,55 z Kuluszek
- 12,40 z Tomaszowa
- 14,25 z Kuluszek roboczy
- 15,45 z Warszawy
- 17,25 z Słotwin
- 19,33 z Warszawy, do Kuluszek posp.
- 20,28 z Warszawy, sezonowy w święta
- 21,22 z Kuluszek, sezonowy
- 21,42 z Warszawy, bezpośredni
- 22,27 z Krakowa, bezpośredni.
- 23,03 z Skarżyska, bezpośredni.
- 23,30 z Kuluszek, pol. z Warszawy.

Łódź Fabryczna — odjazd:

- 0,10 do Kuluszek, Lwowa, Krakowa
- 3,15 do Warszawy
- 6,05 do Tomaszowa i Częstochowy.
- 7,40 do Warszawy
- 8,05 do Widzewa
- 8,55 do Kuluszek sezonowy
- 9,35 do Kuluszek, sezonowy
- 10,35 do Warszawy z połączeniem na Kraków
- 12,20 do Kuluszek

- 18,20 do Kuluszek rob.
- 14,12 do Warszawy
- 14,45 do Gałkówka, Tomaszowa, Skarżyska.
- 15,25 do Kuluszek rob.
- 16,20 do Kuluszek
- 17,50 do Kuluszek i Warszawy.
- 17,50 do Kuluszek
- 18,40 do Kuluszek, roboczy
- 19,25 do Kuluszek, roboczy
- 20,00 do Kuluszek, Warszawy, Częstochowy.
- 21,35 do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.
- 22,50 do Kuluszek

Łódź Kaliska — przyjazd:

- 0,29 z Warszawy
- 2,00 z Ostrowa
- 5,52 z Paryża międzynarodowy
- 7,20 z Zduńskiej Woli
- 7,38 z Zielkowiec
- 7,55 z Helu, Ciechocinka, Kutna sez.
- 8,49 ze Lwowa
- 8,55 z Ostrowa
- 9,01 z Warszawy
- 9,28 z Głowna, sezonowy
- 10,49 z Zduńskiej Woli, sezonowy
- 12,06 z Ostrowa, Poznania bezp.
- 14,10 z Zduńskiej Woli, sezonowy
- 12,45 z Warszawy
- 15,07 z Głowna, sezonowy
- 15,45 z Ostrowa i Poznania
- 16,32 z Helu, Ciechocinka Kutna sez.
- 18,40 z Zduńskiej Woli
- 19,01 z Krakowa.
- 19,06 z Warszawy
- 19,37 z Ostrowa i Poznania.
- 19,45 z Kutna

- 20,55 z Głowna (w soboty i święta)
- 21,50 z Zduńskiej Woli
- 22,28 z Głowna.
- 23,32 z Ciechocinka, Kutna.
- 23,47 z Zduńskiej Woli, sezonowy.

Łódź Kaliska — odjazd:

- 0,39 do Herbów Nowych, Ostrowa i Poznania.
- 2,15 do Łowicza
- 5,05 do Ostrowa i Poznania
- 6,04 do Warszawy, bezp. osob.
- 7,03 do Głowna (w dni poświęczone).
- 8,03 do Kuluszek, potem posp. do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.
- 8,10 do Zduńskiej Woli
- 9,03 do Kutna, Ciechocinka, Poznania, Gdańska, Gdyni
- 9,09 do Ostrowa i Poznania
- 9,30 do Głowna, święteczny
- 10,25 do Zduńskiej Woli, sezonowy
- 12,15 do Warszawy, bezp. osob.
- 12,50 do Kutna i Ciechocinka.
- 12,53 do Ostrowa i Poznania
- 14,30 do Zduńskiej Woli
- 14,35 do Głowna, sezonowy
- 15,40 do Ostrowa i Poznania
- 15,50 do Kutna i Gdyni
- 16,05 do Warszawy, bezp. osob.
- 17,20 do Herbów Nowych
- 17,46 do Głowna
- 19,14 do Ostrowa, Poznania, Zbąszynia.
- 19,48 do Warszawy bezp. osob.
- 20,05 do Kuluszek, Skarżyska, Lwowa.
- 22,00 do Kutna, Gdyni Helu bezp.
- 22,35 do Zduńskiej Woli

KRYNICA
ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza“).
KOMFORTOWY PENSJONAT Heleny Hanemanówny „TOSKA”
(dotychczas. wieloletn. właśc. pensj. w Zakopanem)
Piękne położenie wśród lasu. Bieżąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża.
Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łazienek i z powrotem.
Kuchnia na żądanie dietetyczna—W sezonie I i III ceny znacznie niższe
— Sezon od 15-go maja do 31-go października. —

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej!

Teatr „BAGATELA”
Piotrkowska 94. Tel. 240-50
Dziś i dni następnych wielka rewja p. t.
HUMOR KRZEPI!!
z udziałem całego zespołu.
Początek o godz. 8 i 10 w.

Kawiarnia „Bagatela”
Codziennie o g. 5 koncert muzyczny pod kier. A. Bayman's-Band.
Dziś, w niedzielę, o g. 5-ej w kawiarni występy artystyczne przy udziale całego zespołu teatru Bagatela przy pełnym programie.

Gabinet kosmetyki łezniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Do Ogółu Nauczycieli!
Ostrzega się przed objęciem posad w Szkole Powszechnej i Przeszkole K. Wolfsonowej w Łodzi (Zawadzka 1) z powodu trwałego zatargu z pracującym w tych szkołach nauczycielstwem.
Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Żydowskich w Polsce (Piotrkowska 111, tel. 176-46)

Dziś i dni następnych!
Z udziałem **FLIPA i FLAPA** w najnowszej i najweselszej farsie
Poraz pierwszy w Łodzi p. t.
Cyrkowcy | **Bal w pyjamach**
II. Komedja p. t.
III. **Karolek ratuje Europe.** W roli gł. Karolek Czchaze
Nadprogram: Dodatek dźwiękowy Foxa i Pata



Kolonja Wypoczynkowo-Turystyczna
w OSŁONINIE n/Bałtykiem

Najbliższe stacje kolejowe Żelistrzewo i Puck

od 15 maja
do 15 września r.b.

Oplata za okres 4-tygodn. zł. 155.—
2 zł. 77.50
Dzieci do lat 6-ciu płać połowę
Wycieczki i spo

Utrzymanie sdr
we i smaczn.

Wycieczki i spo

Elegancka Pani **nosi bucik** **A. Ogórek** **Zawadzka 11.**
z firmy **A. Ogórek** Specjalny dział obuwia męskiego
wykwintnego



OPALIĆ SIĘ MOŻNA BEZ SŁOŃCA!

Osoby, chcące się pięknie i równo opalić, a nie znoszące bezpośrednio słońca, mogą to uczynić nawet w dnie bezsłoneczne. Wystarczy używać kremu brązowego „**CZARODZIEJ**” Lab. Chem. Dinol. Krem ten nadaje skórze natychmiast piękny brązowy odcień. Natomiast przy opalaniu się na słońcu, przy uprawianiu sportów na powietrzu, przy codziennej pielęgnacji twarzy i rąk, należy również stosować krem „**CZARODZIEJ**”, ale koloru **białego**. Krem ten zawiera składniki odżywczo-biologiczne, cholesterolinę i izocholesterolinę, które przenikają głęboko w warstwę podskórną, wygładzając zmarszczki i chropowatości skóry, czyniąc ją miękką i aksamitnie gładką. Zabezpiecza również przed szkodliwymi promieniami słońca. Pamiętajcie więc: tak w dnie słoneczne, jak w niepogodę krem „**CZARODZIEJ**” Lab. Chem. Dinol.

Dr. St. Bibergal

Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapia
Zawadzka 10. Tel. 106-30
Ordynuje od 9-11 i od 5-8 w niedzielę i święta od 9-1.
Dla pań oddzielna poczekalnia

L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Leczenie niemocy płciowej
Cegielniana 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-11 rano od 4-8 w. w niedz. i święta od 9-1 po poł.

Wołkowyski

przeprowadził się na ul. Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. L. Czarnożył

przeprowadził się na ul. Piotrkowską 62.
Obecnie praktykuje w Ciechocinku willa „**Kościuszkę**”.

Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
leczenie niemocy płciowej
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedzielę i święta od 9-1
Dla pań oddzielna poczekalnia

M. Dawidowicz

chor. wewn. ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów czynnościowych serca) przeprowadził się na ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 5-7.

Dr. med. Z. DATYNER

UROLOG
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
Zachodnia 59-a telef. 148-95
przyjmuje od 2-3 pp. i od 6-8 w.

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 1/2-4 pp. i o 6-9 w. w niedz. i święta od 10-11 pp.
Ceny lecznic

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64 telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w. w niedzielę i święta od 10-12 w poł.

Dr. med. KLINGER

spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
powrócił
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedzielę i święta od 10-12

Heller

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedzielę od 11-3 po poł. dla pań oddzielna poczekalnia
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10-12 i od 5-7.

Artur Banasz

chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. med. Z. Pinczewska

choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 28, m. 4
tel. 108-01
wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb.
Przyjmuje od 4-6 ppol.

Leczenie

krótkimi falami radiowymi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapii fizykajnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. med. M. Rundszejn

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Przeprowadziła się na ulicę Pomorską 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-6 pp.

Doktor REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy płciowej
Południowa 28, tel. 301-98
przyjm. od 8-11 rano i 6-8 w. w niedzielę i święta od 9-1 pp.

Dr. med. IGN. MARGOLIS

OKULISTA
WYJECHAŁ
Od dn. 1 sierpnia gabinet zostaje przeniesiony na ul. Piotrkowską 113
tel. 165-17
Godz. przyjść 1-2 i 5-7.

Dr. med. S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Stankiewiczza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp.

Dr. med. Eyehner Jakób

(spec. chor. wewn. i dzieci)
przyjmuje od dnia 1-go lipca w Kolumnie
Kościeleńska 6, willa Rojtmana, co dzień od 6-7 wiecz.
W ŁODZI, Śródmiejska 12 tel. 111-24, codziennie od 3-4 popoł.

LECZNICA „OMEGA”

lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
czynna całą dobę
przyjścia na miejscu, wizyty na mieście
Pomoc akuszerska. Opatrunki, zastrzyki. Analizy lekarskie. — Lampa kwarцова. Roentgen. Dżatermja
Porada 3 zł.

Do basenu i na plażę!



Jedynie trwałe
nieszczypiący tusz do rysunku
TONICYLE
„MADELYS”
PARIS FRANCE

Centralna Ładownia

Akumulatorów Łódź
RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH
WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.
NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.

Prof. FELIKS HALPERN

przeprowadził się na
Al. Kościuszkii 53, lewa oficyna II piętro.

Dr. D. Alterma

AKUSZER-GINEKOLOG
przeprowadził się na ul. ANDRZEJA
tel. 137-09.

Dr. Józef Chai

choroby wewnętrzne
spec. choroby serca, elektrodziografia
ordynuje jak zwykle w Nałęczówce

„HYGIENA”
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia asy, farbowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi zimą
Ceny niskie.
Tel. 108-47 przyw. firmy RESTO
Czynny do godz. 7-ej.

Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 pop. w niedz. i święta od 10-1 po poł.

Lekarz-dentysta P. Hurwiczowa

Piłsudskiego 36, tel. 141-95
ordynuje codziennie w KOLUMNIE
ul. Legjonowa 17 (willa p. Szapocznik)

MOTORY
Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych.
Warsztaty reperacyjne.
Przewinięcie motorów i dynamomaszyn. Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa
Przeds. Inżyn.-Elektro-Mechan.
Maurycy RAK
Cegielniana 19 (dawn. Zawadzka 12)
Telefon 214-11 i 243-66.

Pensjonat „JUTRZENKA” WŁODZIMIERZÓW
Blisko lasu i plaży. Radjo. (ny b. niskie. — Wiadomości Łódzi telef. 121-91 do 9 rano od 2-4 po poł. i od 9 wie
PIĘKNY umeblowany pokój ewent. dwa pokoje, wszelkie wygody, telefon natychmiast do oddziału w śródmieściu (obok Grand Hotelu). Informacje między 3 a 5 po poł. tel. 102-01.

Sklepu WINI WÓDEK B. BRUZDZIŃSKI

11-go LISTOPADA 35

Poleca najprzedniejsze gatunki win zagranicznych i krajowych. Wódki monopolowe oraz gatunkowe. **DELIKATESY** najprzedniejszej jakości. — Na żądanie firma odsyła zamówienia do domu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ - SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo. 9 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładowca cudzoziemcy, specjalnie wykształceni pedagogzy. Małe grupy, lekcje prywatne. Najszycie postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzeja 3 (dawnej Piotrkowska 86). 6357-4

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego. Załatwia wszelką korespondencję. Piotrkowska 24, m. 7.

Kupno i sprzedaż

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, piramida, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty, zamienia. Stolarska K. Galara, Warszawska 16, tel. 231-80.

MEBLE gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelką zamianę. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

PLACE przy ul. Pabjanieckiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjaniecka 47. 7625-6

BROSZKĘ ŻŁOTĄ ANTYCZNA kupię okazjnie. Zgłoszenia z podaniem ceny do administr. „Głosu Porannego” sub. „Ładna” 253-6

PLAC 3600 mtr. kw. mieszkanie, stół, kantorek, lokal na warsztat wozownia, stajnia, szopy do wyłączenia zaraz Kilińskiego 163 w domu Kasy Emeryt. Gazowni. 7772-3

Uwaga! Ważne dla wyjeżdżających na leżnia. Kto chce dobrze i pewnie zabezpieczyć drzwi, niech śpiesz do zakładu ślusarskiego **R. ROLOF I SYN**, Kilińskiego 78 po sześćo ciałofrowy zamek kombinowany.

OKAZJA. Do sprzedania okazjnie maszyna do pisania „Remington” w doskonałym stanie. Obejrzeć można na Andrzeja 7, m. 9, godz. 9—1 i 3—7. Telefon 206-41.

DO SPRZEDANIA wóz apreterski. Wiadomość Śródmiejska 22.

W KOLUMNIE TANIO do sprzedania 2 place, jeden 1313 mtr. kw. i 1740 mtr. kw. Wiadomość ul. Mielczarskiego 14, w sklepie, tel. 184-06.

Różne

ADMINISTRATOR, energiczny pracownik przyjmie jeszcze kilka domów w zarząd. Prowadzi samodzielnie sprawy sądowe i skarbowe. Referencje pierwszorządne. Oferty sub. „Kaucja”.

URZADZENIA gazowe zdrowotne i naprawy wykonywa J. Gruszczyński Kilińskiego 96-a

PLUSKWI wytępisz bezpowrotnie tylko świecą Fumigatore - Cimex. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: telefon 120-77 i 156-59.

TANIO i prędko odświeżysz sufity, ściany i tapety na sucho. Także olejne. Piotrkowska 92 m. 55. tel. 126-68 do 7-jej wieczór

Uzdrowiska

WŁODZIMIERZÓW
Pensjonat „Trzy Lilie”
inż-owej **H. Russakowej**
i **N. Wajcmanowej**
Własny 12-morgowy las. Plaża w pobliżu. Boisko sportowe (siatkówka, koszykówka, ping-pong). Słoneczne pokoje. Wyświetlona kuchnia. Pierwszorzędna obsługa. Dla dzieci i młodzieży szkolnej troskliwa opieka. Zgłoszenia na miejscu, w Łodzi tel. 245-08.

Włodzimierzów
Pensjonat „Zdrowie” pod zarządem Grynbergowej i Szeferowej w starym sosnowym lesie. Kuchnia wykwinna. Radio. Fortepian. Przyjmuje się również dzieci pod troskliwą opieką rutynowanej freblanki. Ceny przystępne. 287-2

PENSJONAT dla dzieci i młodzieży znanej freblanki R. Rozenówny Wiśniowa-Góra-Stróżew „Czerwony dworek” Riechtera. Ceny przystępne. 88-2

PENSJONAT „MARYSIENKA” dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkówka, tenis, gry towarzyskie. Marja Gincherzanka, Włodzimierzów. poczta „Przygłów”, II Aleja.

TEOFILÓW
obok Spaly, St. Tomaszów-Maz.
Pensjonat „TRZECH RÓŻ”
Komfortowa willa. Światło elektryczne. Tarasy. Plaża nad Pilicą. Wykwintna rytualna kuchnia. Rozrywk. Danceing. Przyjmuje się dzieci, opieka zapewniona. Ceny niskie. Komunikacja Łódź-Tomaszów Maz.—Teofilów. Zgłoszenia Piotrkowska 58/44, Włodzysławski, tel. 106-54 od 2—5 pp.

Niezbędny do konserw
w gospodarstwie domowym przezroczysty jak szkło
„CONSERPHAN”
Hermetyczne zamknięcie słoików z marynatami, konfiturami, powidłami, marmeladą, sokami owocowymi chroni od pleśni i przed bakteriami do nabycia w firmie **A. J. OSTROWSKI**, Piotrkowska 55.

Posady

POSZUKIWANI agenci do domokrajnej sprzedaży artykułów kolonialnych. Oferty „Głos Poranny” sub. „Ergo”

Lokale

DO WYNAJĘCIA 4 i 5-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami, windą, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość u Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15, tel. 218-53. Administrator Oberländer. 246-3

DO WYNAJĘCIA
3 sale po 175 mfr. 2
razem lub oddzielnie
Wiadomość: Śródmiejska 22

1 LUB 2 pokoje do wynajęcia, w centrum, telefon, łazienka, nadające się dla doktora, adwokata lub na biuro. Tel. 210-03

DO WYNAJĘCIA dwa duże frontowe słoneczne pokoje. Przed pokój, telefon. Piotrkowska 132, m. 3, I p. front.

SKLEP z pokojem i pokój z kuchnią do wynajęcia. Gdańska 97.

POKÓJ umeblowany z niekrepującym wejściem oddam. Około 30 zł. miesięcznie. Narutowicza 21, m. 27.

DO WYNAJĘCIA od zaraz składy towarowe z rampą i piwnicą. 1 pokój z kuchnią na 4 piętrze z wygodami oraz 2 pokoje z kuchnią i wygodką na I piętrze od 1. 10. 1984 r. Wiadomość Sienkiewicza 29 tel. 204-68 i 220-50.

POSZUKUJE mieszkańca 4 pokojowe słoneczne z wszystkimi wygodami w pobliżu jednego z parków na I lub II piętrze. Oferty do admin. sub. „Wygodne”.

Serdeczne podziękowanie Zarządowi Tow. „Bykur-Cholim” oraz administracji składają
Kuracjuszy Uzdrowiska
III-go Sezonu.

4-POKOJOWE mieszkanie z hallem wszelkie wygodami II p. front w nowym domu. Wiadomość Kopernika 21 godz. 1-2 u dozorcej tel. 237-07.

W ELEGANCKIM domu naprzeciw parku Sienkiewicza do wynajęcia pokój umeblowany z wszelkimi wygodami kulturalnej osobie. Kilińskiego 96, 3-e p., front m. 8 300-2

POKÓJ umeblowany o 2 oknach, słoneczny, z wszelkimi wygodami, z niekrepującym wejściem dla 1 lub 2 panów Zawadzka 22 m. 20 od godz. 14 do 17.

DO ODDANIA natychmiast lokal, składający się z 3-ch pokoi z kuchnią, nadający się na cukiernię, albo jadalnię oraz 3 słoneczne pokoje w piwnicy z wodą i zlewem nadające się na warsztat lub piekarnię. Wiadomość Piłsudskiego 69 u dozorcej.

RÓŻNE LOKALE handlowe i biurowe oraz mieszkania do wynajęcia. Wiadomość Piotrkowska 79 lub Kościuszki 22 u sekwestrata adw. Knepla.

FRONTOWY słoneczny umeblowany pokój do wynajęcia. Centralne ogrzewanie winda, Telefon 122-11.

Do akt. Nr. Km. 30/34 r.
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 18-go, zam. w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 52
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lipca 1984 r. o g. 11 min. 30 w Łodzi przy ul. Inż. Skrzywana 6 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:
4-ch warsztatów mechanicznych oznaczonych na łączną sumę zł. 800 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 7.7. 1984 r.
Komornik (-) Adam Mróz
Sprawa E. Ssmellera p-ko A. Lifszy-cowi

Do akt. Nr. Km. 932/34
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Tomaszowie-Maz. zamieszkały w Tomaszowie-Maz. ul. Marsz. Piłsudskiego 20 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 31 lipca 1984 r. o godz. 11 w Tomaszowie-Maz. ul. Marsz. Piłsudskiego 32 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:
dwie pary walcy pojedynczych w dobrym stanie oznaczonych na łączną sumę zł. 4000 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.
Tomaszów-Maz. 5.7.84
Komornik (-) Jan Stanek
Sprawa A. Jeinker p-ko Moszkowi Trosowi

REKLAMA MIAŁDZY KRYZYS
Reklamą zdobędziesz świat! Ogłaszajcie się tylko przez akwizycję ogłoszeń FUCHSA, Piotrkowska 50, tel. 121-36

KINO-REWJA

AMOR

Pomorska 89

Dojazd tramwajami 0 i 4.



Najtańszy teatr w Łodzi!

W niedzielę 8 lipca r. b. Na scenie! Występy artystyczne! Zrzeszenie Artystów Scen Łódzkich i Warszawskich pod kierunkiem **Janusza Szynclera** znakomitego humorysty-komika, ulubieńca łódzkiej Publiczności. Nowo zaangażowany duet taneczno-artystyczny **HANKA RADWAŃCZAK** i **I. ORSZA** mają kaszejczy zaprezentować program nr. 2 p. t. **WSZYSTKO DOBRE, CO DOBRE!**

Na ekranie! **Wspaniały dramat życiowy p. t. Wielka gra** **Na ekranie!** W rolach głównych: **A. Prejean, B. Samborski, R. K. Rogge**
Przez sezon letni tylko 4 dni w tygodniu t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela. Sala mocno wentylowana. Początek o 6 w., w niedzielę i święta o 3 po poł.

TYDZIEŃ
plóciennego obuwia!
kawka para

9.-
zł.

Płócienne kombinowane z boksową skórą. —
 Z płótna żaglowego.
 Płócienne kombinowane z lakierem. W kolorze szarym lub brązowym. —
OPANKI

Rata
 FABRYKA W CHEŁMKU.

INSTYTUT
 Kosmetyki Lekarskiej
 i Szkoła Kosmetyczna
 Zatw. przez Władze Państwowe
MIMAR
 pod fach. kierown. lekarz.
 Prez. Narutowicza 9
 Tel. 122-09.
 przyjmuje od 11—2 i od 4—8.
 Zapisy na następny kurs trwają

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
 LECZENIE CHOROŢ
 WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
 Została przeniesiona **Zielona 2**
 9 rano do 9 wieczór.
PORADA 3 zł.
 Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-
 lekarz 11—1 i od 3—4 pp.

TRUSKAWIEC
 PENSJONAT
„ARKADIA“
 TELEFON 22
 Pełny komfort. Radio. Łazienki. Przepiękne
 słoneczne pokoje balkonowe. Pokój brydżowy.
 Znana pierwszorzędna
 kuchnia djetetyczna
 pod zarządem
PAULINY BERGSTEINOWEJ

DLA ZDROWIA JEDYŃIE TO,
 CO NAJLEPSZE!
 COKOLWIEK DROŻSZE —
 — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLA
 PRZERWATYWY?

Niniejszym podaję do wiadomości P. T. odbiorców, iż wyłączną
 sprzedaż radjoodbiorników

„EMERSON RADIO and PHONOGRAPH CORPORATION“
 New York, U. S. A.
 na m. Łódź i woj. łódzkie powierzyłem firmie
RADJO-AUDION w Łodzi
UL. TRAUGUTTA 1. — 153-71
Józef Sokółow
 Generalny Przedstawiciel na Polskę i W. M. Gdańsk
 Emerson Radio and Phonograph Corporation
 New York, U. S. A.
 Łódź, Sienkiewicza 37, tel. 224-32

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy
 Fkalia Mechaniczna Oskar Lange zawiadamia
 wierzycieli powyższej upadłości, że Sąd Okręgo-
 wy w Łodzi w Wydziale III Handlowym decyzją
 z dnia 5 lipca 1934 roku wyznaczył dodatko-
 wy czternastodniowy ostateczny termin sprawa-
 dzenia wierzytelności.

Sprawdzenie odbędzie się w dn. 18 lipca 1934 r.
 o godz. 12 w sali zebrań III Wydziału Handlo-
 wego Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrow-
 skiego Nr. 5, pokój Nr. 15.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają
 nie będą należeli do mających nastąpić podzia-
 łów funduszów masy upadłości.

Syndyk tymczasowy

Adwokat Józef Gotlib
 Łódź, ul. Piotrkowska 5.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
 ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
 NISZCZY ARAGO
 BRODAWKI ST. GÓRSKIEGO
 SKORY WARSZAWY
 STWARDNIENIA
ODCISKI

POT
 NÓG, RAK, PACH
 PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
 ST. GÓRSKIEGO

Wyborowe **LODY**
 porcja 35 groszy
 WRAZ ZE SZKŁANKĄ WODY SODO-
 WEJ I WAFLEM CZEKOLADOWYM
 POLECA
 Cukiernia „Zróżdo”
 Przejazd 1. — Tel. 183-72 i 209-87

Wesoly urlop

łącznie ze zdrowym, pożywnym
 utrzymaniem znajdziesz w pensjonacie
„ADRIA” Żelazowej
KOLUMNA. Telefon 18.
 Pałacowca 9/11. Ceny b. przystępne.

„GŁOS PORANNY”
 nabyć można
 w Inowłodzu, Teofilowie
 i przyległych letniskach
 u p. Lewenberga

Instytut de Beauté
POMA
Piotrkowska 121
 poprzeczna oficyna, I piętro.
 Tel. 155-55

Bezpłatne porady
 kosmetyczne!
 PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
 Lekarzy specjalistów
ażwadzka 1, tel. 205-98
 czynna od 9 r. do 9 wiecz.
 Choroby weneryczne, moczopłciowe
 i skórne. Porady seksualne.
Stacja zapobiegawcza
 czynna całą dobę,
 Dla Pań oddzielna poczekalnia
 Porada 3 zł.

Do akt. Nr. Km. 1487/34
OBWIESZCZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
 dzi, rew. 14 sam. w Łodzi
 przy ul. Aleja 1-go Maja 34 na zasadzie
 art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu
 13 lipca 1934 r. o godz. 11 h.
 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 35
 odbędzie się publiczna licytacja ru-
 chomości a mianowicie 16-tu sztuk to-
 waru bawelnianego należącego do
 Chilla Majera Pelty
 oszacowanego na łączną sumę zł. 975
 który można oglądać w dniu licytacji
 w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
 oznaczonym.
 Łódź, 9. 7. 34
 Komornik w. s. (s) Leon Wąsowski

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”

 Żeromskiego 74,
 róg Kepernika, tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

JARMARK MIŁOŚCI

W rolach głównych: **Janet Gaynor, Sally Eilers, Lew Ayres i Will Rogers**
 Jarmark Miłości — to prawdziwy poemat filmowy. Obraz odznacza się poza ciekawym scenariuszem doskonałą
 obsadą, niebywałym kolorytem i bajeczną muzyką.

Następny program: **„Grzech Miłości”**. Reżyserja: ABEL GANCE
 Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.
 Początek seansów o godz. 4-ej, w niedziele o godz. 2-ej

Jedynie letnie kino dźwiękowe
 w ogrodzie
RAKIETA
 ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś poraz ostatni! Najweselejsza komedia muzyczna sezonu
MOJE MARZENIE-TO TY
 z **Liljaną Harvey**
 Następnym programem: **PRYWATNE ŻYCIE HENRYKA VIII**

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
 datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie —
 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia sa wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem
 redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50
 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sarszynowe i salsubinowe 12 zł. Ogło-
 szenia zamiejscowe obliczone są o 50% drożej, firm sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek
 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Zemsta

Rojalizm jest wyteptony a republikański panuje nawewnątrz i na zewnątrz. Ale cóż oznacza to, co się odbywa 15 marca 1794 roku? Niby piorun z jasnego nieba, nakaz aresztowania uderza nagle w dzień nieprawdę ofiary: Hełgerta z Perre Duchesne, księgarza Momoro, pisarza Vincenta, generała Ronsina, samych najwyższych cordelier-patriotów, przywódców armii rewolucyjnych. Dnia 24 marca już jadą wózki rewolucyjne przez zgiełkliwe życie ulic stolicy. Tę pstrą, nieopisaną mieszaninę ludzi szybko rzucono na kupę i oto odbywa ona swoją ostatnią doczesną wędrówkę. W ciągu tygodnia nawet sama armia rewolucyjna będzie rozwiązana, potem jak jej generał stał się widmem. Wszelka anarchja z natury swej nie tylko niszczy wszystko dookoła, ale również siebie samą.

Wieczorem 30 marca 1794 roku wpada Fabricius nagle do pokoju Dantona. Lęk w oczach; pisarz z komitetu dobroczynnego powie mu, że rozkaz dotyczący uwolnienia Dantona, już jest wygotowany. A nazajutrz rano rozchodzi się po Paryżu najsensacyjniejsza pogłoska: Danton, Camille, Philippeaux, Lacroix, zostali w nocy aresztowani. Odpowiada to prawdzie. Zapada wyrok, zostaje wysłany przez urzędnika do więzienia, tam podarty w strzępy i podeptany, bo wtem brzmiał on: „mierć jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego”. Jest 5 kwietnia 1794 roku.

Dnia 9 Thermidora około godziny 9-ej rano konwent obraduje w komplecie. Robespierre stara się dojść do słowa, ale przewodniczący Thuriot potrząsa dzwonkiem, a sala szaleje przeciwko niemu, jak piekło.

— Prezydencie morderców! — szczy Robespierre. — Żądam od ciebie poraż ostatni głosu!

Głosu mu nie udzielają. Piana pojawia się na posniatych wargach Robespierre'a, suchy język przykleja się do podniebienia.

— Krew Dantona dusi cię! — rozlegają się głosy. — Oskarżać! Gdzie dekret okarżający!

Thuriot szybko stawia pytanie, oskarżenie zostaje przyjęte.

Jest dzień 28 lipca, czyli 10-go Thermidora 1794 roku. Wozy śmierci, załadowane tłumem napiętnowanych, ogółem 23 kandydatów na tamten świat, począwszy od nieprzekupnego Maksymiljana, aż wdół do burmistrza Fleuriot i szewca Simona, toczą się przez ulicę. Wszelkie oczy przykuwa wóz Robespierre'a, gdzie leży on w swym splamionym krwią żabocie. Jakaś kobieta z ludu wskakuje na wóz, chwytając kurczowo za ścianę wozu, a drugą ręką histerycznie wymachując, wołając:

— Twoja śmierć napawa mnie radością! Jestem pijana ze szczęścia! Idź do piekła i zabierz ze sobą przekleństwo wszystkich kobiet i matek!

Gdy kat dokonał swego dzieła, lud wybuchnął głośniejszymi okrzykami radości.

Tomasz Carlyle
(Rewolucja francuska)

Profesor Skutarewski

Stanowisko uczonego w dzisiejszej Rosji

W pisarzu sowieckim, L. Leonowie jest coś z Jesienina. Nietylko w gęstej czuprynie, grubych rysach twarzy, zmysłowych wargach — ale przede wszystkim w ogólnym ustosunkowaniu się do rzeczywistości, zwłaszcza w zmysłowym, żywiołowym reagowaniu na przyrodę. Lecz kiedy rozhułkany „złobak złościsty” w trzydziestym roku swojego życia, gdy na „błękitną Ruś” zjeżdżać zaczęły pierwsze traktory, dobrowolnie rozstał się z życiem pogardliwie machnąwszy w ten sposób ręką — na ciągnącą naprzód historję — Leonow odważnie poszedł na jej spotkanie. I oto przetłumaczona niedawno powieść o profesorze Skutarewskim, jest znamienitym dokumentem konfrontacji uczonego sowieckiego i pisarza sowieckiego, pochodzących z obcej klasy społecznej — z nową sowiecką rzeczywistością. Tak często w nowej literaturze rosyjskiej poruszany problem stosunku inteligencji do Związku Radzieckiego i klasy robotniczej, również w „Skutarewskim” znajduje oryginalne, nietylko zresztą merytoryczne tj. ściśle związane z treścią utworu rozwiązanie, ale na der plastycznie załamuje się w samej formie utworu, oświetlając w ten sposób osobę autora i obok uczonego stanowisko literata.

Plaszczyzna, na której kwestja ta występuje najwyraźniej, zwłaszcza na terenie Sowietów — to oczywiście teren pracy: stosunek jednostki do budownictwa socjalistycznego i do pracy wogóle. Profesor Skutarewski jest wszechświatowej sławy znanym z przedwojennych jeszcze czasów, fizykiem - elektrykiem. Polityką nigdy się nie zajmował, a pewne sympatje do socjaldemokracji ochładzała starannie szacowna rodzinka żony, z szwagrem — karyerowiczem na czele. Po rewolucji październikowej wezwał Skutarewskiego Lenin, proponując mu współpracę i oddając w zakresie fachu profesora — jaknajszerszą swobodę. W 10 lat później tj. w okresie czasu, opisywanym w powieści — walczyć musi Skutarewski z dwójkiem rodzaju niebezpieczeństwem.

Z jednej więc środowisko, z którego wyszedł: śmieszna, dokuczliwa żona, szwagierek, otwarty wróg Sowietów, umocowany na jakimś nie wyrażnym, ale wpływem stanowiska, ponura zmora przeszłości, handlarz, pośrednik, degenerat — struflak itp. postaci. Całe to towarzystwo nietylko, że podlega wiecznie Skutarewskiego przeciwko władzy, ale w pewnym momencie zupełnie wyraźnie — chce go zwłazzać, wchłoniąć w swoją zatęchłą atmosferę sa botażu i jakichś ciemnych antypaństwowych intryg. Kiedy profesor, chcąc się wyprowadzić od żony, szuka na t. zw. u nas „odstępne na mieszkanie” większej sumy pieniędzy, usłużny szwagier gotów jest mu służyć, pod warunkiem podpisania kartki, że wziętą taką a taką sumę. W ostatniej chwili stary profesor odrzuca tę pożyczkę. Niejasne pochodzenie tych pieniędzy, brak zaufania do osoby wierzyciela — nie pozwala uczciwemu pracownikowi i współuczestnikowi „piątletki” — korzystać z okazji. Jedynym jeszcze łącznikiem z dawnymi czasami i zwyczajami, to przyzwyczajenie

profesora do gry na fagocie, złośliwie przewanym przez otoczenie „dranduletem”. Któż jednak mógłby z powodu tej zwykłej, ludzkiej słabości, dziwactwa utalentowanego profesora czynić mu jakieś zarzuty? Pewne jest, że ze środowiska, do którego niegdyś wpełznął go warunki społeczne i gwałtem nie mał przyzwodziła żona — Skutarewski już nie wróci. Owa muzyka na drandulecie nie zastąpi bowiem słów porozumienia, dla ludzi i poglądów, tak bardzo i w najważniejszych punktach, różniących się od siebie.

Z drugiej jednak strony wybitny „spec” Skutarewski zdecydowanie stoi poza organizacją partyjną i zupełnie nie ma zamiaru starać się o przyjęcie do partji co z pewnością ułatwiłoby mu dalszą jego karierę. Takie postawienie sprawy — to nietylko przekonanie że jego wiek, pochodzenie, droga życiowa przedwojennej jeszcze sławy naukowej, nie upoważniają go do ubiegania się o godność uczestnika organizacji, przede wszystkim skupiającej elementy robotnicze i chłopskie, ale także dowód wspaniałej siły charakteru, który nie potrafiąc się wyrzec pewnych przyzwyczajzeń, zwyczajów myślowych, nie ma zamiaru

maskować się, zmieniać, udawać — i umie poprzestać na świadomości, że jego wiedza i praca jest najzupełniej wystarczającym węzłem, łączącym go z nowym życiem Sowietów.

Zdawałoby się, że takie szczerości i mocy charakteru wzbudzić może tylko szacunek, tymczasem, nie jako nawet w lonie sfer oficjalnych znajdują się elementy i tendencje, które zbytniem upraszczaniem zagadnienia Skutarewskich — wystawiają sobie i swoim mózgom jaknajżałośniejsze świadectwa. Oto zjawia się nagle jakiś zaperzony młodzieniec, który czyniąc nader glupowate zarzuty w „odchyleniach” sekretarza Skutarewskiego — jednocześnie wylewa na uczonego sporą porcję brudnych, bezpodstawnych podejrzeń, które, gdyby doszły do starego profesora napewno wyrządziłyby mu dotkliwą krzywdę moralną, a zmienione w jakieś oficjalne oskarżenie, nietylko przeszkodziłyby w pracy naukowej, ale i przez to jaknajfatalniej odbiłyby się na całości sowieckiej gospodarki.

Ala szczerą przyjaźnią i rozumną pomoc ofiaruje Skutarewskiemu jego dawny uczeń, wzorowy obecnie socjalista — Czerinow. A za tym Czerinowem stoi większość robotni-

czego społeczeństwa. Próba nowego, wielkiego wynalazku na polu elektryki — kończy się niepowodzeniem. Rozgoryczony profesor zamiera podać się do dymisji, wśród personelu jego instytutu zaczyna się szerzyć złośliwe plotki, intrygi itp. Ale w takiej sytuacji — olbrzymie zebranie robotnicze, na którym poraż pierwszy mówi na Skutarewskiemu o swojej pracy — wita profesora spontanicznie, burzliwą owacją. W ten sposób robotnicy Sowietów przyjmują na swoje barki odpowiedzialność za pracę i czynny uczonego, które tą drogą stają się jednocześnie najtrwałszym pomostem, łączącym go ze społeczeństwem sowieckim.

Bardziej skomplikowane, a plastycznie uwydatniające się w formie utworu — zmagania przechodzi pisarz, w rodzaju Leonowa. Z charakteru swojego, z rodzaju talentu, znajdujący się od pierwszych swych utworów pod trującym mocnym wpływem Dostojewskiego, L. Leonow — najmocniejszy jest w od twarzeniu postaci dawnego, przeszłego świata, w żywiołowych opisach przyrody, a zwłaszcza może w ponurych, wyraźnie napiętnowanych „dostojewszczyznach” scenach i starciach ciemnych i dzikich sił na miętności ludzkiej. Tymczasem zupełnie racjonalnie uchwycony przez sfery oficjalne charakter i prądy współczesnego życia sowieckiego — nasuwają inną ideologię i inny materiał. Rezultat zaś jest ten że w opisach pracy i stosunku człowieka do pracy — taki np. Leonow jest najszabszy.

Obserwując współczesną literaturę sowiecką stwierdzić należy dwa zjawiska. Ze przede wszystkim nacisk ideowy na twórczość, zmienia formy, z uproszczonego dydaktyzmu przechodząc szczęśliwie w rozumniejsze i bardziej owocne życiowo - wychowawcze oddziaływanie. Wpływ np. takiej ultra-radikalnej grupy „Na postu”, która według słów popularnego krytyka sowieckiego Lwowa - Rogaczewskiego, „gwizdkiem milicyjnym” pomagać chciała w rozwoju literatury — małeje coraz bardziej. Ze skuteczną tamę szkodliwemu doktrynerstwu i dokuczliwym wyprawom na terenie literackim, które niejednemu pisarzowi inteligentowi dobrze napisały krwią — położył fakt zniesienia odrębnych organizacji pisarskich t. zw. proletarjackiej i sowieckiej, i utworzenie jednolitego związku, bez względu na pochodzenie i odcienie ideowe.

Następnie stwierdzić trzeba, że potępić w czambuł nacisk ideowy go nie można, gdyż nacisk taki zawsze i wszędzie istniał. Idzie tylko o jego kierunek i siłę. Ideologia bowiem stanowi podstawę twórczości literackiej, bez której większy nawet talent zgasnąć może marnie, to nietylko to samo co rama, światło, zawieszenie dla obrazu. Ideologia tworzy dopiero z dzieła literackiego konieczną, organiczną całość co umożliwiając w konsumpcji jaknajgłębsze przeżycie utworu — jest chyba najistotniejszym, najważniejszym efektem działalności literackiej.

Dzisiejszy bogato ilustrowany 14-ty numer „REWJI” bezpłatny dodatek „Głosu Porannego”

zawiera m. in. następujące artykuły:

- Tomasz Carlyle: Zemsta
- n: Uczeń w Rosji
- Abadus: Żydzi w Niemczech
- Marjan Piechal: Wiosenne tomiki poezji
- Jose M. Serrano Valerio: Literatura i polityka.
- A. Rosenberg: Niedyskrecje dworu St. Szezęnego Połockiego
- Ch. N. Bialik: W mieście pogromu
- Kazimierz Ślaski: Królestwo białych łóżecek
- m. g: Nieuchwytny pionier kultury
- H. Robertson: Nowoczesne wychowanie psów
- J. Amiel: Gospodarstwo domowe w Palestynie
- O. Merrit-Hawkes: Perskie kobiety
- Rafał Len: Raj gorszej rasy
- Dr. L. R.: Bezplodność jest uleczalna
- * * * Najlepsi reżyserzy filmowi bez pracy
- * * * Koń w roli nieocenionego zbawcy
- Maurice Decobra: „Pod błękitnym wielorybem” (Nowela)
- Wilhelm Lichtenberg: Samobójcy (Nowela)
- Humor — Moda — Szachy — Kącik bridge'a — Rozrywki umysłowe — Ilustracje

Cenny księgozbiór polski odkryty w bibliotece w Oxfordzie

Przeprowadzający badania naukowe w Oxfordzie znany historyk polski prof. Stanisław Kot natrafił w słynnej bibliotece Bodleyana na uchodzący dotychczas za zaginiony zbiór książek uczonego polskiego Józefa Łukasiewicza. Zbiór ten, który zachowany jest w Oxfordzie w najlepszym stanie, został — jak się okazuje — w roku 1850 nabyty przez biblioteczkę Bodleyana za po-

średnictwem pewnego antykwariusza w Lipsku od Józefa Łukasiewicza. Zbiór ten składa się 2500 poloników i zawiera cenne książki i dokumenty z zakresu literatury polskiej od XVI wieku aż do początku XIX w. W zbiorze tym znajdują się unikatki, nie posiadane dotychczas przez żadną inną biblioteczkę.

ŻYDZI W NIEMCZECH

zajmowali liczne przodujące stanowiska w nauce, literaturze i sztuce

Motto:

Żydzi nie mogą być badaczami przyrody, jak również nie są zdolni do twórczej pracy w nauce, gdyż dla nich rzeczą główną jest nie tyle obserwowanie i przedstawianie prawdziwych faktów — ile pogląd, jaki oni sobie o faktach urabiają i w interesie którego żyd przemilczy o faktach, które mu są niewygodne.

(Prof. Lenard).

„takie umysły pojawiają się tylko wtedy, gdy w żyłach ich płynie aryjsko-germańska krew...”

(Prof. Stark).

Chińczycy i hindusi są równie zdolni do postępu, jak francuzi i Angliki... Nie należy sądzić, że na Zachodzie istnieją jakieś wrodzone zdolności do postępu.

(H. G. Wells).

Jeśli się zważy, jak trudny dostęp do naukowej kariery mieli żydzi wschodniej i środkowej Europy — to z usprawiedliwioną dumą możemy wskazać, że my, jeden procent mieszkańców globu — zdobyliśmy 9 proc. nagród Nobla.

(Arnold Zweig).

Napisana jesienią r. ub. wydana na wiosnę r. b. książka Arnolda Zweiga „Bilanz der deutschen Judenheit“ jest zamknięciem bilansu żydostwa niemieckiego. — Datą zamknięcia jest początek kwietnia r. ub., kiedy to przystąpiono do bojkotu i rugów żydów z życia Niemiec.

Czytając tę obszerną książkę czytelnik jest oszołomiony ciężarem gatunkowym tych sześciuset tysięcy żydów, zamieszkałych w Niemczech.

W czasie czytania tej książki stale nasuwa się pytanie, czy przypadkiem Niemcy nie mają do zawdzięczenia żydom więcej, niż ci mogliby mieć do zawdzięczenia Niemcom.

Oto fakty:

W rozdziale pod tytułem „Wy nalezcy“ spotykamy nazwiska następujące: H. Herz (półżyd) —

fizyk, który dał eksperymentalne podstawy teorii fal anglika — Maxwella, co umożliwiło powstanie dzieła włoskiego Marconiego (4 narodowości — 3 rasy)

E. Berliner — współtwórca gramofonu i telefonu.

R. von Lieben — współtwórca lampy katodowej (radio).

E. Rathenau — twórca koncernu A. E. G.

D. Schwarz, od którego hr. Zeppelin odkupił patenty na sterowiec za sumę 15.000 marek.

W lotnictwie figurują jeszcze dwa zasłużone nazwiska: Wiener (Albatros) i Rumpler.

Ciekawe jest również, że pierwszym konstruktorem samochodu, pędzonego benzyną jest S. Marcus, po którym dopiero Daimler i Benz wzięli się do dalszego rozwinięcia jego patentów.

W rozdziale, zatytułowanym „Lekarze“ spotykamy następujące nazwiska: G. Born, L. Levin, Jacobsohn, L. Auerbach (Plexus), S. Pappenheim, D. Gruby, G. Gluge, L. Budge (vagus nerw) Romberg, Xalentin, Cohnheim, R. Heidenheim, Zuckerkandl, Weigert, Stricker, S. R. von Basch, K. Bettelheim, J. Bernstein, R. Remak, Munk, Zuntz, A. Axenfeld („der Nerven könig“), Rosenbach, Fränkel, Neisser — odkrywca bakterii wywołujących tężec, zapalenie płuc i rzerzączkę; Jaques Loeb (sztuczne zapładnianie), K. Morgenrot, A. von Wassermann, H. Senator, I. Boas, H. Finkelstein, Baginsky, Joachimsthal, Lassar, Lesser, Unna;

I. Bloch Blaschko, Magnus Hirszfeld — trzej seksuolodzy; Jacobsohn, R. Liebreich, H. Cohn — trzej okulisci;

James Israel (chirurg-urolog) U. Levin (toksykolog); O. Liebreich, M. Jaffe, H. Löwy (odkrywca hormonu sereowego), Blumenthal, Bernhard Zondeck

I. Ascheim (reakcja określająca ciężę).

W rozdziale, zatytułowanym: „Ludzie nauki i laureaci Nobla“ spotykamy następujące nazwiska:

P. Ehrlich (Salvarsan), V. K. Goldschmidt — mineralog, E. Goldstein — promienie kanalikowe, Sommerfeld (fizyk), G. Lipmann (fotografia barwna), H. Aron (liczniki prądu), V. Meyer, K. T. Liebermann, H. Caro — chemicy światowej sławy, którym chemia środków leczniczych ma wiele do zawdzięczenia.

Na polu chemii azotu (z powietrza) zasłużyli się trzy inne nazwiska: A. Frank N. Caro, F. Haber (któremu niemieckie Niemcy cesarskie mają do zawdzięczenia zastosowanie środków chemicznych do wojny), Lunge i L. Mond — chemicy (soda), z których ten ostatni założył słynny trust chemiczny w Anglii. R. Willstätter (chlorofil), Pozatem I. Baer i A. Nobel są półżydami przez matki.

Statystyka wykazuje, że do 1928 roku na 140 laureatów Nobla dwunastu było żydów i czterech półżydów, a mianowicie:

Medycyna — P. Ehrlich, E. Miecznikow (półżyd), R. Baranyi O. Meyerhof.

Chemia — R. Willstätter F. Haber, A. von Bayer (półżyd).

Fizyka — A. Einstein, A. Michelson, Nils Bohr (półżyd), G. Lippmann, J. Frank.

Filozofja — Henri Bergson.

Poezja — Paweł Heyse (półżyd).

Nagrody Pokoju — K. Asser i Alfred H. Fried.

„To mówi samo za siebie, o ile się nie chce posądzić członków szwedzkiej akademii nauk, że faworyzowali żydów”.

W rozdziale zatytułowanym: „Matematycy, fizycy, filozofowie“ spotykamy takie nazwiska:

Matematyka — G. Cantor, A. Fränkel, C. G. I. Jacoby, Königsberger, E. Landau, M. Minkowski, M. Pasch, L. Kronecker, Klein, Hilbert.

Filozofja — E. Husserl, M. Geiger, M. Scheler (półżyd), A. Renach, A. Koyre, H. Cohen, E. Cassirer, G. Simmel, E. Ullitz, M. Dessoir, A. Lask, O. Weinin

ger (genjalny antysemita i wróg kobiet), J. Klatzkin, M. Wertheimer, F. Oppenheim, C. Mannheim.

Zygmuntowi Freudowi i jego psychoanalizie autor poświęca cały rozdział. Jego i Einsteina uważa autor za największych dwóch ludzi bieżącego stulecia.

W rozdziale poświęconym literaturze spotykamy nazwiska: L. Börne, H. Heine, M. Mendelsohn, K. E. Franzos, E. Kuh, B. Auerbach, H. Levi, P. Ree, G. Brandes (duńczyk), O. Brahm, Lewin, Bielschowsky, Ludwig, Bab, Simmel, Gundolf, Lewis, J. Wassermann, C. Sternheim, M. Heimann, E. Lasker-Schüler, A. Mombert, A. Kerr, R. Borchardt, E. Toller, W. Mehring, H. Kesten, A. Döblin, L. Feuchtwanger, F. Werfel, A. Ehrenstein, K. Kraus, F. Kaffka, H. Ungar, E. Weiss, P. Adler, E. F. Kisch, G. Meyrink (półżyd), M. Brod, J. J. David, J. Roth, A. Schnitzler, R. Beer-Hofmann, A. Plagar, P. Altenberg, M. Butler, S. Zweig, F. Salten, R. Neumann, M. Harden, K. Kraus, S. Jacobsohn, S. Grossman, L. Schwarzschild, E. Mühsam.

W dziale „Teatr i muzyka“ spotykamy nazwiska: A. Kerr, Max Reinhardt, M. Pallenberg, E. Deutsch, R. Scildkraut, F. Kontner, M. Pohl, P. Lorre, A. Moissi, A. Granach, I. Grüning, F. Richard, E. Bergner, S. Binder, siostry Mosheim, H. Weigel, L. Mannheim, I. Triesch, M. Orska, F. Massary.

Muzycy: F. i M. Mendelsohn, J. Offenbach, G. Mahler, A. Schönberg, K. Weill, H. Eisler (półżyd), J. Joachim, S. Ochs, H. Levy, A. Nikisch, B. Walter, U. Blech, O. Fried, H. Unger, O. Klemperer.

Plastyka: M. Lieberman, H. Struck, E. Spiro, P. Franck, L. Meidler, J. Steinhardt, J. Budko, Modigliani, Chagal, Sjutin, Ch. Orłowa, Altermann, Menkes, Ryback, Gottlieb, Kising, Zach, Floch, G. Ehrlich, Eisen-schitz, Reder, A. Goldschmidt M. I. Friedländer, K. Glaser, E.

Panofsky, A. Warburg, Saxl, A. L. Mayer, F. Stahl, P. Westheim, M. Deri, C. Einstein.

Architekci: Messel, Mendelsohn.

W rozdziale „Żydzi i prawo“ spotykamy nazwiska: E. Gans, F. J. Stahl, Laband, H. Preuss, H. Dernburg, M. Wolff, Levin-Goldschmidt, H. Staub, Pinner, Isay, Flechtheim, Hachenburg, Rosenthal, Kaskel, Sintzheimer, E. Fuchs, Jellinck, Kelsen, Stein, Jonas, Goldschmidt, Alsborg, E. V. Simson, H. V. Friedberg, Neumann, Kempner, Magnus, P. Levi, O. Cohn, K. Rosenfeld, J. Günther, E. Strauss, A. Weiner, Spiegel, Schum, H. Litten (półżyd), M. Alsborg, Werthauer, Apfel.

Ruch socjalistyczny: Mojżesz („Kochaj bliźniego, jak siebie samego“), H. Heine, K. Marx, F. Lassale, K. Liebknecht (półżyd), W. Rathenau, Rosa Luxemburg, V. i F. Adlerowie, P. Singer, E. Bernstein, L. Frank, H. Haase, K. Eisner, F. Fechenbach, G. Landauer, E. Levine

„Takie umysły pojawiają się tylko wtedy, gdy w żyłach ich płynie aryjsko-germańska krew???”

W jednym z końcowych rozdziałów autor zapytuje, czy ludzkość, biała rasa, może sobie pozwolić na to, by jeden z jego narodów zczczną zupełnie? („Juda verrecke“ — hasło tak modne obecnie w Hitlerji, zostało rzucone po raz pierwszy w Niemczech w roku 1840 przez M. Lutra!).

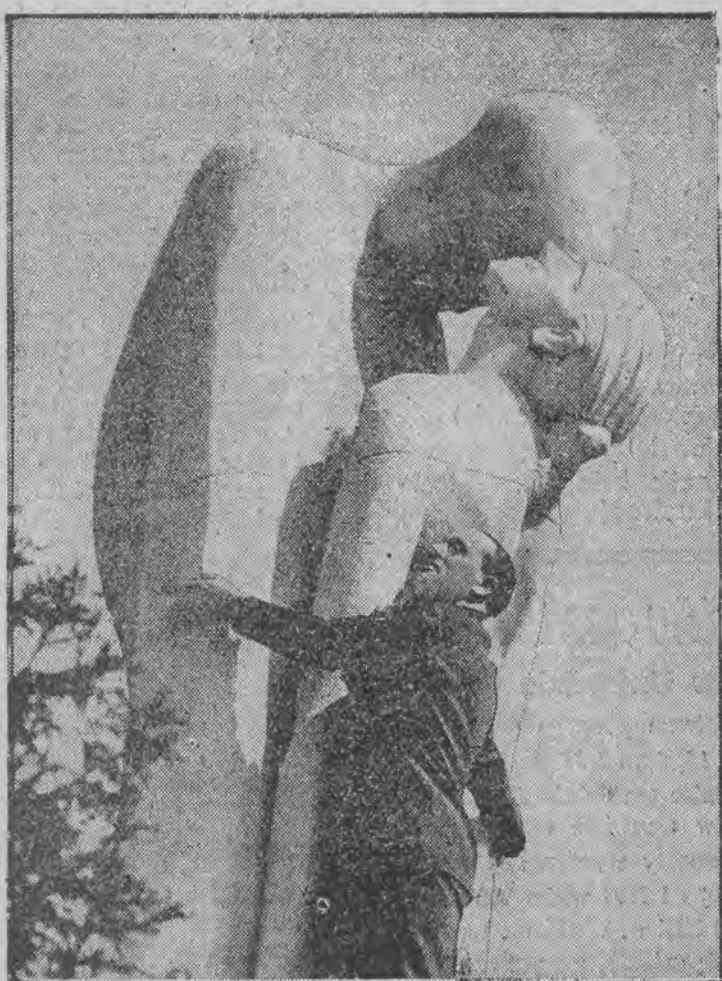
Naród, który w samych tylko Niemczech wydał tyle twórczych mózgów?!”

Następuje odpowiedź:

„Ludzkość potrzebuje żydów, aby mogła swe złe skłonności na nich wyzwać (üben Affekte abzureagieren)... Niemiec, na przykład, jest takim, jakim okazał się wobec żydów: OSTRZEŻENIEM DLA WSZYSTKICH”.

Abadus.

Dramatyczny pomnik



mogile syna mistrza sztuki fry zjerskiej, p. Antoine'a (Cieplikowskiego).

Cześć poległym



Efektowny pomnik w holdzie ofiarom wojny światowej.

346 więzień w Polsce 46,351 więźniów na 38,904 miejsca

Na terenie Polski istnieje 346 więzień, w tem 4 zakłady wychowawczo - poprawcze. Na terenie woj. centralnych i wschodnich znajduje się 81 więzień.

Więźnia obliczone są na 38.904 więźniów.

Warsztaty pracy posiada 116 więzień, ogólna ilość czynnych warsztatów wynosi 292.

Bibliotek więziennych istnieje 130.

W roku ubiegłym liczba więźniów wynosiła 46.451 osób, w tem w woj. centralnych i wschodnich 25.205, w zachodnich 8.850 oraz po ludniowych 12.396. Liczba więźniów przewyższała więc liczbę miejsc o 19 proc.

Wiosenne tomiki poezji

Tegoreczna wiosna, tak jak każda inna, nie wyróżnia się niczym pozornie z pośród poprzednich w poezji polskiej, a jednak pewien proces doszedł w niej do szczytu i wyklarował się ostatecznie, to jest proces stopniowego odchodzenia w poezji od zagadnień społecznych i radykalnych. W coraz rzadziej ukazujących się tomikach wierszy coraz więcej wyrafinowania metaforycznego i finezji czysto słownej, a coraz mniej istotnych pytań, w jakie jutro prowadzi nabrzmiałe niepokojem dzisiaj. Jeśli jest mowa o rzeczywistości z ciała i krwi, to są to, zw. wiersze okolicznościowe na temat dawno już przebrzmiałych zdarzeń historycznych.

Dowodem tego mogą być ostatnio wydane, reprezentacyjne tomiki dla powyższego twierdzenia, a mianowicie: Wojciecha Bąka "Brzemie niebieskie", Józefa Czechowicza "Z błyskawicy", Kazimierza Hlakowiczówny "Ballady bohater-skie", Romana Kolonieckiego "Solo fletowe" i Henryki Łazowertówny "Imiona świata".

"Brzemie niebieskie" Wojciecha Bąka: to debiut, i to debiut jakże udany — przedewszystkiem formalnie. Ladnie wydany tomik przez wydawnictwo Jakóba Mortkowicza zawiera kilkadziesiąt wierszy o treści przeważnie religijnej, pisanych starą wypróbowaną metodą skamandrycką. Nie zawiera żadnych nowości formalnych, prócz doskonałego umiaru i treściowej dojrzałości, która polega na t. zw. wadzeniu się z Bogiem i tajemnicą istnienia. Zagadnienie stare, jak świat, ale też i jak świat wiecznie aktualne. Chodzi tylko o to, jak się to ujmuje. Zdaje mi się, że sposób Bąka, aczkolwiek afektywny i piękny w poetyckim wyrazie, jest już grubo przestarzały. Te bolączki, które jeszcze niedawno Kasprowicz, oczywiście Jan, przypisywał Bogu, są prosto wynikiem złego urzędzenia się samych ludzi na ziemi. Życie społeczne ludzi jest dziełem samych ludzi, a nie Boga, czego dowody daje nam w swych wierszach drugi Kasprowicz, oczywiście Antoni. Bezpośredni atak na Boga za zło i niedoskonałość w życiu, wydaje nam się już dzisiaj czemś antyreligijnym, zbyt uproszczonym i naiwnym. Poczucie religijne wyszło już dziś z rąk taksonomii stwórcy za to, co nam daje, a czego nie daje. Religjonizm Bąka, to prosto zamaskowany prymityw dawne go poganizmu. Dlatego na tle wspólczesnej produkcji poetyckiej, tomik Bąka jest czemś wyjątkowym, zwłaszcza, że i artystyczna strona tego tomiku jest w wyjątkowej harmonii z treścią.

"Z błyskawicy" Józefa Czechowicza wyróżnia się przedewszystkiem swym nowatorstwem formalnym, pozatem niespotykaną w całej współczesnej poezji polskiej intensywnością przeżyć lirycznych. Każdy wiersz Czechowicza to jakby ampulka stuprocentowego, skoncentrowanego liryzmu. Sentyment posunięty aż do czulostkowości. Cyzelatorstwo formalne tak doskonałe, że aż prosto zaciemnia sens, zwłaszcza przez skrajne stosowanie skrótów i ekonomii słownej. Jest to już czwarty z kolei tom tego najczystszej liryki w Polsce. Skromny ten tomik jak i poprzednie zawiera tylko samą esencję doznań wzruszeniowych autora. Jest to poezja z ducha muzyki. Kto nie czuje muzyki, ten nigdy nie zrozumie wierszy Czechowicza. Ta muzyczność, to najistotniejsza treść jego wierszy, gdyż innej tam nie znajdziemy.

"Ballady bohater-skie" Kazimierza Hlakowiczówny, to utwory najbardziej formalnie epickie, z szeroką fazą obrazowania i opisu, a jedno-

cznie treściowo jaknajistotniej liryczne. Ten fenomen w poezji polskiej obok Hlakowiczówny uprawia tylko jeden jedyny Lechoń. Temu może fenomenowi swoich wierszy zawdzięcza Hlakowiczówna to, że jest ona obok Tuwima najpopularniejszą poetką w Polsce. Wiersz jej jest łatwy i zrozumiały. Czytać go mogą dzieci. To też większość wierszy Hlakowiczówny przeznaczona jest dla dzieci. W omawianym tu olbrzymim tomie, co jest też wyróżniającą cechą Hlakowiczówny, mamy kilka cyklów wierszy, przeznaczonych dla różnego wieku i smaku. Słowem jakby jakiś jarmark rytmów na melodje patetyczną. Pierwszy cykl, to trzęsienie wierszy na temat życia i bohater-skiej śmierci Władysława Warneńczyka. Drugi cykl, to "Żalobne pieśni o Barbarze i Augustynie". Jest ich dziewięć. Po tych dwóch cyklach, które możemy nazwać królewskimi, następuje trzeci cykl historyczny o Czar-nieckim, zawierający cztery wiersze dalszy cykl to cztery wiersze o generalu Żeligowskim, a wreszcie ostatni cykl historyczno-współczesny to "Wiersze belwederskie", najpiękniejsze chyba z dotychczas-

wych poza Lechoń i Czechowiczem utwory o Piłsudskim. Cykl wierszy współczesnych obrazuje życie codzienne w jego najmniej po-nętnych tematach. Hlakowiczówna umie z nich jednak wydobyć cały czar nieprzeciętnego egzotyzmu i wzruszenia. Te wiersze poświęcone zwykłym służącym, narzeczonej zbrodniarza i śpiewającemu nożownikowi o całe niebo przewyższają artystycznie i przeżywczo cykl wierszy o królach. Widocznie bliższe nam jest dziś służąca, niż król. Kończąc tom wiersze o Czechosłowacji i wiersze żalobne poświęcone Żwirce i Wigurze, Aleksandrowi Skrzyńskiemu, grobowcowi Nieznanego Żołnierza i rodzinnemu dla autorki Wilnu. Ale to nie są wiersze społeczne, gdyż niema w nich szukania. Są tylko lzy, kobiece lzy pojednania i rezygnacji.

"Solo fletowe" Romana Kolonieckiego, to najbardziej złożony w swym wyrazie artystycznym tom wierszy tego autora. Ta komplikacja formalna jest wyrazem komplikacji nie do rozplątania wprost w pobieżnej analizie jego sposobów widzenia, słyszenia i odczuwania. Jest to też swego rodzaju liryzm

epiczny. Szeroko stosowana fraza opisowa i elegijny ton nastroju zdradzają szeroki oddech spraw odczuwanych przez autora. Że sprawy te są trudne, świadczy to, że są osobiste, a coż jest trudniejszego w lryce od spraw najgłębiej intymnych? Każdy tom Kolonieckiego, to jakby wyzwolenie od wewnętrznej ucisku. Jest to już u tego autora czwarte z kolei wyzwolenie, im późniejsze, o paradoksie, tem trudniejsze. Świadczy o tem co raz bardziej pogłębiający się smutek autora i дума z poczucia samotności drogi, którą przemierza z nim bardzo niewiele. Liryka Kolonieckiego, to liryka typowo intymna.

"Imiona świata" Henryki Łazowertówny, to liryka kłeski, liryka rozczarowania. Autorka nadal czuje się w swej samotności odczuwania i widzenia siebie i świata jak w zamkniętym pokoju. Ten charakterystyczny tytuł jej pierwszego tomu i tutaj kładzie swój cień. Autorka i tutaj jeszcze rozbija głuchą ścianę swego poczucia osamotnienia. Kto wie, czy takie poczucie nie jest immanentną niejako cechą wszystkich urodzonych egoistów.

tembardziej kobiet. Kobiecość, że tak powiem naiwnie, tych wierszy przejawia się ciągle manifestowaniem swego związku ze światem, we współczuciu z najdrobniejszym okrucieństwem żywego istnienia. Jakiś wiew najautentyczniejszej żerom-szczyzny przelata przez najlepsze z tych wierszy, które są jednym wielkim żegnaniem młodości, aczkolwiek ta młodość nie była skrzydłem lecz kamieniem i właściwie witały jej kres należało jak wyzwolenie. Trudny jest świat do nazwania. Świat w sensie ciągłej niezgody twarzy, a jeszcze więcej imion. Jest płynny. Dlatego dla Łazowertówny nie jest stałym zagadnieniem, wszystko jest coraz nową i trudniejszą zagadką. Dlatego też Łazowertówna pomimo pozorów społeczności jest z gruntu aspołeczna. Nie wierzy w dogmat, cała jej dotychczasowa twórczość, to walka z dogmatem w sensie ciągłej niezgody na życie takie, jakie widzi. Pragnie życia takiego, jakie marzy. Szuka go w imionach nadawanych przez siebie światu. To jest ten jedyny dogmat liryczny, na który się godzi.

Marjan Piechal

Literatura i polityka

MADRYT, w lipcu.

Historja nas uczy, iż każdy silniejszy wstrząs w życiu narodowym, każda rewolucja, pociąga za sobą zwrot w życiu kulturalnym zwrot głęboki, zasadniczy, mający podłoże w nowym sposobie myślenia i uczucia. Nowa idea, rewolucja, jakiegokolwiek są ich zabarwienia przekształcają całą formę istnienia narodu i kładą ten sam na dzieło kultury i sztuki, piętno nowych pojęć, nowych wizji oderwanych od aksjomatów politycznych. Jest to naturalna konsekwencja wypadków społecznych, które odbijają się na wszystkich bez wyjątku dziedzinach życia ludzkości.

Historja wprowadza w życie wraz z każdą rewolucją nową filozofję, która czerpała swój styl i swe wytyczne we krwi rozlanej na ulicach pod sztandarem wzniesionym dłonią powstańców. Z początku następował okres przesilenia: dezorientacja, walka ideologiczna, tradycyjne poszukiwanie właściwej normy w wirze rewolucji. Następnie przycho-dzi okres uspokojenia, w którym występuje sztuka nowa, silna indywidualna.

Hiszpanja przeszła również przez ogień rewolucji. Datą 14 kwietnia 1931 roku obwieściła światu narodziny nowej epoki, kończącej etap smutnej i złej egzystencji. Młoda republika skierowała baterje swego entuzjazmu ideologicznego i sentymentalnego przeciwko dawnemu życiu Hiszpanji, życiu starymu, nieurodzajnemu, stoczonemu przez grzechy monarchji. Tak twierdzili nowi apostołowie.

Hiszpanja drgnęła pod nowym impulsem, stanęła z zapalem do dzieła odbudowy dyscypliny społecznej.

Była to co prawda rewolucja bez walki tragicznych, lecz była to nie mniej autentyczna rewolucja polityczna, dążąca do poprawy egzystencji narodu, przynosząca obfity zasób nowych organicznych i podstawowych pojęć.

Oczekiwaliśmy też wszyscy z wielkim zaciekawieniem wpływu owej pamiętnej daty na dziedzinę kultury, na dziedzinę sztuki — wier-ni prawom ustanowionym przez historję, zdawali się widzieć już z bliska narodziny nowej całkiem sztuki. Przekonaliśmy się jednak później, iż te przewidywania zawio-

dły. Nie narodziła się sztuka, nosząca charakterystyczne piętno rewolucji, albowiem w rewolucji hiszpańskiej zabrakło pewnych czynników decydujących, których dzisiaj nie będziemy jednak analizowali. I prawdopodobnie skutkiem tych pewnych braków, to co mało stać się tworem intelektu żywym i indywidualnym, stało się rodzajem ekstazy gnuśnej i nieciekawej.

Trzy lata doświadczenia wystarczy, aby ująć fakt jako rzeczywistość konkretną, ustabilizowaną, pozbawioną cech przejściowych.

Nasz filozof Ortega y Gasset streścił w jednym zdaniu proces duchowy Hiszpanji w kilka miesięcy po stworzeniu republiki: „Hiszpanja przechodzi okres nadwrażliwości politycznej”.

Zupełnie słusznie. Dzisiaj jeszcze dom rodzinny, pole, fabryka, biuro warsztat wszystko przejęte jest polityką. Mówi się wyłącznie o polityce. Wszelka działalność nastawiona jest na ruch stronnictw politycznych. Dzienniki rezerwują główne kolumny dla codziennych wydarzeń politycznych: przesilenie, oświadczenia p. Gil Roblesa itp. Wszystko co nie jest polityką gra rolę drugorzędną w sferze zainteresowań publiczności. I w ten sposób sztuka

Książka w Rosji

W ciągu 15-tu lat istnienia wydały państwowe zakłady wydawnicze w ZSRR około 15 miliardów książek, które rozeszły się w całej Unji sowieckiej. Poszczególnych autorów dzieła osiągnęły olbrzymie cyfry nakładu, np. w latach 1929—33 dzieła Gorkija rozeszły się w 19 milionach egzemplarzy, dzieła Szolochowa — w 2 milionach egzemplarzy, Nowikowa - Priboja — również w 2 milionach, Panferowa i Gładkowa — w 1 i pół milionów egzemplarzy, a Tolstoja — w 900 tys. egzemplarzy i t. d. Produkcja książkowa w ZSRR obejmowała wydawnictwa różnojęzyczne w 105 językach.

napotyka znowu na grunt neuro-dzajny i odporny.

Republika posłużyła za pretekst do stworzenia literatury o podłożu namietności politycznych, pozbawionej jakiegokolwiek wartości artystycznej. Jest to literatura chwili, są to studia dorywcze, opisy biograficzne i traktaty polityczne pseudonaukowe. Jedną z wielu manifesta-cji politycznych, która zamiast formy przemówień na arenie walki byków lub przed mikrofonem, użyła tym razem formy słowa pisanego. Uderza z niej w czytelnika zgrzyt nieszczeroci i egoizm partyjny. Spotykamy na każdym kroku książki mające na celu bądź to walkę i szerzenie nienawiści politycznej, bądź też wyszukujące naprędce pochwały dla jakiejś wpływowej osobistości, lub knującą intrygi przeciwko innej, niepożądaną osobistości ubiegającej się w danej chwili o władzę.

Wystawy księgarń są dziś wyłącznie na usługach polityki. Pamiędzy jaskrawymi okładkami książek politycznych rzadka spotyka się dzieło o pewnej wartości. Są to utwory starych mistrzów, którzy spośród krzyków rozpolitykowanego społeczeństwa, chcą dać usłyszeć swe głosy, które nie stały się towarem sprzedawanym na rachunek poszczególnych partji.

Jednakże, niestety, głosy te nie docierają dziś wcale do uszu szerokiej publiczności. Zagłuszone zostają całkowicie odgłosami toczących się w danej chwili obrad parlamentarnych.

Próbowano bez skutku stworzyć powieść aktualną, opartą na wydarzeniach 14 kwietnia. Ukazały się utwory płytkie, pozbawione wartości, szukające przedewszystkiem drogą sensacji rynków popularnych a rezygnując z aspiracji stworzenia dzieła uwytatniającego głębię i do-niosłość owych pamiętnych dni.

Literatura pogrążona jest w od-mętach polityki. Wyzwolenie jej przyjdzie automatycznie z chwilą, gdy cały naród hiszpański wyzwoli się z obłędu politycznego, który opamonał wszystkie umysły.

Teatr, walcząc ostatkiem sił z kryzysem, starał się znaleźć oparcie ekonomiczne, użytkowujące na scenie momenty działające na namię-

tności polityczne widzów. I scena hiszpańska znieść musiała sztukę, finansowane dla określonych celów politycznych. Z początku ujrzałmy farsę brutalną i niesmaczną, następnie odwołano się do środków pośrednich: zaczęto ubierać w tryzmy wywalczane ideały.

Był to teatr oportunistów, o słabej strukturze, który już zbankrutował. Zbankrutował jako broń polityczna, albowiem publiczność zaczęła się nudzić. Żywa rzeczywistość rozgrywała się zbyt blisko, aby widzowie interesować się mogli fikcją.

Sztuka nikogo nie interesuje. Polityka, która owdlała hiszpanem, odechnęła w zapomnienie i obojętność artystę i jego dzieło.

Nowa poezja nie obroniła się również przed wpływami politycznymi. Szukając natchnienia we wzniosłych tematach politycznych, nie zapomniała ona jednak o odpowiedzialności wobec historii i młodszej poezji — niestety nie wszyscy — nie starali się od tej odpowiedzialności uchylić. I dlatego wiersz, choć ma podkład polityczny, jest przede-wszystkiem wierszem, sztuką, a nie polityką. Przystosował on się najlepiej do zasad głoszonych przez historyę.

Zasięg pracy młodej poezji okazał się mniejszy niż tego należało się spodziewać. I naturalnie interesuje się nią jedynie skromna mniejszość. Szeroki ogół nie czyta wierszy młodych poetów.

Wszędzie polityka, polityka i polityka. Oto wytyczna wszelkiej działalności intelektualnej. Oczy, serca, inteligencja narodu hiszpańskiego związane są z upadkiem gabinetu lub też z dyskusją parlamentarną jakiejś nowej ustawy. Jest to już bolesna manja, która wymaga jak najszybciej kuracji w odprężeniu i zapomnieniu.

Nadwrażliwość polityczna, anomalia, neurastenja Fala polityczna, która nas załala, zaczyna nas dusić. Wszystko dla polityki: i książka i teatr! Cała literatura jest na usługach polityki, która ją hańbi i poniża.

A sztuka śpi.
Jose M. Serrano Valerio.

NIEDYSKRECCJE DWORU

St. Szczęsnego Potockiego

III.

Jak osoba pierwszej żony Szczęsnego Potockiego znalazła się w poetyckiej przeróbce w „Marji Malczewskiego tak z trzema żonami Potockiego związany jest utwór poetycki Trembeckiego „Sofjówka“. Otrzymał poeta za ten poemat 2000 czerwonych złotych od Szczęsnego Potockiego, który miliony włożył w ogród sofjowski, wybudowany na cześć trzeciej żony od jej imienia nazwany. Czy Zofja Potocka godna była tej szalonej miłości wielkiego magnata? — Dotychczasowe życie (opisane przez nas w ubiegłych numerach „Rewji“) przemawia na nie korzyść tej kobiety. Życie późniejsze, jak i dawniejsze inne przejścia Zofji Potockiej (które tu skreślimy), wydaje dla niej wiele niepoehlebną opinię.

Mętną była młodość trzeciej żony Potockiego. Pochodziła podobno z podupadłego greckiego rodu de Cecile i przeżywała w Konstantynopolu. — Boskamp dworak Stanisława Augusta zwrócił uwagę na przepyszną piękność młodej Zofji i namówił ją, aby z nim jechała do Warszawy, w myśli, że może spodoba się królowi i zostanie jego kochanką. Zgoda na podróż świadczy, że nie moralność greczynki stała na poziomie jej piękności. Boskamp wyjechał więc z Zofją z Konstantynopola, ale w drodze zostawił ją w Chocimie, sam zaś z jej portretem pośpieszył do króla, do Warszawy. Młody Witt, syn komendanta twierdzy w Kamieńcu obaczywszy piękną Zofję zapalił się do niej żądzą niezmierną, obiecywał jej złote góry, jeśli podda się jego miłości. Ale sprytna greczynka chciała przyjąć na ten warunek tylko w jednym przypadku. — Prowadź mnie do ołtarza — rzekła, mło-

dy major Witt nie mogąc żyć bez dobiecia do upragnionego celu, ożenił się potajemnie z przez sličną Zofją. Dowiedział się o tem ojciec i zakutego w łańcuszki młodego człowieka zapakował do kozy i odgrażał się, że dopóty go nie wypuści, dopóki na rozpoczęcie sprawy rozwodowej nie pozwoli. Strapiona żona odważyła się paść do nóg zagniewanego ojca i prosić go ze łzami w oczach o przebaczenie. Jedno jej spojrzenie rozbroiło starca i wybaczył synowi.

Nieokrzesaną towarzyszkę Zofję Wittową ogładziła i oswoiła z dobrymi manierami pułkownikowa Łaska. Dla niej też została Zofja na zawsze wdzięczna.

W roku 1782 powiła Wittowa bawiąc w Paryżu, syna, który w latach późniejszych był szefem akcji szpiegowskiej na południu - zachodzie Rosji.

Sprzyszykło się wreszcie Wittowej życie z mężem zbyt czujnym i podejrzliwym, porzuciła go więc i z Mniszechówną, chorążyną koronną, pojechała do Stambułu. Po powrocie stamtąd chciała zamieszkać we Lwowie, ale mąż skoro się o jej powrocie dowiedział, pośpieszył zaraz do niej w przeprosiny, błagał o przebaczenie dawnych uraz i obiecywał większą delikatność w obchodzie na przyszłość. Zmiękczyla ją pokora mężowska i dała się uprosić do dalszego z nim pożycia. Witt po śmierci ojca został komendantem Kamieńca, potem przeszedł do służby rosyjskiej i stał się dowódcą twierdzy w Chersonie. Tu rozwinął się romans Wittowej z Szczęsnym Potockim, romans zakończony ostatecznie ślubem Potockiego z Wittową (pisaliśmy dokładnie o tem w „Głosie Porannym“).

Stosunkowo niedługo zaciem-

nił się horyzont nowego małżeństwa Szczęsnego Potockiego. — Przyczyną stał się własny, najbardziej kochany syn Jerzy Szczęsny. Spłodził się on z drugiej żony Potockiego Józefiny i po niej odziedziczył setkę żądź. Wychowaniem jego zajmował się ześwieczony pijak, ksiądz Truskolaski. Człek ten odznaczał się zlemi obyczajami i mało myślał o dawaniu chłopcu lekcji, a interesował się natomiast sporami kochanek. — Był syfilitykiem. Dzień cały wałęsał się po dworach, godził po ważniejszych kochanek, narzucał się na powiernika wszystkich miłostek, a wtajemniczony w sprawy serc cudzych szukał dla siebie dorywczego zysku i szedł na trzeciego. Zgnił swój żywot przepławiając śmiercią na syfilis. Ze szkoły takiego mistrza wywiozła Jerzego Szczęsnego matenka, gorszący przykład dała druga żona Potockiego, do Petersburga. Było to za czasów cara Pawła, a Józefina Potocka, druga żona Szczęsnego wyjechała wtedy do stolicy Rosji poraz wtóry. W niedojrzałym wieku został Jerzy Szczęsny kamerherem, a matka życzyła sobie, by do służby na dworze rosyjskim wprawiał się osobiście. Młodzieniec podobał się z pięknej ostaci i wszedł z członkami jej równymi wiekiem w poufną zażyłość. — Wrosły już przedtem w otaczającą go rozpustę, bezgruntonych zasad moralnych, ukochał namiętnie karty, kobiety i zbytek. Hulał do tego stopnia, że przez czas niedługi pobytu w Petersburgu zadłużył się do dwóch milionów. Car Paweł dowiedziawszy się o jego życiu nierządym, odesłał Jerzego Szczęsnego feldjégrem do ojca, aby pod okiem rodzicielskim nie miał możliwości trwonienia majątku. Za najukochańszego syna zapłacił ojciec długi w Petersburgu zaciągnięte. Większe w sumie, niż to, co by Jerzemu Szczęsnemu w spadku się należało. Nadto obdarował sówicie syna Mohyłowem nad Dniestrem z wsiami i Niemierowszczyzną. Mimo tych dobrodziejstw niewdzięczny syn zakochał się w macosze Zofji (Wittowej) Potockiej.

Przez lat kilka ojciec nie wiedział o romansie syna, ale że szydło wyjść musi z worka, tajone schadzki stały się wiadome. Stanisław Szczęsny Potocki chorował od roku i miłostki syna na zatrwały do reszty ostatnie chwile życia rodzicielskiego. — Leczył się sam według książki i popijał smołę rozpuszczoną w wodzie. Gdy nie pomagało, nie ufając nadwornemu lekarzowi Mejerowi, wezwał na ratunek d-ra Grygolewskiego. Podejrzał, że żyjąca z synem żona knuje zamach na jego życie. — Chorobę jednak wywołała inna przyczyna: starzejący się, zużyty już człowiek nie mógł zaspokoić namiętności przewrotnej żony i nie potrafił iść w zawody z młodym i pełnym sił własnym synkiem, który posiadał świeże i chyba znakomite płuca we zadatki po matce swej ognistej Józefinie odziedziczone. — Zaczął więc, tracący soki młodości ojciec, wskrzeszać zamierającą zmysły, wziął do usług swoich środki pobudzające płciowo i tak dugo ich zażywał, aż zatrzał sobie organizm.

Trwały igraszki miłosne macochy z pasierbem. Zofja (Wittowa) Potocka była już bliska

złężenia i tak ściągęła na siebie gniew męża, że w ostatnich chwilach swego życia, nie pozwolił wpuszczać jej do swego pokoju, a synowi dawał jawne znaki zagniewania.

Czując już zbliżający się zgon posłał zgryziony i schorowany ojciec do d-ra Grygolewskiego karcetkę ze słowami: „Przybywaj, kochany Grygolesiu, bo pars adversa, źle o mnie myśli“. Podejrzał widocznie, że macocha i syn chcą go otruć. Sądził jednak niesłusznie, po śmierci bowiem stwierdzono, że miał gnijące nerki, co według zdania lekarzy, pochodziło ze zbyt długiego zażywania cukierków diabolinami zwanych, cukierków które pobudzały do sprawy lubieżnej. Umarł Stanisław Szczęsny w marcu 1805 roku. I po zgonie losy się z nim obzedli: Zwłoki, jakby za krzywdy wyrządzone Polsce — obrabowali złodzieje z bogatego munda generalskiego i nagie ciało postawili przy ścianie kaplicy ementarnej. Pochowano go wreszcie w ufundowanym przez Potockich kościele Dominikanów. Żyrosław Potocki wyprawił mu okazały pogrzeb.

I w grobie nie znalazł spokoju grabarz Polski, nieszczęsny Szczęsny, kościół bowiem Dominikanów przywłaszczyło sobie duchowieństwo prawosławne, mimo że posiadało tu dwie cerkwie i popi wyrzucić kazali z grobu trupa Szczęsnego. — Przeniesiono więc zwłoki do szczupłej kaplicy, która pozostała tulczyńskie parafji katolickiej.

Wwyrodnym synu poruciło się naprzód sumienie: oplakiwał śmierć ojca, ale żał przeszedł otwierając miejsce radości z powodu swobodnego, zupełnie nieskrępowanego przystępu do pięknej macochy.

Nowy dziedzic wielkich włości począł nierozumnie gospodarzyć i hulać, to też popadł w ogromne długi. Nie dziwnego, otorzony pieczeniarami, pasorzytami i szulerami stracił w karty masę pieniędzy. Z pośród karciarzy tulczyńskich wybijał się na pierwsze miejsce Chodźkiewicz, niegdyś generał-adjutant Championetta. W tych czasach starał się o rękę Zofji Potockiej Kisielew. O nim to szepłano, że chce przypodobać się pięknej Potockiej, wystarał się o porwanie i wywiezienie z Tulczyzny w głąb Rosji gen. Chodźkiewicza Chodźkiewicz był solą w oku Potockiej, niszczył bowiem fortunę kochanego jej pasierba i sławny z dowcipu, roz-

siewał na karb jej szydercze koncepty.

Obarczony wreszcie obrzymiemi długami, sięgającymi 30 milionów Jerzy Szczęsny Potocki, opętany przez sprytną macochę, przelał własność swych dóbr na nią. Zofja Potocka zobowiązała się zaspokoić wierzy cieli i płacić pasierbowi rocznie dożywotnio 15000 czerwonych złotych.

Pozbywszy się lekko majątku, wyjechał młody utracjuszek do Paryża, gdzie — jak opowiada — upatrzył sobie na kochankę jakąś Angielkę, która chcąc mocniej drażnić jego zmyślniejszą, posypywała kantarydami dawane mu do kawy sucharki. Przysmaczek ten codzienny tak mu krew rozjadł i zatrzał ostatecznie, że popsute ciało kawałkami odpadało od kości. Wysłany przez lekarzy do wód pirenejskich, wkrótce nędznego żywota dokonał.

Miejsce Jerzego Szczęsnego Potockiego zajął w Tulczyźnie Mikołaj Czarnomski. Miłośny ten następca był pełnomocnikiem swej pani Zofji Potockiej. Mógł więc asygnować do kasy. Korzystając z tego przywileju zagarnął dla siebie bezprawnie niemając sumę, którą dopłacił kupiony przez się majątek. Po takim nadużyciu, kochanka, debrała mu moc asygnowania do swojej kasy, ale Czarnomski odsumniety od pieniędzy, począł także powoli odsuwać się od Potockiej. Wystawił w dobrach na bytych dom wspaniały, w którym każdego okna szkło i okucie bronzowe kosztowało rubli srebrnych 60. Zbudowawszy z tą klatką dla samicy, ożenił się Czarnomski z Jaroszyńską.

Odtąd Potocka została rzeczywistą wdową. Starzejąca się jej piękność straciła na blasku. Przejornie rzadziła teraz majątkiem, aż wreszcie umarła w Berlinie. Strawił ją rak macicy i spełniło się na niej dawne przysłowie: Kto miedzem wojuje, od miecza ginie.

Męczeński był koniec jej życia. W ostatnich chwilach odcieniała częściowo za grzechy i grzeszki młodości. Lekarze berlińscy powiedzieli jej otwarcie, że choroba uleczona być nie może, że są w stanie tylko sprawić niejaki przerwy w ciągłych cierpieniach, ale im te przerwy dłuższymi uczynią, tem z większą siłą stłumione bóle powrócą. Żądała tych przerw jak najdłuższych i w chwilach wolnych od cierpienia akt ostatni woli swej sporządziła.

Aleksander Rosenberg.

W kościele St. Sulpice w Paryżu



pod przewodnictwem arcybiskupa Paryża, kardynała Verdiero, odbyła się uroczystość święceń kapłańskich dla 20 młodych księży w obecności licznych tłumów wiernych.

Sympatyczne wnętrze



jednej z najmodniejszych restauracji wiedeńskich na Grabeniu

1873 — CH. N. BIALIK — 1934

Zmarły w środę największy współczesny poeta hebrajski i pieśńca odrodzenia żydowskiego, Chaim Nachman Bialik urodził się 9 stycznia 1873 roku we wsi Rady na Wołyniu. Dzieciństwo spędził na wsi. Wraz z rodziną Bialik wyjechał do Żytomierza, gdzie po śmierci ojca wychowywał się u dziadka.

Mając 16 lat Ch. N. Bialik, młody jeszcze wówczas uczeń jesybo-tu zetknął się poraz pierwszy w życiu z nowoczesną literaturą hebrajską, a szczególnie z Achad-Haamem którego idee odłód kultywował i którego gorącym zwolennikiem pozostał aż do śmierci.

W Wołoszynie Bialik nauczył się języka rosyjskiego i zapoznał się z twórczością klasyków rosyjskich. W ciągu następnych czterech lat Bialik mieszka w Korostyszynie, gdzie handluje lasami.

W roku 1891 Bialik przenosi się

do Odessy i tu współpracuje w czasopiśmie „Pardes”, gdzie drukuje swój pierwszy utwór poetycki „El Hacıpor”.

W roku 1897 jest nauczycielem w Sosnowcu. W mieście tem powstają najpotężniejsze dzieła wielkiego poety, istne skarby literatury hebrajskiej, jak „Hamatmid” „Achen Chazir Haam”. W tym czasie Bialik nawiązuje ścisły kontakt z pisarzami hebrajskimi tej miary, co Achad Haam, historykiem Dubnowem i Rawnickim.

Pamiętny pogrom w Kiszyniowie wywołał u Bialika wstrząsające wrażenie. Pod bezpośrednim jego wrażeniem powstaje precyzyjny pod względem formy i treści poemat pt. „W mieście pogromu” który został skonfiskowany przez władze carskie.

Oprócz wielu dzieł w języku hebrajskim Ch. N. Bialik pisze poezje

w języku żydowskim („Dos lecte wort” „Fun caar un corn”).

Wojnę światową przeżywa Bialik w Odessie. Rosję opuszcza w roku 1921 i następnie dwa lata przebywa w Hamburgu i Berlinie. W roku 1924 przenosi się do Palestyny, gdzie zamieszkuje w Tel Avivie na ulicy nazwanej jego imieniem.

Bialik odegrał doniosłą rolę, zarówno w dziejach kultury żydowskiej, jak i w życiu społeczno-politycznym żydostwa w ostatnich dwóch dziesięcioleciach. Dla narodu żydowskiego jest autorytetem, którego każde słowo ma niemal decydujące znaczenie przy rozwiązywaniu najzawilszych zagadnień.

W świecie literackim czczony jest jako twórca najwyższej klasy i człowiek wielkiego intelektu.

W roku 1930 kandydatura jego wysunięta została do nagrody Nobla.

Dzieła Ch. N. Bialika są nieśmiertelnym pomnikiem martyrologii żydowskiej, pomnikiem zmagania tęskniącego do wyzwolenia narodu, jego wzlotów i upadków. Wskreszenie martwego języka hebrajskiego jest w łwiej części zasługą Ch. N. Bialika.

Dzieła jego przetłumaczone zostały na języki: polski, rosyjski, angielski, francuski, niemiecki włoski i esperanto.

Bialik przełożył na język hebrajski „Juliusza Cezara” Szekspira, „Wilhelma Tella” Schillera, „Dybuka” Anskiego oraz utwory Szalom Alejchemy, Rajzena i in. Ponadto wydawał on cały szereg czasopism naukowych, literackich i słynną „Morię”.

W r. 1923, gdy Bialik obchodził jubileusz 50-lecia wydane zostały wszystkie jego dzieła obejmujące 4 tomy.

Ze zgonem najwybitniejszego poety hebrajskiego literatura światowa poniosła niepowetowaną stratę. Poeta z Bożej łaski nie śpiewał tylko gwoli zaspokojeniu ambicji artysty. Soki twórcze i natchnienie czerpał z krynicy proroków i czarnej rzeczywistości swego ludu. Pióro swoje oddał w służbę walki o odrodzenie kultury hebrajskiej, uważając swoją twórczość za dzieło we posłannictwo i wypełniając to zadanie z łańcuchem namaszczone niem.

Wieszcz mocą swego geniuszu, połotu i rozmachu nawiązywał do największych tytanów ducha swego narodu. Głosząc narodowi swemu wyzwolenie, gromiąc gniewem i protestem krzywdę żydowską, umiał jednocześnie objąć swym horyzontem zagadnienia ogólnoludzkie i wskazać drogę do zbratania się wszystkich narodów świata. S. G.

Chaim Nachman Bialik

W MIEŚCIE POGROMU

(FRAGMENTY)

Człowieczel przejdź się po mieście pogromu
I niech się duch twój nie wzdryga, nie leka.
Niech patrzy oko, niech dotyka ręka,
Wejść na dziedzińce, do każdego domu;
Zobacz, jak drzewa, mury i parkany
Plami krew skrzepła i mózg rozpryskany...
Po twoich braciach jest to znak jedyny...
Idź błądzić między gruzy i ruiny,
Zburzone piece, skrzywione kominy,
Czarne kamienie i spalona cegła...
Tu wróg wyprawił wczoraj gody krwawe
I topór z ogniem szły w szarzyste tany...
Wleź w ciemne lochy, na strychny odległe
I wysuń głowę przez dachy dziurawe:
Nie, to nie dziury, to otwarte rany,
Czarne a nieme — gdzie jest na nie lek?!

Patrz, ot ulica: mgła pierza dokoła,
Głęboka biała rzeka, miękki śnieg.
Niech mienie ludzkie noga twa potraça,
Zdobyte ciężką pracą w pocie czoła,
Depc ten płód nędzny żywotów tysięcy,
Strzaskany wraça ręka w drobny miał.

Teraz się w górę wzbij, na strychny ciemne
I spójrz: dokoła widać gesty mrok,
Cyt... tu przedśmiertna groza dotąd kroczy
I bez słów dzieje oznajmia tajemne
Owego dnia strasznego... Ludzkie oczy,
Błędne, okropne, lękliwe źrenice
Tu i tam biegną bez celu co krok
I spoglądają z kątów w twoje lice.
Tu ich dotknęła śmierć i dziś raz jeszcze
Przyszli pożegnać to miejsce złowieszce,
Gdzie niedorzecznie — strasnym dniom ich życia
Śmierć położyła nędznie — straszny kres.
Patrz, znów wychodzą ze swego ukrycia
I wyleżają swój okropny wzrok,
Milezacy, suchy, bez żalu, bez łez,
Lecz wzrok ten żąda sądu, pyta: za co?!

Głucho i ciemno, niema duszy żywej,
Jedynie w kącie pajak pilnie przedzie
On był i wówczas; choć zajęty pracą,
Wszystko tu słyszał i zaglądał wszędzie,
A teraz masz w nim naczynny świadek
Dziejów owego dnia. Ciekawe wielce
Opowie tobie rzeczy, istne dziwy,
O tem, jak człowiek stał się żłikim zwierzem
I godność ludzką zbezczeszczył na wieki;
Jak brzuch rozpruto i napchano pierzem,
Jak zawieszono pięć trupów na belce
Głowami na dół, jak gęś po zarżnięciu;
Jak w żywe nozdrza powbijano ćwieki,
Jak urażona kulą padła matka
Z dzieckiem na ręku, a dziecina mała
Dalej zabitej pierś namiętne ssala.
O innym wreszcie powie niemowlęciu,
Co gdy rozszarpał je kał, wyraz „mamo!”
Nie zdążył cały wymknąć mu się z gardła —
Dziecina ledwie jęła „ma” i — zmarła.

Zajrzyj do mrocznej tej podziemnej dziury,
Na piasku ludzki, patrz, widnieje kształt,
Tu bezczeszczonego ludu twego córy,
Tu jednej siedmiu zadawało gwałt.
Przy matce córki tu kalali łono,
Przy córce matki, siedemkroć bez przerw

I zabijano te, które hańbiono
I podczas gwałtu, i potem, i w pierw.
A teraz w górę spojrzuj na podwórko,
Tam się pod beczką kryli ojciec, brat,
Przez szparę patrząc, jak nad siostrą, córką
Wszetecznie pastwił się zbęstwiony kał,
I spoglądając, ze strachu nieczuli,
Jak się kurczyły ciała sióstr i żon,
Nie jękli, oczu sobie nie wykuli,
W zdrtwieniu patrząc na mękę i skon.
A w duchu może błagali Jehowę:
„Niech się cud stanie, hym ocalał sam!”
A żony? Jeśli po gwałtu katuszach
Niektóre ujdą żywe i półzdrowe,
To srom wieczyście zostanie w ich duszach
I nie za życia z nich nie zmyje plam...
Lecz patrz: mężowie idą zwartą rzeszą
Za ocalenie Bogu złożyć dank,
A oni „koheni” do rabina śpiewają,
By spytać, jak się zapatruje zakon,
Czy odpowiada współżycie z taką
Świętej powadze ich wysokich rang.
I wszystko znowu będzie tak, jak było...
Lecz pójdziesz jeszcze dalej, jak zbliżka
Obejrzeć świńskie chlewy i psie budy,
Gdzie się chowali wnukowie Jehudy
Machabeusza, co go zwano lwem...
Ocalić ziemską chcąc powłokę zgniłą,
Swe biedne ciało, wiazili w śmietniska,
I radzi, gdy się dostali do dołu,
Schron ten trzydziestu dzieliło pospołu.

Człowiecze, zamknij za sobą podwoje
Niech światła nawet skra tu nie przenika,
A w gęstym mroku zespól się z boleścią
I nią na wieki nasyć serce twoje,
Uspij swą duszę duszącą jej treścią,
A gdy cię smutek i rozpacz ogarnie,
Opuszczą siły i serce zacięży,
Ona ci srogie ukoj męczarnie,
I żal zatruje ci, jako jad węży...
I gniew wybuchnie z niej i złość zaciekła,
I oburzenia moc odzyskasz znów,
I nieodstępna dróżką będzie tobie,
W ślady twe pójdziesz jak zmora, cień piekła,
I z nią po ziemskim rozproszysz się globie,
I przejmie lęk i dreszcz półkule obie,
Lecz ty nie znajdziesz dla niej barw, ni słów.

Umykaj z miasta morderstwa i sromu
I skieruj kroki swe na cichy cmentarz;
Tam w samej głębi staniesz pokryjomu,
Aby cię ludzkie nie dostrzegło oko,
Mogily zwiedzisz starca i dzieciny,
Na zawsze każdy kamień zapamiętasz,
I długie, długie spędzisz tam godziny...

Oto są oni... oto stado owiec,
Na rzeź skazane. Czem pomszczę ich skony?
Czem was, nędzarze, pocieszę, ukoję?
Wasz Bóg to także nędzarz opuszczony,
On był nędzarzem, gdyście jeszcze żyli
I nim pozostał, gdyście już w człowiecze.
O, biada, biada mi, kochani, mili,
Pocóż wam takie darowałem życie,
Bez chwili szczęścia, bez nadziei skry?!

Ach! życie twoje, biedny Izraelu,
Jest, jak i śmierć twa, bez sensu, bez celu!

Ale pożegnaj już umarłych cienie
I zwróć się do tych, co żyją na ziemi;
Powstań i skieruj do bóżnicy kroki,
Gdzie braci twoich prawowierne grono
Miłosiernemu Bogu składa dzięk,
Iż dzieciom swoim uczynił cud wielki:
Za tych, co zbrodzeń wtrącił w sen głęboki
I za żyjących był uratowany...
Na oześć pogromu dziś post ogłoszono:
Tysiąca piersi krzyk, modły i jęki
W jedno się wielkie zlewają westchnienie
Które się miota wzwyz, jak opętany,
Uderza w pułap o wilgotne belki
I nad licami buja skrzywionemi.
Płaczą?! Jak oni płacze tylko naród,
Co bezpowrotnie stracił ludzki byt,
Czyliż w nich zanikł oześci wszelkiej zaród
I miłość własna, duma, i wstyd?
Już nie oburza ich nic i nie dziwi,
I gniew im wygwał do ostatniej skry?

O, kłamia twój bracia nieszczęśliwi,
Fałszem ich modły są, obłudą — lzy.
Wołają do Mnie: „Odpuść nasze winy!”
Wrzaskiwie ikają, niby płaczków cech;
Czyż mogą, powiedz, zawinąć ruiny,
A proch, odłamek, gruz — popełnić grzech?

Dość mam błagalnych waszych skomleń, skrzeczeń,
Dość upodleniem plamić Boży dom, —
Niech głos usłyszysz przekleństw i złorzeczeń,
Niech bije od was grózb i buntu grom.
Dość już plugawic ból swój i nieszczęście,
I męczenników kalać święty skon;
Podnieście ku mnie zaciśnięte pięście,
Piorunem gniewu zniweczcie mój tron!

Tymczasem wyniż się do nich na ulicę,
Spójrz na nędzarzy tych tłum nieprzebrany:
Dorośli, dzieci, mężczyźni, kobiety,
Zziębnięci, głodni, odziani w łachmany,
Okruchy ludzkie, półżywe szkielety;
Temu zginęły dzieci lub rodzice,
Tamten postradał żonę, a ta męża;
To wszystko śpiew dziś opiewa dziadowski,
By nędzny dostać od bogaczy datek;
Na pokaz każdy wystawia swe rany,
Cierpienia, bóle, rozpaczę i troski;
A kto chce większy udział mieć w jałmużnie,
Musi swój towar wychwalać uszuśnie,
Bo kto ma większy wybór, ten zwycięża;
Po groszu para rozszarpanych dziełek,
Zhańbiona siostra, matka, córka, żona,
Zarżnięty ojciec, brat, syn, narzeczona.

Chwała-ó! Na cmentarz pędź, zbieracze plemie,
Z workami pospiesz na bliskich mogiłę,
Z męczeńskich prochów odkop świętą ziemię,
I zwawo w torby pakuj święte zwłoki,
Strzaskane czaszki, kości, ciało zgniłe
I na jarmarki zawieź, w świat szeroki;
Tam na handlarskie rozłóż je stragany
I uderz w nutę swych dziadowskich pień,
Wyciągnij rękę po dar wyżebrany,
Wyliczaj ludom swych nieszczęście obfitość
Błagaj o łaskę, przebaczenie, litość;
Tak było ongi, tak jest po dziś dzień!

Z CYKLU REPORTAŻY „GŁOSU PORANNEGO”

Królestwo białych łóżeczek

Tam, gdzie się naszych milusińskich wyrwa z objęć śmierci

Przed portiernią grupa ludzi o wynędzniałych, niespokojnych twarzach. Przewyższają kobiety z małymi, otulonymi w chusty dziećmi. Słychać żalosne kwilenie, to znów ciężkie westchnienie wyrwa się z zapadłej maceznej piersi...

Wchodzę na teren szpitala dziecięcego Anny Marji. Od razu uderza soczysta zieleń drzew w pełni letniego rozkwitu, a z pośród rozłożystych konarów przebijają czerwone mury pawilonów. Po krótkiej chwili wita mnie naczelny lekarz dr. Mogilnicki.

— Więc chce pan, aby mu pokazać moje biedne dzieciaki? — pyta z uśmiechem.

— Na początek pokażę panu chlubę naszego szpitala, nowy pawilon, wybudowany przez nas w roku 1930 dla dzieci gruźlicznych. Obliczony jest na 70 łóżek.

Z zieleni ogrodu wynurzają się kremowe ściany zgrabnego budynku w stylu „modern”. Wchodzimy do środka, gdzie w jasnych, wesołych pokojach, w białolakierowanych łóżeczkach, leżą dzieci chore na gruźlicę płucną.

Uczułem jakby silne uderzenie maczugą w głowę. Byłem przygotowany ujrzeć wiele, ale te maleństwa z powykrzywianymi przez cierpienie buzi mi, z podsinionymi nie ma czarnymi powiekami, mogą wstrząsnąć nawet najbardziej ztwardziałym egoistą. Chce się płakać i krzyczeć o pomstę do nieba, patrząc na te potwornie wymęczone przez nieubłaganą chorobę dzieci, częstokroć niemowlęta.

Ich niespokojne oczki podążają za naszymi postaciami i ten wzrok zda się nam rzucać nieme pytanie: „Za co my tak strasznie cierpimy?” Dlaczego w tym wczesnym okresie naszego życia, zamiast być źródłem

radości i szczęścia dla swych rodziców, musimy się tak męczyć?

Jakież ciężkie oskarżenie zawiera to spojrzenie dzieci, którym bezlitosny los kazał przyjść na świat w jednym z najbrudniejszych miast Polski i w dniu urodzin wyssać z wynędzniałej piersi matki zarazki choroby...

Na południowej stronie płaskiego dachu, urządzona jest zaciszna leczalnia. Tu dzieci wędrują, nieraz 24 godziny, wchłaniając schorowanymi płucami ożywe, świeże powietrze, bijące wonną falą z położonego w dole ogrodu. Szereg niskich leżaków, równo przy sobie ustawionych, a na nich nagle postacie, umęczone cierpieniami dzieci.

Na parterze w nadzwyczajnie czystych salkach, leżą dzieci zmaltretowane przez gruźlicę kostną. Niektóre z nich robią okropne wrażenie. Powyginane kończyny, pogarbione postacie, a nawet otwarte wysięki, wskazują na mniejsze lub większe postępy choroby.

— Jak się macie bachorrrrry... — wita je, wchodząc dr. Mogilnicki; twarz jego rozjaśnia uśmiech pełen miłości. W tonie jego głosu brzmi nuta pocieszenia: „Nie martwcie się dzieciaki i wy będziecie zdrowe i dla was przyjdą lepsze czasy, gdy będziecie mogły biegać po złotym piasku i pluskać się w błękitnych falach na letnich kolonjach...”

I pod wpływem tych czarodziejskich słów wyprężają się postacie ośmioletnie lub dziesięcioletnie kulek, a na zmizerowanych twarzyczkach wykwitła chorobliwy rumieniec radości i skurezone grymasem bólu usteczka rozprostowuje uśmiech na dzieli.

Pawilon jest budowany z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy higieny. Wszędzie dużo światła i powietrza. Niema zbędnych o zawilgoc

rysunkach sztukaterji. Wszędzie równe, proste linje, mające udostępnić chorym jaknajwiększy dopływ światła i świeżego powietrza.

Szpital Anny Marji jest największą tego rodzaju placówką w Polsce. Ufundowany w roku 1905 przez małżonków Herbstów na pamiątkę śmierci ich córki Anny Marji. W obecnej chwili jest obliczony na 260 łóżek. Prócz tego szpital dysponuje 50 łóżkami w Sokolnikach pod Ozorkowem dla uzdrowieńców.

Pawilonów mieszczących chorych jest ogółem sześć i zawierają oddziały: chirurgiczny, wewnętrzny, niemowlęcy, gruźliczy, oczny, uszty i obserwacyjny. W miarę epidemji uruchamiamy — kończy swe informacje dr. Mogilnicki — oddziały tyfusowy lub szkarlatynowy.

— A jak duży jest personel szpitalny?

— Lekarzy zatrudnionych jest 30 i 35 pielęgniarek. Pozatem 75 osób służy pracuje przy sprzątanii dozorze, w pralni itd.

— Kto subwencjonuje szpital?

— Szpital jest samowystarczalny. Subwencji od magistratu nie dostajemy i nigdy nie dostawaliśmy. Utrzymujemy się z opłat za leczenie pacjentów. Pozatem opiekuje się naszą placówką Towarzystwo Dobroczynności, do którego szpital należy. Z wybitną pomocą przychodzi nam t. zw. komitet damski z niestrudzonym prezesem dr. Alfredową Grohmanową.

A oto jeden ze starszych pawilonów. Wysokie, gotyckie okna już nie dają tyle światła, co te szerokie w nowym budynku. Jednak i tu panuje nieprawdopodobna wprost czystość.

W oddziale dyfteryicznym leżą dzieci w separatkach po 3 łóżeczka w każdej. Pokoiki mają wielkie okna w bocznych ścianach, tak, że będąc w jednym, można obserwować chorych w sąsiednich. Ładna, dziesięcioletnia dziewczynka z obwiązaniem gardłem na nasz widok wesoło się uśmiecha. W sąsiednim pokoiku leżą dzieci chore na dyfteryt skóry.

— Niech pan się zbliży, — szepcze dr. Mogilnicki — zobaczy pan dwa rzadkie wypadki dyfterytu.

Przeł nami, jęcząc boleśnie, leży na boku trzyletnie dziecko ze spuchniętą buzią. Pośrodku czerwonej puchliny głęboka ranka, złartej przez chorobę twarzy. Nieco dalej

Historyczny przełot La Manche

i... urzędnicy celni

We Francji święcono uroczysto 25-tą rocznicę przełotu kanału La Manche przez Louis Bleriot. Z okazji tej prasa ogłosiła liczne wspomnienia, ilustrujące historyczny lot który był przełomem w dziejach awiacji.

Jeden szczegół lotu jest zwłaszcza interesujący. Dowodzi, że urzędnicy celni nigdy nie rezygnują ze swych uprawnień.

Zaledwie Louis Bleriot wylądował, złożył mu wizytę dwaj funkcjonariusze celni. Według uświęconej formuły zapytali lotnika, czy „nie ma niczego do zadeklarowania”.

Zaskoczony niespodziewanym pytaniem, Bleriot odpowiedział „nie”. Wówczas otrzymał zaświadczenie celne stwierdzające, że „podczas podróży nie posiadał na pokładzie samolotu żadnych towarów, podlegających ocenie ani też żadnej... choroby zaraźliwej”.

dwuletni malec z obrzękłą potwor nie powieką, w której na całej powierzchni czerni się głęboka rana, przechodząca prawie w stan gangreny.

— Najgorsze, proszę pana, dla nas jest to, że przysyłają nam tu często dzieci w stanie przewlekłego zaniedbania; o ile lepsze mieli byśmy rezultaty, gdyby dostarczano nam je w początkowym stadium choroby.

W dużej sali wesoło i gwarno, to oddział oczny.

— Jak się macie bachorrrrry — rozlega się znów wesoły głos. Pod błękitną ku lekarzowi tancecznym krokiem dwie zgrabne dziewczynki. Za nimi pielęgniarka w biele. Naczelny lekarz pięci jedną z tych miłych jasnowłosych dziewczynek.

— Już jutro nas opuszczają — informuje siostra. — Czoro błękitnych, jak bławatki oczu, przepojonych szczęściem patrzy na nas.

— Tak! Już jutro powrócą do swoich. I pewnie pojedą na wieś. Będą swobodnie biegać wśród zielono-złocistych, o balsamicznym zapachu sosen, łapać motyle o tęczywanych barwach, wśród falujących łanów zbóż.

Tylko pomyślcie! Już jutro... Obok drzwi bawi się klockami chłopczyk z obandażowanym okiem pochłonięty, nie zwraca na nic uwagi; nieco dalej pod ścianą, dziewczynki gorliwie coś tłumaczą swoim łaleczkom; wszystkie twarzyczki uśmiechnięte...

Najgorsze przeszło i szybko odzyskują zdrowie.

W następnej salce leżą dzieci z ciężkimi chorobami oczu. W jednym z łóżeczek śpi gorączkując 11-miesięczne niemowlę. Jak nas informuje dr. Klichowiecki, biedactwo to zostanie kaleką na całe życie. Straciło jedno oko. Pozostawiono bez dozoru przez lekkomyślną a może zapracowaną matkę, siedzia

ło na oknie i w pewnej chwili wyłóto główką szybę...

I nie wiadomo co będzie dla tego dziecka gorszą męką w późniejszym życiu: czy brak oka, czy też palące uczucie bezsilnej rozpacz, iż kalestwo swe zawdzięcza własnej matce...

W tym samym pawilonie mieści się na dole biblioteka.

— Mamy tu, proszę pana, zbiór 500 tomów, samych dzieł lekarsko-naukowych, pozatem 800 tomów specjalnie przeznaczonych dla personelu. Dla dzieci jest 1400 książek. Wreszcie prenumerujemy 35 pism naukowych dla lekarzy.

Wychodząc, zauważyłem nad dziecięcą biblioteką mosiężną tablicę z napisem: Księgozbiór im. ś. p. Władzia Mogilnickiego...

W jednym z małych, drewnianych pawilonów wędrują na powietrzu niemowlęta chore na zapalenie płuc. Dzięki specjalnym uchwytkom tkwią w swych poduszkach w pionowej pozycji, mając przez to ułatwiony dostęp powietrza. I znów wita nas z tym niemym wyrzutem schorzałe o wykrzywionych bolesną podkówkę usteczka. A siwa głowa pochyla się nad nimi, cierpliwie śledząc postępy leczenia...

Przechodzimy szereg sal i separatek, gdzie wszędzie w białych łóżeczkach leżą drobne, bezradne stworzenia. Czasem rozlegnie się pełne otuchy: „Jak się macie bachorrrrry?”. Częściej wchodzimy na palcach.

Serdecznie żegnany, wychodzę, unosząc to przeświadczenie, iż w Łodzi nie brak ludzi wielkiego serca, swą ofiarną pracą niosących ulgę biednym pokrzywdzonym przez los.

Koło portierni mijam gromadę wyczekujących ludzi...

Kazimierz Ślaski.

Płócienne bluzy męskie



do których przypina się kołnierzyk, wchodzą teraz powszechnie w użycie w St. Zjednoczonych.

Pasza Tunisu



Achmed-Pasza, był podejmowany w meczecie w Paryżu przez Luciana Sainta, senatora, b. prezydenta Tunisu.

Nieuchwytny pionier kultury

Radjo jest niezastąpionym czynnikiem rozwoju ludzkości

Zyjemy w czasach przyspieszonego tempa. Wydarzenia jakie kiedyś miały miejsce w ciągu dziesięciolecia, dziś odbywają się w ciągu jednego zaledwie roku i przechodzą bez większego wrażenia. Ludzie przestali się entuzjasmować, przestali się dziwić, zobojętnieli nawet wobec największych wydarzeń i cudów współczesnej techniki. Gdyby, przypuścimy, w dniu jutrzejszym ustanowiona została stała komunikacja pasażerska pomiędzy ziemią i Marsem, przyjęłoby tę „inowację” jako rzecz zupełnie zrozumiałą, bez szczególnego zaciekawienia. Jedynie, być może, zainteresowanoby się kosztem przejazdu w jedną i drugą stronę.

Te właśnie myśli mimowoli nasuwają się każdemu z nas, gdy przed oczyma naszymi, w całej swej okazałości, stają gigantyczne dzieła, stworzone wysiłkiem ludzkim, a w szczególności ten największy cud dwudziestego stulecia, jakim jest radjo.

Niezwykły jubileusz święcił przed kilku dniami stolica nadduńska: obchodzone uroczyste dziesięciolecie od chwili powstania pierwszej radiostacji austriackiej. Przed dziesięciu laty wiedeńczycy po raz pierwszy dowiedzieli się o radjoaparatach, o krótkich i długich falach i poraz pierwszy usłyszeli za pośrednictwem tych aparatów głos ludzki z najbardziej oddalonych zakątków świata. Już wówczas odniesiono się do wynalazku radja jako do rzeczy zupełnie naturalnej, a obecnie wyraża się nawet oburzenie, jeśli się niekiedy zdarzy, że koncert z nowojorskiej opery Metropolitan dochodzi do uszu z nieznacznyimi defektami. Można by zaiste przypuszczać, że przynajmniej nasi pradziadkowie ślęczeli już przy aparatach radiowych.

Cud techniczny, zwany radiofonją, w ciągu dziesięciolecia swego istnienia uczynił niebywały postęp i odegrał wybitną rolę jako jeden z dominujących czynników w życiu kulturalnym. Radiofonja odsoniła przed ludźmi nowe, nieznane horyzonty, nowe możliwości współpracy kulturalnej między narodami zbliżyła wieś do miasta, głuchą prowincję do centrów miast, najodleglejsze zakątki ziemskiego globu do cywilizowanego świata.

Radiofonja ułatwiła w znacznej mierze zadanie pedagogów, dziesiątkokrotnie, a nawet stokrotnie zwiększyła audytorjum pisarzy, uczonych, kompozytorów, politycznych i społecznych działaczy, stworzyła nowy, dotychczas nieznaną w historii typ uniwersytetów i dostępnych dla wszystkich kursów naukowych.

Nad wyraz interesująco przedstawia się w tym kierunku działalność radiostacji austriackich, a w szczególności wiedeńskiej, tembardziej, że posiadają już swoją historję, albowiem dziesięć lat istnienia, to bynajmniej nie jest krótkim okresem czasu.

Radiostacja wiedeńska na początek natrafiała na duże trudności w werbowaniu stałych abonentów. Ludzie odnosili się z wielkim sceptycyzmem do nowego wynalazku i nie chcieli wydawać pieniędzy, które, jak twierdzili, nie mogą przynieść im żadnego pożytku. Długi czas medytowali i trzymali się w rezerwie, zanim zdecydowali się na założenie aparatów radiowych.

W pierwszym roku udało się w ten sposób pozyskać zaledwie pięć tysięcy stałych abonentów. W dziesiątym zaś roku liczba abonentów przewyższyła pół miliona.

508.000 abonentów posiada aparaty lampowe lub detektory. Wynika

z tego niebicie, że najmniej 2—3 milionów osób korzysta ogółem z dobroczynnego działania nowego wynalazku. Dla Austrii, która liczy sześć i pół miliona ludności, liczba powyższa jest niewątpliwie duża. Nie należy zapominać, że tysiące osób słucha radja w kawiarniach, hotelach i restauracjach, w kolei i na okręcie, w najrozmaitszych instytucjach publicznych, jak również na placach pod gołym niebem. Niema dosłownie w Austrii takiego za kątka, gdzie nie byłoby radja. Nawet w najbardziej odległych wioskach z kilkoma tysiącami mieszkańców, znajduje się aparat radiowy, jeśli nie u chłopstwa, to u przedstawicieli władzy, burmistrza lub w szkole, o ile takowa w wiosce tej się znajduje. Podczas dni świątecznych albo też po pracy cała ludność, nie wyłączając zgrzybiałych starców i dzieci, zbiera się zwykle na placu, aby usłyszeć przez radjo przemówienia ministrów, koncerty z Wiednia, Pragi, Rzymu a także Paryża, odczyty znakomitych agronomów, o nowych sposobach uprawy ziemi, opowiadania o podróżach w dalekie kraje, o zjawiskach przyrody itp.

Jest to szkoła pod gołym niebem. Takich szkół jest w Austrii tysiące. Programy tych szkół są nader obszernie i różnorodnie. W zakres ich wchodzi i historia, i geografia, i nauki przyrodnicze, i sztuka stosowana, i chemja, i fizyka, i socjologia i polityka. Żadna inna instytucja naukowa nie może poszczycić się tak wszechstronnym i bogatym programem. I wszystko to daje się ludziom bezpłatnie, albo też za bardzo niską opłatą: każdy, kto żyje sobie rozporządzać własnym aparatem radiowym w swoim mieszkaniu, opłaca zaledwie dwa szylingi miesięcznie.

Przeszło pół miliona mieszkańców Austrii ponosi zatem tę opłatę miesięczną. Radiostacja wiedeńska robi wcale niezły interes: po odliczeniu wszelkich wydatków pozostaje

jej 9 milionów szylingów czystego zysku rocznie. Nawet uciążliwy kryzys gospodarczy, który tak bardzo dał się we znaki całemu światu, odbił się jak widzimy, bardzo nieznacznie na jej dochodach. Naturalnie, część abonentów, która wskutek kryzysu pozbawiona została możliwości zarabkowania, odpadła, gdyż nie posiadała środków na opłatę radja. Natomiast przybyło tysiące nowych abonentów, którym radjo zastąpiło w zupełności teatr i koncerty, gdyż zmuszeni byli z nich zrezygnować wskutek pogorszenia się ich sytuacji materialnej.

Radiostacja wiedeńska jest bezsprzecznie najbardziej dochodową instytucją naszych czasów. Nie też dziwnego, że może sobie spokojnie pozwolić na zapraszanie najwybitniejszych pisarzy, kompozytorów i artystów. Subsyduje ona również niektóre teatry państwowe jak teatr w Burgu (Burgtheater) i operę, które z roku na rok walczą z coraz większym deficytem. Wytwarza się w ten sposób dość komiczna sytuacja. Radjo, w którym teatry widzą swego zaciętego wroga, wyciąga do nich rękę i ofiaruje im swą pomoc materialną, aby ratować ich od ostatecznej zagłady. Jest to za prawdę piękny czyn zwycięzcy i tryumfatora, godny istotnie naśladowania, a zarazem świadczą dobitnie o wszechwładnej sile tego epokowego wynalazku jakim jest radjo.

Jak już zaznaczyliśmy, radiostacja wiedeńska posiada najlepsze i najbardziej urozmaicone programy. Według sprawozdania za rok 1933 programy składały się ogółem z 13.330 numerów. Innymi słowy: abonenci mieli możliwość usłyszeć dnia codziennie 36 literackich, dramatycznych, naukowych lub muzycznych referatów. Wybór zaiste bogaty! Najwybredniejsze wymagania abonentów zostały w ten sposób zaspokojone. Każdy mógł słuchać tych numerów programu, któ-

re go najbardziej interesowały i do których był w danej chwili usposobiony.

Z 13.330 numerów programu było 2236 muzykalnych, 2133 naukowych, 593 literackich, 193 sportowych oraz 7575 t. zn. prawie 60 procent całego programu przemówień politycznych i komunikatów rządowych. Jest to niewątpliwie cechą charakterystyczną nowych czasów. W poprzednich latach radiostacja wiedeńska trzymała się możliwie najdalej od polityki. Ustawa jej wyraźnie zabraniała jakiegokolwiek wystąpienia politycznych przed mikrofonem. Radiostacja wiedeńska zachowywała w tym względzie najzupełniejszą neutralność, nie udzielając pod żadnym pozorem głosu działaczom politycznym.

Od wiosny roku 1933 t. j. od chwili zamknięcia parlamentu i ustanowienia „silnej władzy” sytuacja w radiostacji wiedeńskiej uległa radykalnej zmianie. Rząd austriacki zmonopolizował radiostację i uczynił z niej narzędzie propagandy. Z dawnej neutralności nie pozostało śladu. Największą część programu wypełniają obecnie przemówienia kanclerza Dollfusa, Feya, Starhemberga i innych ministrów. Przed mikrofonem prowadzi się nie tylko polemiki z zewnętrznymi przeciwnikami jak z hitlerowcami, ale także z wewnątrznymi malkontentami. Przed nim zazwyczaj komentuje się i osądza mające w najbliższym czasie nastąpić reformy. Niezależnie od tego trzy razy dziennie ogłasza się komunikaty o ostatnich wydarzeniach na terenie Austrii i poza jej granicami. Komunikaty te nie grzeszą bynajmniej bezstronnością i układane są oczywiście w najściślejszym porozumieniu z czynnikami rządowymi.

Na brak atrakcji muzycznych abonenci również nie mogą narzekać. Wystarczy zaznaczyć, że w ciągu roku 1933 radiostacja wiedeńska transmitowała 44 przedstawie-

nia operowe i niezależnie od tego inscenizowała sama 7 oper i 33 operetki. Samych koncertów symfonicznych i filharmonicznych było 229 a oprócz tego programy zawierały 55 koncertów solowych, 75 koncertów muzyki kameralnej i blisko 300 t. zw. „akademj”, zawierających najczęściej wyjątki z oper, operetek, deklamacje itp. Numery muzyczne prawie w połowie wypełniały programy radiostacji wiedeńskiej, tak że 6 do 7 godzin dziennie przypadało wyłącznie na muzykę, którą każdy abonent mógł się dowolnie rozkoszować. W ostatnim czasie wprowadzono ciekawą inowację: jedną godzinę poświęca się utworom współczesnych kompozytorów austriackich i zagranicznych. Jednego dnia zaznajamia się słuchaczy z twórczością Lehara, a następnego dnia z muzyką Strawińskiego itd.

W części literackiej programy zawierają najczęściej utwory, odczytane przez samych autorów, albo też wyjątki z dzieł sławnych pisarzy. W godzinach wieczornych od 8 do 10 radiostacja wiedeńska zwykle ugaszcza swych słuchaczy dramatem lub komedią w własnej inscenizacji lub transmituje z innych teatrów. W roku 1933 jak wykazuje sprawozdanie transmitowano 97 dramatów, komedji i fars. Specjalnie napisane dla radja komedje i dramaty (słuchowiska) zaczynają ostatnio coraz częściej wypełniać programy. W ten sposób powstaje specjalna literatura, zastosowana w zupełności do wymogów radja.

W tym zakresie przedstawia się mniej więcej dziesięcioletnia działalność radiostacji wiedeńskiej, która bezsprzecznie dokonała w tym okresie czasu olbrzymiej pracy i śmiało słusze może wzorem radiostacjami innych krajów. Ani uniwersyteci, ani akademje, ani szkoły i inne zakłady naukowe nie posiadają tej siły, ani wpływu jaki wywiera radjo, ten niezastąpiony czynnik rozwoju na polu kultury.

NOWOCZESNE WYCHOWANIE PSÓW

Racjonalne wychowanie psa, jak wszelka tresura, musi opierać się na danych nauki i doświadczeniu, aby uniknąć błędów, obniżających sprawność fizyczną i paczących charakter tego pożytecznego i sympatycznego zwierzęcia.

Każdemu przyjacielowi zwierząt miłe są oznaki przywiązania ze strony psa, którego wychował od małego. Nie trzeba psuć go zbyt dużą pobłażliwością, ale starać się pozyskać jego zaufanie.

W przededniu oszczenienia należy dać suce obfite pożywienie, złożone w połowie z mięsa i otrąb. O ile bardzo lubi jakiś pokarm, nie trzeba go jej wtedy odmawiać, a w dniu oszczenienia nie zmuszać do jedzenia. Zwykle przysposabia sobie sama legowisko w postawionej w tym celu skrzyni lub pudle z kartonu, w którym znajduje się duży otwór z boku na wysokości 7—8 cm. Suka może w ten sposób z łatwością dostać się do legowiska i opuszczać je, nie narażając szczeniąt na wypadnięcie. Na legowisku należy umieścić kilka arkuszy papieru najlepiej gazet, nigdy zaś resztek ubrania lub gałganów, gdyż małe mogą się w nich zaplątać i uduśić.

Szczenięta nie wymagają żadnych szczególnych starań z wyjątkiem niewielu ras, którym moda nakazuje obcinać ogony. Uskutecznić się tę operację na trzeci lub czwarty dzień po przyjściu na świat

Zabieg nie należy do bolesnych ani niebezpiecznych.

Suka przestaje karmić młode po upływie przeciętnie pięciu tygodni. Należy dawać im wtedy siekane mięso z otrąbkami wraz z niewielką ilością czosnku, aby je uwolnić od glist.

Gdy jakieś ze szczeniąt źle się rozwija, trzeba mu dawać oprócz mięsa surowe jaja i tran, jako pokarm, zawierający witaminy. Niektórzy radzą dodawać do pożywienia nieco cukru, co chroni od krzywicy. Mięso, jaja i ryba winny stanowić główne pożywienie psa, należącego do zwierząt mięsożernych. Musi jednak otrzymywać pozatem otręby lub inne substancje, zawierające cellulozę.

Tresura psa powinna się rozpoczynać od chwili, gdy zaczyna po-

ruszać się samodzielnie. Do połowa nia trzeba układać go już w siódmym miesiącu życia. Kara bicia winna spotykać go na miejscu przekroczenia. Nie trzeba nigdy wykonywać jej później, gdyż nie wie wtedy, za co jest karany i staje się bojaźliwym.

Wszelkie nalogi psa muszą być tłumione w zarodku. O ile pies przyzwyczaił się szczeleć na każde go obcego, to wkrótce będzie się na niego rzucał. Zachowanie się psa należy bezwzględnie od jego wychowania. Tresura nie sprawia trudności, gdy nie stawia się nadmiernych wymagań. Rozkazywać należy energicznie lecz zarazem przyjaźnie. Pies uczy się wtedy spełniać rozkazy żywo i chętnie. Najważniejszą rzeczą jest nauczyć go posłuszeństwa i przestrzegania czystości.

Jak w czasach Homera

Nowocześni bokserzy, idąc za przykładem bohaterów wojny trojańskiej, obrzucają się przed spotkaniem na ringu soczystymi epitetami, nie mającymi nic wspólnego ze słownikiem uprzejmości wersalskiej i dobrego wychowania. Przed rozgranieniem meczu bokerskiego w Nowym Jorku między Carnerą i Ba-

erem, obaj ci gentlemani nie szczędzili wyzwisk, które prasa amerykańska podawała skwapliwie ku wiadomości publicznej. „Położę na obie łopatki tę tłustą świnię” — mówił Baer o swoim przeciwniku. „Do wieczora śladu nawet nie będzie po tym Casanowie” — przechwalał się Carnera.

Pies odpowiednio szkolony nie rusza się bez rozkazu, nie bierze pożywienia od osób nieznaną, nie odchodzi od pana na ulicy. Przyzwyczajony do porządku nie zanieczyści nigdy miejsca, gdzie się pla. Stara się uczynić to w dużej odległości i na czemś co przepuszcza ciecz. Dlatego tak często moją dywany, jeżeli nie został w odpowiedniej chwili wypuszczonej z mieszkania. Na początku tresury trzeba zamykać go w pokoju, gdzie niema dywanów, położywszy w kącie gazetę. Pies domyśli się wkrótce jej przeznaczenia i będzie jej odjad szukał, pomimo że w pokoju będzie leżał dywan. Psa można również dość często kąpać. Należy go tylko wytrzeć do sucha i nie puszczać zaraz na zimno.

Gdy pies złamie nogę, trzyma ją w powietrzu, jeszcze długo po zagojeniu. Aby go od tego odzwyczaić, należy sąsiadnią nogę zgładzić i obandażować w ten sposób, że będzie wzniesiona od ziemi na 3—4 cm. Po kilku dniach pies nauczy się posługiwać prawidłowo wyleczoną nogą. W późniejszym wieku psy cierpią bardzo często na ból zębów, gdyż są mocno starte. Należy usuwać pielenki w miarę ściernienia się koron i zmieniać odpowiednio pożywienie. Na konserwację zębów wpływa dodatnio umiarkowanie na temperatura pokarmu.

H. Robertso

Gospodarstwo domowe w Palestynie

Kobieta ma jako gospodyni domu niezwykle utrudnione zadanie w Palestynie. Już wyszukanie znośnego mieszkania

stanowi cały rozdział tragedji, jaką jest zainstalowanie się rodziny emigranta w nowym kraju.

Gospodyni musi przedewszystkiem nauczyć się obchodzenia z maszynką naftową, wszechwładnym „Primusem“, przyrzędą zarówno pożytecznym, jak zdradzieckim, zwłaszcza w nie doświadczonych rękach.

Trzeba zdecydować się na pranie w zimnej wodzie, lub własnoręczne opalenie drzewem ogólnego kotła do grzania wody.

Trzeba zapoznać się z mnóstwem przepisów higieny, tyczących się przechowywania i sporządzania pokarmów różnych od europejskich oraz stosowania się do klimatu. — Obawa przed użyciem niegotowanej wody jest tu daleko mniejsza, niż w Europie.

Wiele trudności sprawia czynienie zakupów

z powodu nieznajomości języka. Europejki posiadają hebrajski w bardzo słabym stopniu, większość nie zna go wcale. —

W miastach, w Tel-Awivie, można jeszcze porozumieć się po niemiecku, lub żydowski. Z arabami natomiast, do których należy sporo sklepów i straganów, trudniejsza jest sprawa, gdyż pomimo zadziwiających zdolności językowych słabe do tego uczyniły postępy w obecnej mowie.

Kobiety emigrantki uczą się powoli hebrajskich nazw i cen, lecz po wielu nawet tygodniach nie mogą sobie jeszcze dać rady z męskimi i żeńskimi końcówkami leżebników.

Niemki uciekają się często do angielszczyzny, ale źle na tym wychodzą. Nie z powodu niechęci palestyńskich żydów do anglików, ale poprostu dlatego, że społeczeństwo żydowskie żąda od emigrantów, aby uczyli się rodzimego języka, którym jest hebrajski.

Żydzi tutejsi nie szęczę pod tym względem przybyszom otuchy: „Nauczcie się“. Nauczają się niewątpliwie i to wielu rzeczy. Zapoznają się z wrogami nowej egzystencji: z piaskiem Tel-Awivu, z posuchą Jerozolimy, z plagą much Haify.

Stwierdza z zadowoleniem, że uprana bielizna wysycha zupełnie w ciągu dwóch godzin, że doprowadzenie podłogi do stanu absolutnej czystości trwa najwyżej 20 minut, że przez cały rok nie brak świeżych jarzyn.

Dowiedzą się, że nie potrzeba węgla, ale nie można obejść się bez łoża, że wystarczy mała ilość ubrania i pończoch, ale potrzebny jest

duży zapas obuwia i mydła. Wiele rzeczy pozna i wielu nauczy się europejska kobieta w Palestynie.

Osobny rozdział w życiu palestyńskich emigrantów stanowi „osereh“

pomoc w gospodarstwie.

80 proc. kobiet, które w dawnej ojczyźnie pracowały zawodowo, uważa się za uzdolnione do pracy domowej i ofiaruje swe usługi, jako pomocnice w gospodarstwie. Ten rodzaj służby domowej rzadko mieszka u chlebobawców. Jako wynagrodzenie otrzymuje

trzymanie i 1 pół — 2 i pół funta miesięcznie.

Gospodarstwo nie wymaga wiele zachodu. Mieszkania są

niewielkie, kamienne posadzki nie potrzebują froterki, kuchnia nie wymyślna. Pomimo najlepszych jednak chęci była pani domu, lub pracownica biurowa, czy fabryczna, nie jest odpowiednim materiałem na służącą

Odmienne klimaty i sposób odżywiania

wyczerpują szybko nienawykły organizm. Nic przeto dziwnego, że palestyńskie gospodynie unikają służby z pośród emigrantów, rekrutując się przeważnie z tej samej sfery towarzyskiej, do której należą obecni

chlebobawcy. Wolą iementki - arabki, prymitywne i naiwne,

liczące zwykle niewiele więcej nad lat czternaście. Nie są co prawda wprowadzone do pracy domowej na sposób europejski, nie przeszą czystością. Ale odtąd biedy można się niemal posługiwać do spełniania grubszych robót, zbyt wyczerpujących europejkę, nie przyzwyczajoną do mycia podłóg, prania bielizny i innych tego rodzaju prac, do których zmuszają ją zupełnie zmienione warunki.

I. Amiel.

Perskie kobiety

Dziwnie, wręcz niesamowicie wyglądają ulice w miastach Persji. Cu dżozimiec spogląda ze zdumieniem a nawet lękiem na zakwiecone postacie kobiet, podobniejsze do sennych zjaw, niż żywych istot. Każdą okrywa czarny chadar, długa szata z bawełny lub jedwabiu. Chadar składa się z rodzaju obszernego fartucha, opasującego biodra i wielkiej chusty, okrywającej całe ciało wraz z głową. Przytrzymuje się ją ręką poniżej twarzy. Bardzo konserwatywne kobiety zakrywają ponad to twarz białą chustką, zwaną rabendak, spiętą w tyle agrafą. W miejscu, gdzie są oczy, rabendak posiada wstawkę z cienkiej, przezroczystej materji, przez którą perska kobieta patrzy na świat jak przez mgłę.

Zamożniejsze noszą zamiast rabendak czworokątny daszek, piche, z sztywnej nawpół przezroczystej tkaniny, mniej lub więcej nasunętej na oczy, przypominający z wyglądu ptaka. Strój ten dopełniają fajdziste kamasze, pozbawiając nogi wszelkiego wdzięku.

Niektóre kobiety noszą kolorowe chadary, nie posiadające fartucha. Są one sporządzone z grubej bawełnianej materji, nie układającej się w miękkie elastyczne fałdy. Kobieta w tym stroju wygląda nadwyróżnie niezgrabnie w przeciwieństwie do współplemienniczek z pasterskich szczepów, wdzięcznych i powiewnych w swych barwnych spódniczkach, których liczba dochodzi do tuzina.

Miasta perskie leżą daleko od siebie. Odległość wynosi przeciętnie 300 do 500 kilometrów. Komunikacja jest mało ożywiona. Nie

przeto dziwnego, że każde zachowało swój specyficzny wygląd i obyczaje, różne od sąsiadów.

W Szirasie kobiety są stosunkowo postępowe. Niektóre wystarzały się nawet u władz o pozwolenie nie noszenia chadaru. W tym pięknym mieście wiele z nich chodzi bez piche lub wcale nie zakrywa twarzy. W Buszrze są bardziej konserwatywne. Nie ukazują się bez czarnego rabendak i zakrywają starannie twarz. Bardzo konserwatywne są mieszkanki Ispihanu. Ulice czernią się tu od chadarów, piche i kamaszy. Ispahan jest najkonserwatywniejszym miastem Persji dzięki 10 tys. duchownych, którzy przemieszkiwali w nim przed czterema laty. Liczba ta skurczyła się obecnie do 1.000.

Odkrycie twarzy na ulicy jest tu czemś zgola nieszczęściem. Jedną tylko kobietą uzyskała w ubiegłym roku zezwolenie na ukazanie się na ulicy bez kwefu. W pobliskim ormiańskim mieście Dżulfie kobiety chodzą bez woalu, co nieobeznani z rzeczywistością cudzoziemcy biorą za uprzywilejowanie mahometanek.

W wielu miejscowościach i rodzinach chadar kryje młodą dziewczynę przed wzrokiem mężczyzny, dopóki nie połączy ich ślub. Wielu młodych ludzi odkłada z tego powodu żeniactwo. Wiedzą, że po zaślubinach nie pomogą żadne protesty, a bliższe poznanie przyszłej żony nie daje się przedtem skutecznie. Chadar kryje zazdrośnie zarówno wady jak i zalety. Niemożliwość bliższego poznania się przyszłych małżonków przyczyni się zapewne do zniknięcia chadaru, którego dni są już może policzone.

Najliberalniej ustosunkował się do chadaru i innych nakazów przeszłości Teheran, stolica państwa. Kobiety nie zmusza się do noszenia zasłony. Policja broni je przed jakimkolwiek gwałtem ze strony fanatyków islamu. Zadziwia jednak fakt, że z 60,000 kobiet, zamieszkałych w Teheranie, zaledwie 1000 korzysta z tego dobrodziejstwa postępu. Bardzo wiele kobiet, wśród których nie brak młodych i pięknych, nie chce rozstać się z chadarem. Wiele widzi w nim strój narodowy, który należy zachować jako cechę narodową. Wielu mężczyzn lubi ten strój tajemniczy, niby Cerber, strzegący piękna. Kino spowodowało w niektórych miastach przewrót w stosunku obu płci. Kobiety siedzą mianowicie razem z mężczyznami. Dzieje się tak przedewszystkiem w Teheranie. Kino rozszerzyło hory-

zont umysłowy kobiety perskiej, przeważnie analfabek. Zaledwie 10 proc. z nich umie czytać. Potrafią zato bacznie obserwować. Ta ostatnia okoliczność powoduje wzrastające coraz bardziej niezadowolenie kobiet perskich. Nowe życie, które poznają z ekranu, dało im zrozumienie własnego upośledzenia. Za dziesięć lat wzrosnie w Persji niepomniernie liczba nieszczęśliwych kobiet, niezadowolonych z losu, ale za lat 50 będą cieszyć się z życia bardziej, niż ich europejskie siostry.

Edukacja kobiet stoi w Persji na daleko niższym poziomie, niż wychowanie mężczyzn. Szkoły dla dziewcząt powstały niedawno. Jest ich mało i dają bardzo szesupły zapas wiadomości. Marzeniem wielu

kobiet jest poznać język francuski lub angielski, gdyż tylko tą drogą mogą pogłębić swą wiedzę, wobec uboższego rodzimego piśmiennictwa.

Kobiety, posiadające pewien zasób wiadomości mogą pełnić obowiązki nauczycielki, pielęgniarki i akuszerki. Garstka pracuje w banku narodowym w Teheranie na niższych urzędniczych stanowiskach. Aktorki i śpiewaczki nie są dobrze widziane. Zawodom tym oddaje się niewiele kobiet, przeważnie z rodzin należących do lepszej warstwy. W najbliższej przyszłości wzrosnie za potrzebowanie nauczycielek i pielęgniarek, a gdy zniknie charakter powstanie szerokie pole pracy dla krawczyń i kosmetycznych salonów.

O. Merrit-Hawkes

Tak wyglądałaby Kwaśniewska



gdyby przed 20 laty, rzuciła oszczepem.

Trudny konkurs dla stenotypistek



Aby uczynić konkurs trudniejszym, wszystkie uczestniczki mają związane oczy i muszą wykonywać zadania, nie zmieniając pozycji.

Chaplin rozdaje autografy



ale o nowym filmie jakoś tymczasem nie słyhać.

Morze i kolonie to potęga Polski

RAJ GORSZEJ RASY

Powieść o życiu czarnej inteligencji

Zwrócenie uwagi na zagadnienie rasowe — oto w ostatnich czasach bezsprzeczna konsekwencja hitlerowskiego zwycięstwa. Rasie nordyckiej, tej lepszej i szlachetniejszej, przeciwstawiono wszystkie inne rasy, na samym podłym końcu stawiając semitów. Nie należy jednak zapominać, że tu nagła aktualizacja, służąca wielkiemu kapitałowi niemieckiemu dla ukrycia i odwrócenia od siebie niebezpiecznych przeciwności — o tyle jest nową i niebezpieczną, o ile właśnie go dzi w interesy żywotne pewnych narodów europejskich i środowisk, które słusznie zupełnie domagają się przynajmniej — możliwego w dzisiejszym ustroju — równego, nieobciążonego „paragrafem aryjskim” prawa.

A tymczasem na drugiej półkuli w t. zw. „Nowym Świecie”, na terenach wolnych Zjednoczonych Stanów nietylko może teoria, ale w każdym razie

praktyka antagonizmów rasowych wciąż jeszcze święci swoje niegodne zwycięstwa, a często nawet krwawe triumfy. — Klasy pracujące białej rasy sprytnie wykorzystują pewne instynkty tłumu — a jak gazety donoszą „coraz gęstsze wypadki linczu” — wyraźnie wskazują na to, że hitlerowskie teorie rasowe, nowość pewną stanowią tylko ze względu na przedmiot i częściową odmienność metod walki: istota sprawy, jakże jest jednak podobna.

Care van Vechten, autor „Raju murzynów” — powiada ustami jakiegoś swojego murzyńskiego bohatera, że wcale nie zanosi się tymczasem na stanowcze rozwiązanie kwestji murzyńskiej, z tej chociażby przyczyny, że „dla białej rasy kwestja murzyńska nie jest kwestją żywotną. Jako masa, murzyni pozostają dla niej zupełnie obojętni. Im kwestja ta nie dotyka, więc prędko o niej zapominają”. Rozumny murzyn przypomina jeszcze dodać, że dla pewnych nielicznych sfer białych antagonizm taki jest nawet mocno pożądanym. Ale i bez tego wyjaśnienia ma rację co więcej zupełnie słusznie określa stosunek białych jako obojętne. Podstawą i społeczną przyczyną tej obojętności jeśli nie jest oczywista szkodliwość — to w każdym razie zupełny brak korzyści, zupełna bezpłodność rasowego antagonizmu dla szerokiej masy białych.

Care van Vechten nie podchodzi jednak w swej powieści do tej strony zagadnienia. Aby uwidocznić szkodliwość, bezowocność nienawiści rasowej dla rasy „uprzywilejowanej” — konieczne jest zajęcie stanowiska klasowego, które jedynie może należycie przedstawić

właściwe korzenie i konsekwencje rasizmu. Opisujący raj murzyński tj. Harlem — dzielnicę murzyńską Nowego Jorku — uplastycznia van Vechten w swej nader inteligentnie napisanej opowieści, drugą stroną zjawiska, mianowicie, skutki i wpływ nienawiści rasowej właśnie na niższą rasę, więc na środowisko przez ten antagonizm krzywdzone.

Prolog powieści otwiera niejako właściwą bramę w życie Harlemu. Po wierzchu płyną tryumfalnie olbrzymie rybki, jakiś Anatol Longfellow, przystojny, wystrojony negr, żyjący z piętnej miłości rozpustnych kobiet, prostytutek i t. p. Spacer Anatola w piękny wieczór świetli przez ulice Harlemu — to krótkka, ale dobitna rewja blasków i cieni murzyńskiego życia. Nie jest piękne. Charleston na rogu ulicy, przy którym wyżywają się muzycznie - tanecznej zdolności czarnej rasy, stanowi jednocześnie odpowiedni rynek pracy czarnego Alfonsa. I tak tu wszędzie, taniec i muzyka spletają się w jedno z rozpustą, chęcią użycia, narkomanją i perwersyjną zabawą, we właściwej tym dziedzinom życia atmosferze zgorzknienia, pustki, pogardy dla siebie i innych. Niema w tym rajach murzyńskich przedstawicieli szerokich mas robotniczych, ale ci tak liczni w Ameryce murzyni-windziarze, portjerzy, pacybuty i t. p. w zupełności dostarczają się do ogólnego tonu życia w Harlemie.

Głównym środowiskiem powieści Van Vechtena — to właściwie inteligencja murzyńska. O tej inteligencji i intelektualistach murzyńskich z uznaniem pisał w swym romansie amerykańskim „On'Key” — Pilniak. Pisarz sowiecki jednak zetknął się w swej podróży po Ameryce tylko z pewnymi odłamami tej inteligencji, z pisarzami, dziennikarzami, działaczami politycznymi, stojącymi na wyższym poziomie kulturalnym i moralnym.

Pisarzowi murzyńskiemu, któremu środowisko to znane jest szerzej i dokładniej — sytuacja wcale nie wydaje się tak różowa. I na tych ludziach fatalną pieczęć kładzie antagonizm i ucisk rasowy.

Inteligentna, bogata, ciesząca się powodzeniem Lasca Sartoris — odczuwa jednak wyraźną pogardę i obrzydliwy stosunek białych, a z drugiej, murzyńskiej strony, tę wspomnianą wyżej amoralność, bezpłodność życiową i pęd do ucieczki od rzeczywistości w sferę użycia jako najistotniejsze cechy życia murzyńskiego. Słabość charakteru, niepozwalająca przełamać, wyrwać się z pod uciskającego i deprawującego klimatu, zmienia również jej ży-

cie i filozofję życiową — w poniżające nadużycia erotyczne i ciasne formuły skrajnego egoizmu. Kabarety, narkozy, zmysły i ponure, dostępne tylko dla czarnych „erotyczne nabażeństwa” stają się życiem — podobnych do niej, a bogatych — murzynów.

Jak się zachowują inni, mający większe aspiracje? Wzruszające są rozmowy młodych inteligentów murzynów — pełne gorczy i zniechęcenia, jakże dobitnie wyrażające niezaspokojone poniżenia łamiącą chamurzyńską sprowadza się do koloru skóry. Okazuje się bowiem, że kolor kolorowi nie równy. Bywają różne odcienie czarnej skóry, aż do takiej, w której optyczne wrażenie łatwo wprowadzić może w błąd. Są więc murzyni, których podejrzawać można o domieszkę krwi z południa, ze wschodu — ale od których przyznania się zależy ostateczna kwalifikacja rasowa. Istnieją nawet kluby „białych murzynów”, separujących się starannie od swoich czarnych rodaków. Bronzowy czy biały odcień skóry — to również szansa inteligenta murzyńskiego w jego karierze. Nie wszyscy jednak potrafią ukryć swoje pochodzenie. Początkujący literat murzyński — powiada swojemu przyjacielowi, który dla ułatwienia sobie „przeszedł do białych” i do tego pragnie i jego nakłonić: „Nie mógłbym. — Poprościu nie mógłbym. Nie potępiam ciebie ani innych, którzy to robią, ale sam nie mógłbym”.

Los murzynów z dyplomami, lekarzy, adwokatów, inżynierów, dziennikarzy — zasadniczo cięższy jest jeszcze niż każdego innego o czarnej skórze. Przy poszukiwaniach pracy, odrzuca się ich żądaniem „pracownika fizycznego”. Zamknięte są dla nich posady państwowe, miejskie, wojskowe i t. p. —

Młody adwokat murzyński skarży się, że — nie marząc już o białej klienteli wyrzec się musi nawet czarnych, którzy bądź przez snobizm, bądź też ze względów praktycznych — posługują się białym adwokatem.

Wolny dostęp do nauki — otwiera przed murzynem drogę do lepszego życia, twarde warunki życiowe — powalają go już przy pierwszym kroku. Jeśli dodać teraz do tych trudności materialnych, które przy dzisiejszym bezrobociu coraz bardziej wzmagają się, rosną w nieprzebytej mur — tę poniżającą atmosferę niezaspokojonej, nawskroś amoralnej pogardy dla niższej rasy — oczywiście się staje, że życie tych dorosłych a tak praktycznie bezradnych dzieci bynajmniej nie przedstawia się wesoło.

Ogólne bezrobocie plus pochodzenie — oto ponura piosenka, zresztą, skądinąd dziwnie jakoś pobrzekująca — bardziej znana, bliższa i bynajmniej nie murzyńską melodią.

Rafał Len.

Bazyli Zacharjusz



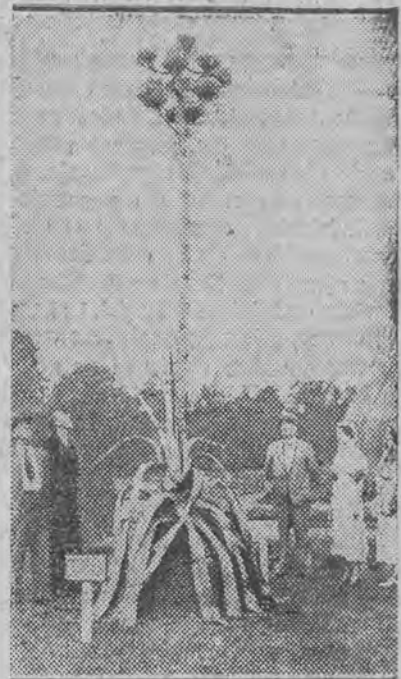
w ostatnim okresie swego życia.

Przed pałacem kanclerskim



zbiera się tłum, demonstrujący na rzecz Hitlera

Drzewo w ogrodzie botanicznym w N. Jorku



które kwitnie tylko jeden raz na sto lat.

Ceremonja przyjmowania nowicjuszy



w klasztorze dominikanów w San Francisco

Bezplodność jestuleczalna

Bezdietne małżeństwa mają nieomal fikcyjny charakter

W słynnej włoskiej miejscowości kuracyjnej, Salso Maggiore, odbył się zjazd ginekologiczny, który prawie całkowicie uwagę swoją poświęcił palącemu zagadnieniu, nie tylko medycznemu, ale socjalnemu: spadkowi urodzin wśród ludności południowej Europy.

Jest faktem wiadomym, że we Francji spadek ten przyjął nieomal katastrofalne rozmiary. Ale jeszcze niedawno sam Mussolini głośno oświadczył, że Włochy zbyt spokojnie zdają się na swoją pomyślną statystykę. Jeżeli przyrost ludności znacznie przewyższa we Włoszech śmiertelność, to kraj zawdzięcza ten fakt wyłącznie pilnej rozrodności południowców; natomiast w północnych prowincjach sytuacja pod tym względem przedstawia się nie o wiele lepiej, niż we Francji. Za styczeń i luty roku bieżącego w Turynie np. śmiertelność przewyższyła liczbę narodzin o 600.

Walka z groźbą malej liczby narodzin na drodze ustawodawczej doprowadziła do nałożenia specjalnego podatku na kawalerów oraz do wyznaczenia premii za liczne narodziny: 3 tysiące lirów dla rodzin ponad dziesięć osób. Wśród chłopstwa liguryjskiego spotyka się dość często takie premjowane rodziny. A podatek na kawalerów, aczkolwiek jest niewielki, jednak niewątpliwie również wywiera pewien skutek.

Wedle słów jednego z wpływowych członków w Salso Maggiore popularnego medjołańskiego lekarza prof. Alfa de Bertanioni, praca kongresu wniosła wiele światła w ciemną zagadkę bezplodności.

— Właściwie istnieją dwa zagadnienia: Jedno zjawilo się niedawno: Czy dozwolone jest sztuczne pozabawienie plodności, tj. sterylizacja, w interesach eugeniki, dla poprawienia ludzkości, zmniejszenia w niej przestępczości oraz dziedzielenia cech ujemnych. Drugie zagadnienie o wiele ważniejsze i bardziej skomplikowane, jest przeciwnieństwem pierwszego: Jak zwalczyć naturalną bezplodność, tę epidemię naszych czasów? Przecież z każdym rokiem wzrasta liczba bezplodnych kobiet. Mani ich już dzisiaj całe zastępy.

Zjazd doszedł do wniosku, że bezplodność jest chorobą nie tylko ciała i ducha. Każde duchowo zdrowe małżeństwo pragnie mieć dzieci. Jest to elementarna prawda. Aby się o tem przekonać, wystarczy zba dać chwilejność, lekliwość, omal że fikcyjny charakter bezdietnych małżeństw. Istnieje obecnie wiele małżeństw, które systematycznie uchylają się od rodzenia dzieci. Ale jest o wiele więcej takich, które zupełnie nie zaniżają wyrzekać się potomstwa, a pomimo to widzą z rozpaczą, że ich ognisko domowe jest zimne i puste i oplakują brak potomstwa.

Takim małżeństwom należy bezustannie przypominać o tem, o czem nie wszyscy jeszcze wiedzą: że bezplodność nie jest chorobą nieuleczalną; że wszelka bezplodność może minąć bezpowrotnie: należy tylko znaleźć istotną przyczynę i poddać odpowiedniemu leczeniu. Wiele zupełnie zdrowych i młodych kobiet popada w rozpacz wskutek bezplodności, stosując bezskutecznie środki, zalecane im przez przyjaciółki i akuszerki, podczas gdy uważny lekarz osiąga w podobnych wypadkach wspaniałe wyniki. Na kongresie w Salso Maggiore prof. Cova, omawiając prawie wszystkie przyczyny bezplodności, stwierdził, że niema wśród nich takiej, która nie dałaby się uleczyć medycznie, lub chirurgicznie.

Pomocy przeciwko bezplodności

szukają przeważnie kobiety. Oparte to jest na po-wszechnym przesądzie, że winę bezplodności małżeństwa przypisuje się zwykle kobiecie. We Włoszech i w innych krajach katolickich przesąd ten jest szczególnie silny, ze względu na brak rozwodów, podczas gdy wszędzie, gdzie one istnieją, plodność rozwodków w nowych małżeństwach wskazuje wyraźnie na bezpodstawność tego przesądu.

Współczesna nauka uważa, że 30 proc. wypadków bezplodności jest z winy mężczyzny, a w większości pozostałych wypadków winę przypisać należy obojemu małżonkowi.

Przyczyną męskiej bezplodności bywa głównie przeżyta kiedyś choroba weneryczna, choćby wyleczona, a szczególnie rzeżączka. Nie wdając się w anatomiczne i fizjologiczne objaśnienia, należy jedynie wskazać, że dla usunięcia rzeżączkowych trudności kongres wyraził

na podstawie sumiennych doświadczeń wielkie nadzieje na diagnozę radjową, która zdradza miejsce zgromadzenia wrogich „tam”.

Rola rzeżączki w niszczeniu żywotnych sił organizmu mężczyzny i kobiety jest znana oddawna. A oto nadciąga nowy wróg. W Turynie z inicjatywy prof. Pozzi pod protektorem Mussoliniego powstało pierwsze i jedyne na świecie „centrum leczenia bezplodności”. Prace tego instytutu dowiodły, że na 100 bezplodnych jest 10 osób, które w swoim czasie chorowały na ślepa kieszka i poddały się odpowiedniej operacji. Operacja ta doniedawna jeszcze tak modna, że poddawali się jej ludzie zupełnie zdrowi (szczególnie w Ameryce) okazuje się zupełnie nie tak lekką i nieszkodliwą, jak to sobie wyobrażano 15—20 lat temu. Stwierdzono, że ślepa kieszka i wogóle ostre i chroniczne choroby kieszek oddziałują niszcząco na błony sąsiadujące z niemi aparatu

rozrodczego i pozbawiają go zdolności reprodukcyjnych.

Można uważać za dowiedzione, że przyrodzonej bezplodności wogóle niema. Medjołański prof. Brusa, badając zarażenia rzeżączkowe mafoletnich i noworodków, przyszedł do wniosku, że w wypadkach pozornie przyrodzonej bezplodności kobiet, cierpią one jedynie wskutek wtórnych następstw minionego stanu zapalnego z wczesnego dzieciństwa, który przeszedł niespostrzeżony. W ten sposób dorosła kobieta często karana jest brakiem potomstwa dosłownie za grzechy rodziców, którzy byli niedostatecznie uważni w sprawach higieny i fizycznego rozwoju dziecka.

Ale jakiegokolwiek byłyby przyczyny „naturalnej” bezplodności, wywierają one swój zabójczy skutek na nie więcej, niż 10 procent współczesnych małżeństw. O wiele liczniejsza jest bezplodność dobrowolna, świadoma.

Wśród przyczyn niemyślnie bezplodności warto wspomnieć o domyślach Fordsika, który dopuszcza istnienie „bezplodności wskutek nie odpowiedniego doboru”, jak to obserwowujemy u zwierząt. Istnieją przyczyny rozwodów wskutek „nie dobranych charakterów” i istnieją bezdietne małżeństwa, ponieważ małżonkowie „nie dobrali się pod względem temperamentów”. Hypoteza ta powstała wskutek obserwacji takich wypadków, gdy rozwiedzione wskutek bezplodności małżeństwa okazywały się zdolnymi do utrzymania gatunku w nowych małżeństwach.

W każdym razie nauka, (a przede wszystkim jej włoscy przedstawiciele), dowiodła, że bezplodność de facto nie istnieje i że każde małżeństwo bezdietne może, bądź drogą leczenia, bądź zabiegu chirurgicznego, być doprowadzone do możliwości plodzenia dzieci.

Dr. L. R.

WYJAZD NAD MORZE

wskazany dla zakatarzonych, zahamowanych w rozwoju i sklerotyków

Nie tak to dawno jeszcze panował w medycynie wszechwładnie prąd, kierujący ideą lecznictwa głównie na tory czysto bakteriologiczne i trudno było w ten sposób myślenia wtłoczyć lecznictwo klimatyczne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Twierdzono wówczas, że pacjent może w pewnych warunkach przeprowadzić należyte leczenie u siebie w domu tak samo dobrze, jak w uzdrowisku; że każde miejsce, które jest siedzibą dobrego, wytrawnego lekarza, jest równocześnie „miejscem leczenia” dla pacjenta. A tymczasem szerokie koła ludności przez upodobanie i wiarę w lecznictwo klimatyczne zadawały kłam tej teorii; zresztą i głębsze studjum zmusiło również sferę lekarską do rewizji starych poglądów.

Kiedy np. Pomorze niemieckie w roku 1911 gościło na 41 stacjach klimatycznych przy 3.500 łózkach 12.288 dzieci, to już w roku 1925 przy 5.035 łózkach było 26.628 dzieci. Ta stuprocentowa większa frekwencja nad morzem nie była wyrazem mody, ale żywym przykładem wielkiej wartości kuracji nadmorskiej tembardziej, że skuteczność jej była obiektywnie badana przez najrozmaitsze instancje społeczne i naukowo-lekarskie. Wobec zbliżającego się już sezonu warto tedy pokrótce zastanowić się nad tem, jacy chorzy mogą znaleźć ulgę pod czas pobytu nad morzem i na czem polega skuteczność powietrza i wody morskiej.

Przedewszystkiem i głównie kierować tam musimy chorych, skłonnych do katarów, tj. tych, którzy stale opowiadają że przy lada zaziębieniu dostają kataru, poczynając od nosa aż do najdrobniejszych oskrzelików. Wyniki w tych wypadkach są świetne, o ile naturalnie pacjenci w żądaniach swych nie przekraczają granic możliwości.

Dalej do kuracji nadaje się znakomicie bardzo ważna z punktu widzenia społecznego dziedzielnica: zw. gruźlica pozapłucna, a więc gruźlica skóry, gruczołów, kości, stawów otrzewnej itd. Kuracja jest tem bardziej ważna, że gruźlica pozapłucna nie jest gruźlicą lokalną. Człowiek dostaje np. gruźlicę stawu

kolanowego właśnie dlatego, że jest wogóle gruźlikiem, a gdyby nawet staw gruźlicy usunięto, to pacjent i tak w dalszym ciągu pozostanie gruźlikiem. To też uwaga nie może być skupiona w leczeniu wyłącznie na proces lokalny, lecz musimy poświęcić więcej wysiłków i postępowaniu ogólnemu tak, jak to czynimy przy gruźlicy płucnej, nie odstawiając np. praw i wartości postępowaniu operacyjnemu. Podobnie więc i leczeniu klimatycznemu przy pisujemy nie mniej ważną rolę w postępowaniu ogólnym. W zaburze-

niach rozwoju u dzieci, gdzie przy najlepszej pielęgnacji w domu spotykamy się z zahamowaniem wzrostu, wagi i sił, pobyt nad morzem daje znakomitą poprawę, którą można wytłumaczyć w ten sposób, że prawdopodobnie gruczoły o wydzielaniu wewnętrznym pod wpływem powietrza morskiego doznają świeżego bodźca, co powoduje należyte ich funkcjonowanie. Również dzieci z t. zw. skazą wysiękową, skrofuliczne, limfatyczne dobrze się nad morzem poprawiają; wszystkie objawy na skórze, błonach śluzo-

wych itd. powoli znikają.

Ze zaburzenia krążenia i wyczerpania organizmu doznają tu poprawy, to staje się jasne, jeśli uprzytomnimy sobie, że w klimacie nadmorskim skóra bywa lepiej ukrwiona, ilość hemoglobiny i ciałek czerwonych wzrasta, zwłaszcza u osób anemicznych. O wpływie morskiego powietrza na osoby starsze i arteriosklerotyczne mówi najlepiej określenie francuskie, które głosi, że po był nad morzem dla tych osób, to pobyt w „Paradis des Arterioscleroux”.

Z chorób przewodu pokarmowego leczymy tu z dobrym skutkiem zaparcie, jakoteż brak apetytu, gdyż jada się tutaj o 100 procent więcej, niż zazwyczaj w domu, co ma znaczenie niezwykle przy zwalczaniu jadłowstrętu u małych dzieci. Tu jednakże małe zastrzeżenie, że apetyt małych dzieci poprawia się pod warunkiem odseparowania dziecka od zwykłego otoczenia (matki) i oddania do pensjonatu dziecięcego, gdyż bardzo ważnym czynnikiem jest tu moment psychiczny.

Ludzie nerwowi znajdują tu ukojenie, lecz niektórzy z pośród nich mogą wręcz przeciwnie doznać pogorszenia swego stanu, jeśli biorą kurację bez szczególnych bliższych wskazań lekarskich, gdyż oni to właśnie przesadzają w ilości czy to kąpiel, czy zabiegów powietrzno-słonecznych. Naogół można stwierdzić, że bezsenność, podniecenie, drażliwość, dyspepcja nerwowa, nerwowe bóle głowy z przecierania poprawiają się nad morzem wcale dobrze; również osoby przemęczone umysłowo i opanowane przez depresję psychiczną wracają szybko do energii, równowagi i pogody ducha.

Na zakończenie dodać należy, że na stacjach, w hotelach i pensjonatach należałoby wywiesić krótkie pouczenie dla przyjeżdżających kuracjuszy, jak mianowicie należałoby się... opalać?

Zazwyczaj bowiem taki przybys pierwsze dwa tygodnie urlopu traci na leczenie oparzelin i skutków nieumiejętnego lub niewłaściwego opalania się nad morzem.

Wiśnie nie szkodzą jeśli po nich nie pić wody

Ostatnio pojawiły się w sprzedaży większe ilości wiśni, nie od razu przeto będzie zająć się nieco bliżej tym smacznym darem lata.

Wiśnie są owocem zdrowym i stanowią uzupełnienie codziennego pożywienia. Miąższ ich zawiera kwas jabłkowy, sole wapienne, cukier, ślady białka oraz czynniki witaminowe. Z powodu dość znacznej zawartości kwasów, wiele osób obawia się wiśni, posądzając je o wywoływanie zaburzeń żołądkowych i jelitowych. Posądzenie to nie jest zupełnie słuszne. Zaburzenia występują — oczywiście — wtedy, jeśli spożywamy wiśnie w nadmiernej ilości, ale nawet nadmierna ilość zwykłego chleba może również okazać się szkodliwą. Poza to schorzenia jelitowe bywają zazwyczaj następstwem popijania wiśni wodą, albo wogóle jakimś wodnistym płynem.

Przypomnę tu doświadczenia profesora farmakologii w Würzburgu, dr. Grosa. Rozdrabniał on różne gatunki owoców, czyniąc to sztucznie w taki sam sposób, jak my to robimy przy pomocy zębów, i otrzymaną miazgę umieścił w naczyniu z wodą ogrzaną do 37 st., czyli w temperaturze ludzkiego żołądka. Okazało się, że po godzinie owoce poczęły w wodzie gwałtownie pękać, a najbardziej pęczniały wiśnie i czereśnie. Jednocześnie wywiązała się fermentacja, wytwarzając znaczną ilość gazów.

Należy przyjąć, że podobny proces powstaje w żołądku, przyczem wytworzone gazy rozciągają nadmiernie jego ścianki, co powoduje szkodliwe następstwa, nie mówiąc już o boleściach. Przedewszystkiem niemiękkie żołądki mogą się rozciągać poza granice elastyczności; wtedy rozszerzanie się utrwała. Poza to w rozciągniętych ściankach naczyń krwionośnych wyciągają się i — rzecz prosta — ulegają zwięźleniu. Wskutek tego ścianki żołądka są przez jakiś czas gorzej odżywiane, cierpi też czynność gruczołów wydzielniczych. Przy dłuższym trawieniu, albo częstszym powtarzaniu się takich stanów, żołądek staje się wkońcu mniej odporny na działanie rozmaitych czynników szkodliwych np. na bakterje, spożyte razem z owocami, albo na kwasy, zawarte w owocach niezupełnie dojrzałych. — Nagromadzenie się gazów w jelitach również upośledza ich działalność i powoduje przykre przypadłości.

Nie wytaczajmy zatem skarg nieuzasadnionych przeciw niewinnym wiśniom. Nie objadajmy się tylko nimi, a co najważniejsze — nie pijmy po nich wody; wtedy napewno nam nie zaszkodzą.

Czytajcie „Głos Poranny”

Najlepsi reżyserzy filmowi

nie znajdują pracy i żyją wprost w nędzy



ERWIN PISCART

Potęny rozkwit produkcji filmowej i spotęgowanie się zainteresowania filmem ze strony publiczności idzie w kierunku nie wywierającym korzystnego wpływu na głębię twórczość artystyczną. Wniosekować to można z tego, że właśnie ci najlepsi europejscy filmowi reżyserzy, którzy dali filmom największe wartości artystyczne, nie mogą w dosłownym tego słowa znaczeniu utrzymać się przy życiu.

Drastyczny jest wprost wypadek G. W. PABSTA, jednego z najinteligentniejszych i najsumienniejszych reżyserów filmowych, który w „Ullice bezradności” odkrył Gretę Garbo, który wslawił się filmem „Białe piekło na Pitz Palu”, który z wielkim powodzeniem stworzył film „Front zachodni 1918”, który „Operą żebraków” podniósł film na wyżyny, a który filmem „Koledzy” dał światu film społecznie najodważniejszy. Człowiek ten, którego wszystkie filmy miały ogromne powodzenie na całym świecie, które zapędziły kieszenie wszystkich przedsiębiorców filmowych i kinematograficznych, znajdował się ostatnio 18 miesięcy bez pracy. Piśze o tem sam następująco:

„Co właściwie mam począć? Przebiłam się przez życie, jak się dało. Po „Kolegach” jednak pozostałam bez pracy, po „Królowej Atlantydy” pięć miesięcy, po „Don Kiszocie” 18 miesięcy, nie mając możności robić dalsze filmy. Dlaczego? Dlatego tylko, że nie mogę przyjąć warunków, do których przyjmowania jestem zmuszany. W podobnej

sytuacji znajdują się nietylko ja: wypadki takie znajdują się nietylko w Europie, ale i w Ameryce. Co robi Sternberg, King Vidor, Eryk Stroheim, Clarence Brown,

STERNBERG przybył w roku ubiegłym do Europy, łudząc się, że tu znajdzie pracę. Po 4 miesiącach powrócił do Ameryki i pogodził się z tem, że produkować będzie drugorzędne filmy. ERYKA STROHEIMA odrzuciły wszystkie amerykańskie wytwórnie. Filmy jakie narzuca się publiczności, im dalej tem więcej okradane są z wszystkiego co ludzkie, pozbawione uczuć ludzkich.

Publiczność obecnie wskutek tego traci poczucie dla wszelkiej delikatności. Publiczność tępieje. Gazety przynoszą wiadomości coraz to sensacyjniejsze, a dla tego, co dawniej było wielkim wydarzeniem kulturalnym, umysłowem, znajdują zaledwie kilka wierszy miejsca. Również w twórczości filmowej wymaga się coraz to więcej brutalności. Gwałtowniejszych ataków na widza. Nikt z reżyserów obecnie nie może wytworzyć odwagi, i głębokiego dzieła bowiem uczynienie z filmu artykułu handlowego uniemożliwiło duchową twórczość w filmie

We Francji sytuacja jest jeszcze gorsza. ABEL GANCE, który dawniej dysponował milionami, znajduje się obecnie na skraju nędzy; tak mówi o sobie: „Ponieważ nie miałem pieniędzy, a miałem chorą żonę, w ciągu czterech dni wykonałem po raz drugi film „Mater Dołorosa” którego scenarjusz napisałem w czasach niemego filmu w ciągu jednej nocy. Oddaliłem się od produkcji, nikt mnie nie woła z powrotem. Czuję się opuszczony w otoczeniu, w którym mógłbym mieć



CECIL B. DE MILLE

przyjaciół. Może i ja ponoszę winę dlatego, że nie chodzę składać pokłonów i nie chodzę do klubów, aby tam ścisnąć dłonie, których ścisnąć nie mam najmniejszego zamiaru. Na pisałem nowy scenarjusz, ale nie znalazłem nikogo, któryby zechciał go przeczytać. A przecież, zdaje mi się, że film zablądził, kiedy obecnie czołga się w kierunku teatralnych moczarów. Co jednak mam robić? Wyjechać zagranicę? Mam dużo przyjaciół w Rosji, miałem tam do końca Napoleon, ale postanowiłem inaczej. Jeżeli mam coś powiedzieć, mogą to powiedzieć lepiej w domu, niż na Uralu Człowiek ma iść swą drogą na swym gruncie”.

Takie przyznanie się do nędzy brzmi wprost tragicznie, jeżeli w dodatku uświadomimy sobie, że Abel Gance dumny i wymagający reżyser w 1915 roku, zakładał francuską produkcję okazał wielkie zdolności reżyserskie i odwagę, na kręcąc wielki film wojenny „J'accuse” (Oskarżam), który swoją techniką reżyserską doprowadził do zenitu nakręcając „Napoleona”, który kosztował 8 milionów a przyniósł 14 milionów.

Podobnie żali się RENE CLAIR który nie znalazł we Francji zro-



PAWEŁ CZINNER

zumienia, a swe francuskie, znane na całym świecie filmy „Pod dachami Paryża” „Milion” „Czternasty lipiec” nakręcał dla firmy Tobis.

Jeden koń ratuje

2500 nieszczęśliwych ofiar dyfterytu

Czterdzieści lat mija od chwili, gdy wynaleziona przez Rouxi i Behringa surowica położyła kres niszczycielskiej pracy mikroba błonicy. Niezliczona liczba matek wymawia z czcią i wdzięcznością imiona uczonych którzy kilku kroplami cudownego eliksiru ocalili życie ich dzieci. Urzeczywistnili w zabiegu symboliczną ofiarę z krwi zwierząt dla ratunku ludzi. Zabieg ten niemniej jest miły, niż nakaz religijny, chociaż dzisiejszy ołtarz ofiarny w niczem nie przypomina świątyni Eskulapa.

W Czechosłowacji jest nim zbudowany przeważnie kosztem fundacji Rockfeller'a państwowy instytut zdrowia. Składa się z kompleksu budynków

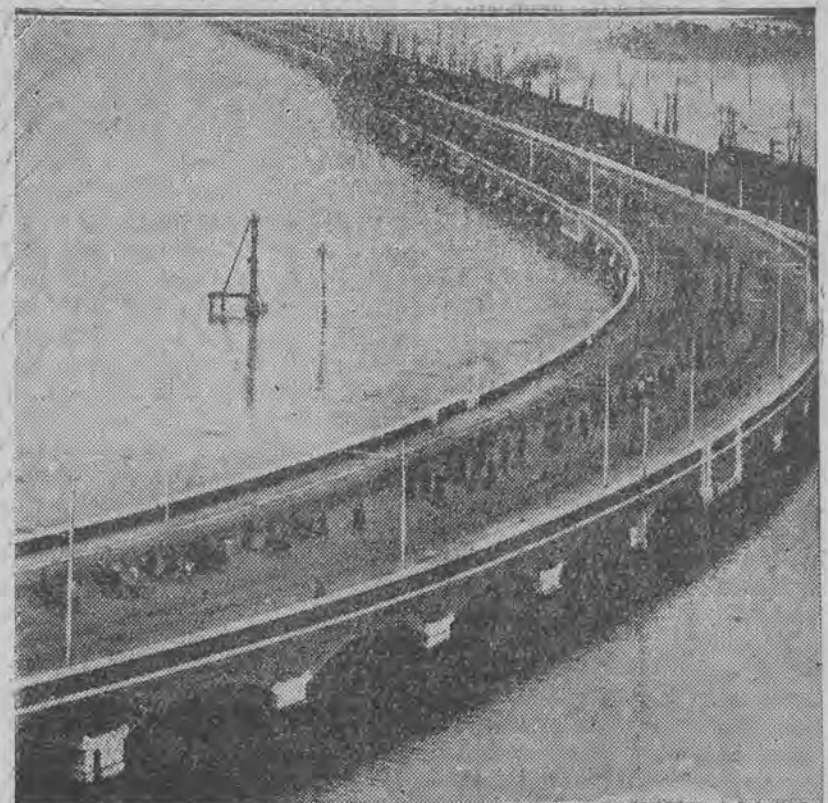
solidnych i wdzięcznie wyglądających. Za wdzięcznie nawet jak na wylegarnię najstraszliwszych wrogów ludzkości: mikrobów błonicy, szkarlatyny, tężca, gruźlicy. A jak pieczołowicie są hodowane i pielęgnowane: jedne w zimnie, inne w cieple pod kontrolą najdokładniejszych termometrów. I zupy sporządza się dla nich. Nie jak dla biedaków, lecz najlepsze buljony z cielęciny. Mikrob błonicy spożywa najchętniej buljon z wieprzowych żołądków. Zarodek jego dostarczany jest z Nowego Jorku. Pierwszy okres hodowli odbywa się w szklanych próbkach, napełnionych buljonem, a następnie w większych kulistych fiolkach. Rozwijające się mikroby tworzą na powierzchni buljonu kożuszek, jak na mleku. Po usunięciu tej górnej warstwy zostaje ciecz, przepojona toksynami. Następny akt hodowli przebiega w Bohumilu, pięknej fermie, oddalonej o trzydzieści kilometrów od Pragi, wśród pięknych lasów, stanowiących ulubione miejsce wycieczek mieszkańców czeskiej stolicy. Na fermie w Bohumilu uskutecznia się produkcja surowicy przeciwdyfterytowej. Setki koni i owiec oddają swą krew dla ocalenia ludzkich istnień. Nie są to, co prawda, rasowe okazy. Lecz nie były nimi również zwierzęta, ofiarowane przez starożytnych Eskulapowi, którego często i chętnie oszukiwano. U stóp ołtarzy jego padały nie rasowe ogiery, a stare wysłużone szkapy. Nie brak ich również w Bohumilu,

gdzie wstrzykuje im się szczepionkę, wyprodukowaną w buljonie. Co cztery dni pełną szprycę. Ilość wstrzykniętego w ciągu 16 dni płynu wynosi 2 i pół litra. W ciągu następnego tygodnia szczepionka przepaja wszystkie tkanki konia i wytwarza substancje ochronne czyli antytoksyny, uodporniające organizm. Wtedy przystępuje się do odciągania krwi co drugi dzień po dziesięć litrów. Powtarza się to trzy razy tak, że ogółem odciąga się każdemu koniowi 27 litrów krwi, poczem następuje nowa serja zastrzyków. — Procedurę tę można powtórzyć

zaledwie kilka razy, gdyż lośny dyfterytu zatrują organizm koński do tego stopnia, że tkanki ulegają zupełnej degeneracji. Żadna więc transfuzja zdrowej krwi nie przedłużyłaby życia zwierzęcia.

Ku pocieszeniu przyjaciół zwierząt, oburzonych tą ofiarą życia jednych stworzeń dla ratowania innych, należy nadmienić, że krew jednego konia może ocalić życie 2500 dzieci. — Ofiara ta jest niewątpliwie szła chętniejsza, niż masowe tępienie koni na wojnie, która nie uzdrawia, lecz niszczy ludzkość.

Zamiast gondolierów—cykliści



Dehlada kolarzy na olbrzymim moście, wiodącym z Wenecji do Mestre

Wielka mistrzyni i oficerowie



pierwszej świątyni wolno mularek w Londynie.

W Rabce pełno!

RABKA-ZDRÓJ, w lipcu. Zdrojowiska Rabka, położone w Małopolsce Zachodniej w Karpatach, na słonecznym płaskowzgórzu, otwarta od strony południowej z trzech innych stron osłonięta pasmami górskimi, dochodzącymi do 1200 metr. — staje się ostatnio modna, nie tylko jako raj dzieci, ale również jako świetne uzdrowisko dla starszych.

Ani jednak ziemia, wzniesiona o 560 metrów ponad pow. morza, ani powietrze — pachnące żywicą i zielenią rozsiągniętych tu gęsto lasów nie stanowią pierwszego skarbu Rabki. Tym skarbem jest ukryta w głębinach woda. Wytryskująca z 11 źródeł, wykorzystywana skwa pliwie przez zarząd zdroju — stanowi niezastąpiony środek leczniczy dla starszych i dzieci. Źródła rabczańskie bowiem zawierają obficie chlorek, bromek, jodek, dwuwęgiel sodu, nieco żelaza, mangan, nawet emanację radu i należą do najsilniejszych wód jodowych w Polsce i w Europie. Kąpiele mineralne jodowo-solankowe stosowane są z widoczną korzyścią we wszystkich niemal niedomaganiach i chorobach.

Obecnie bawi w Rabce około 10 tysięcy starszych, młodszych i najmłodszych z całej Polski. Widoczna jest większa, niż co rok liczba starszych i to nie tylko „mamusi” z dziećmi, ale i mężczyźni. Ciężkawy zjawiskiem — to niemiecki język na „deptaku”. Okazuje się, że bawi tu nawet berlińskie mamusie, które wolą oczywiście sympatyczną gościnność tutejszego zarządu zdrowego, niż ponurą swastykę niemieckich badań. Jedyne wady Rabki — to chyba niepewne pogody i słaba orkiestra zdrojowa. Mielimy jednak nadzieję, że na interwencję komisji zdrojowej — obie te wady w najbliższym czasie zostaną usunięte.

Publikacja „Lotu” spełnia doskonale swą rolę propagandową

Z okazji 5-lecia istnienia polskich linii lotniczych „Lot”, instytucja ta wydała piękną publikację propagandową. Omawia ona komunikację lotniczą w Polsce i wydana została w języku polskim i francuskim. Kolejno omówione zostały na tle problemów komunikacji powietrznej olbrzymie przeobrażenia, jakie dokonały się w dziejach polskiej komunikacji lotniczej oraz wielkie możliwości na bliższą i dalszą przyszłość. Ogrom wysiłków twórczych sprawił, że komunikacja polska chlubnie świadczy o żywotności idei lotniczej na wielkich przestrzeniach, od zatoki pińskiej do morza Śródziemnego poprzez szereg zaprzyjaźnionych z nami krajów. Oczywiście najsilniejszy rozwój wydatnia się w ostatnim 5-leciu, t. j. od chwili powstania PLL „Lot”.

Do bezpieczeństwa komunikacji powietrznej przyczynia się doskonale wyszkoleni i o wysokich walorach moralnych i fachowych personel pilotów i techniczny, właściwa polityka w zakresie sprzętu lotniczego, racjonalne lotniska i urządzenia naziemne.

Publikacja ta, omawiająca w obszernym zarysie całokształt poruszonych przez nas zagadnień, przedstawia się pierwszorzędnie, dorównując całkowicie zagranicznym wydawnictwom propagandowym. Doskonale kredowy papier, piękne klisze i liczne rysunki oraz artystyczny układ graficzny wraz z szeregiem map i przejrzystych statystyk, tworzy doskonałą całość, z której PLL „Lot” mogą być faktycznie dumne. Wydanie tej publikacji w języku francuskim i polskim jest również ważnym czynnikiem propagandowym.

Przywrócić pociągi popularne!
Tylko one mogą przyczynić się do rozrostu masowej turystyki

Jak już donieśliśmy, min. komunikacji skasowało pociągi popularne na okres lipca i sierpnia.

Posunięcie to nasuwa szereg poważnych zastrzeżeń.

Niejednokrotnie zwracaliśmy już uwagę na konieczność oparcia turystyki w Polsce na ruchu masowym. Okres kryzysu nasuwa zasadniczą refleksję, czy turystyka indywidualna, bez masowych zniżek, ulg i udogodnień może się rozwijać tak, aby ogarnąć swym zasięgiem jak najszersze rzesze mieszkańców Polski. Zrozumiały to zresztą państwa zagraniczne jak Włochy, opierając rozwój turystyki właśnie na organizowaniu pociągów popularnych, dostępnych wskutek swej tanioci do słownie dla każdego i dlatego też pociągom popularnym w Polsce należy poświęcić szczególną uwagę.

Organizacja tych pociągów, które w r. ub. cieszyły się dużą frekwencją natrafiała ostatnio na szereg poważnych trudności ze strony min. komunikacji.

Według ostatnich przepisów wydanych w tej sprawie celem pociągów popularnych jest umożliwienie mieszkańcom dużych miast spędzenia niedzieli na łonie natury i odetchnięcia świeżym powietrzem.

Okólnik min. komunikacji rozesłany do wszystkich dyrektorów okręgowych dyrekcji kolejowych osłabia jednak zaraz w następnym przepisie wartość tych rozporządzeń. Pociągi bowiem mogą być przeznaczone do zwiedzania dużych zdrojowisk, jednak poza sezonem głównym i Bożem Narodzeniem.

W sezonie uruchamianie po-

ciągów popularnych do zdrojowisk może nastąpić tylko wyjątkowo.

Ten przepis nasuwa już wątpliwości, bo trudno przypuścić, by ktoś w kwietniu lub późną jesienią chciał jechać do zdrojowisk. Utrudnienie stanowi również przepis, że każdorazowe uruchomienie pociągu popularnego wymaga odrębnego zezwolenia min. komunikacji.

Opóźnia to, oczywiście, załatwienie podań, a dalszym utrudnieniem jest wysokość kaucji od 100 — 500 zł., która całkowicie przepada w razie odwołania pociągu. Pociągi popularne mogą być ponadto uruchamiane dla przewozu pielgrzymek, z okazji zjazdów, obchodów, uroczystości religijnych i t. d. dla ułatwienia masom wzięcia w nich udziału. Pociągi popularne mogą być organizowane przez biura podróży, towarzystwa turystyczne, krajoznawcze lub inne instytucje o charakterze społecznym.

Wydawałoby się więc, że szereg ograniczeń o charakterze organizacyjnym oraz zaostreżenie kontroli, gwarantujące w pociągach popularnych przejazd jedynie turystom powinien skłonić min. komunikacji do jak najczęstszego organizowania pociągów popularnych. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie.

Pociągi popularne organizowane były bardzo rzadko naskutek przeważnie odmownych decyzji min. komunikacji. Negatywne to stanowisko motywowano m. in. tem, że pociągami popularnymi jeżdżą osoby nie mające nic wspólnego z turystyką.

Wskazywano m. in. na fakt,

że w cieszącym się dużą popularnością „Zielonym Expressie” kursującym przez pewien czas z inicjatywy syndykatu dziennikarzy łódzkich w niedziele i dni świąteczne pomiędzy Warszawą a Łodzią jeździli łodzianie do Warszawy dla załatwienia swych interesów. Nie wchodząc w to, czy faktycznie tak było — stwierdzić musimy, że pociągi popularne mają za zadanie nie tylko rozwój turystyki, ale i pośrednio

zmierzać do ożywienia ruchu pasażerskiego,

który w latach kryzysu katastrofalnie się skurczył.

Zresztą nadużyłom tym zapobiegał ostatni okólnik min. komunikacji, przewidujący, iż uczestnicy przejazdów w pociągach popularnych otrzymują imienne bilety, przy czym kolej ma prawo stwierdzić tożsamość osoby.

Niemniej rygorystycznie traktowana była kontrola biletów w samym pociągu gdyż min. komunikacji zalecało kontrolować, czy w pociągach popularnych, zamówionych przez jakiś związek czy organizację dla swoich członków, podróżni posiadają prócz karty uczestnictwa także właściwą legitymację członkowską.

Te wszystkie restrykcje i utrudnienia, które mają na celu zapewnienie pociągom popularnym tylko osób wyjeżdżających dla celów turystycznych, skłonić były powinny jednocześnie min. komunikacji do jak najwydatniejszego organizowania tych pociągów. Tymczasem pociągi zostały skasowane całkowicie. Zwłaszcza Łódź wybitnie była pod tym względem upośledzona, o czym świadczy m. in. fakt

odwołania zapowiedzianego przez nas pociągu popularnego do Ciechocinka,

który jest ośrodkiem bardzo licznie odwiedzanym w okresie letnim.

Wątpić należy, by ta polityka mogła się faktycznie przyczynić do rozwoju ruchu turystycznego w Polsce.

Odwrotnie, przywrócenie pociągów przyczyni się do wzrostu masowej turystyki i do kolejom frekwencja tak bardzo pożądana.

Z. T. K.

Oddział Łódzki Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstał w roku 1929. Początkowo liczył zaledwie kilkunastu członków obecnie wykazuje ich 2,000.

Oddział wyłonił szereg sekcji i komisji jak: kulturalna, wycieczkowa, kolonijna, fotograficzna etc.

W roku 1933 zorganizowano 22 wycieczki do miejscowych instytucji komunalnych i społecznych o frekwencji 714 osób, 14 wycieczek komisji kulturalnej o frekwencji 366 uczestników, 14 wycieczek do przedsiębiorstw przemysłowych przy udziale 289 osób i 20 wycieczek podniejskich o frekwencji 460 osób. Poza tym zorganizowane zostały dalsze wycieczki w ilości 22, przy użyciu wszelkich środków lokomocji, o przeciętnej frekwencji 28 wycieczkowców. Dość wspomnieć o wycieczce „Biegiem Wisły” itp. W skład każdej wycieczki wchodzi prócz kierownika turystycznego, delegacji sekcji fotograficznej, którzy dokonywują zdjęć zabytków i pejzaży, zwiedzanych miejscowości. Towarzystwo może się wykazać poważnym zbiorem słownych i fotograficznych.

Biblioteka, która w chwili założenia liczyła zaledwie kilkanaście tomów, posiada obecnie przeszło 1000 książek, w kilku językach, z dziedziny krajoznawczej, naukowej i literatury pięknej, z której członkowie korzystają bezpłatnie. Ponadto czytelnia pism jest osobiście zaopatrzona w dzienniki, tygodniki i miesięczniki, udostępniona dla członków i sympatyków towarzystwa co dzień w naszym lokalu.

Nie ograniczając się do przeprowadzenia wycieczek, oddział zorganizował szereg wykładów, angażując w tym celu wybitnych prelegentów miejscowych i zamiejscowych, na tematy krajoznawcze, społeczne i kulturalne.

Sekcja naukowa, w skład której wchodzi wybitni naukowcy ze znanymi historykami, dr. Friedmanem na czele, przystąpiła do opracowania zebranych podczas wycieczek materiałów historycznych, etnograficznych - folklorystycznych, statystycznych - ekonomicznych etc., oraz opracowała i rozesała ankiety i kwestionariusze z dziedziny historii etnografii i ekonomii, wynikiem których ukaże się niebawem I tom monografii m. Łódzi pt. „Żydzi łódscy” pióra dr. Friedmana.

Pragnąc zapoznać społeczeństwo z pięknem pejzaży nadmorskich, oraz uprzyjemnić szerokim szerszom członków wygodne i tanie spędzenie urlopu, na polskim wybrzeżu, oddział założył pierwszy koloniję w Karwi n-Bałtykiem, która od szeregu lat cieszy się ogromnym powodzeniem.

Na czele towarzystwa stoją m. in. pp. dyr. A. Lekich, radcy M. Zajde dr. F. Friedman, dyr. S. Faust, dyr. M. Nachumow, E. Welner, Ch. Szalit i in.

Dokąd jechać zagranicę?

Polskie transatlantyczne towarzystwo okrętowe linja Gdynia — Ameryka organizuje w lipcu r. b. następujące wycieczki morskie:

Od 12 — 17 lipca do Sztokholmu
Od 20 — 24 lipca do Kopenhagi
Od 22 lipca do 1 sierpnia do Anglii i Holandji.
Od 26 do 30 lipca do Sztokholmu.

WYCIECZKI MORSKIE DO LENINGRADU.

Linja Gdynia — Ameryka organizuje w sierpniu dwie wycieczki do Leningradu z jednoczesnym zwiedzeniem Moskwy.

Pierwsza z tych wycieczek wyruszy w dniu 15 sierpnia z Gdyni, powrót w dniu 22 sierpnia. Koszty wycieczki przewidziano od 150 zł. za niewielką deplatą wycieczkowiec będą mieli okazję koleją udać się do Moskwy i pozostać tam przez dwa dni.

Druga wycieczka o tej samej trasie wyruszy z Gdyni 3 września i trwać będzie do 10 IX.

GDYNIA — BORNHOLM.

Inowacja w programie wycieczek morskie lędziej podróży do malowniczej wyspy szwedzkiej Bornholm. Linja Gdynia — Ameryka organizuje dwie takie wycieczki w dniu 11 sierpnia i 24 sierpnia. Podróż o obie strony z całkiem utrzymaniem na okręcie i zwiedzeniem tego uroczego zakątka wrosi 40 zł. Kabiny zamawiać należy wcześniej ze

względu na spodziewaną znaczącą frekwencję.

NA WYSTAWĘ W CHICAGO

Na okrętach „Kościuszko” i „Puławski” odbędzie się 9 wycieczek na wystawę światową w Chicago.

Najbliższe wycieczki wyruszą 27 lipca i 17 sierpnia oraz we wrześniu 5 i 22. Ceny od 1215 zł. obejmują wszystkie przejazdy na morzu i lądzie oraz całkowite utrzymanie w drodze i hotelu w Ameryce.

Każda osoba, zamierzająca wziąć udział w wycieczce na wystawę światową, powinna się osobiście zgłosić w konsulacie amerykańskim w Warszawie (ul. Jasna 11) z następującymi dokumentami: krajowy dowód osobisty, fotografia na białym tle, 1 dolar, zaświadczenie izby przemysłowej - handlowej o ile patent jest kupcem lub przemysłowcem, zaświadczenie polsko - amerykańskiej izby handlowej w Warszawie, zaświadczenie miejscowego starostwa stwierdzające stan majątkowy i ilość osób na utrzymaniu

ni, dokumenty stwierdzające, że interesy, rodzina lub t. p. zmuszają petenta do powrotu do Polski, kwit zadatkowy, że patent zadatkowy bilet okrętowy na przejazd w obie strony.

WYJAZDY DO JUGOSŁAWJI

Oficjalne biuro turystyczne królestwa Jugosławji organizuje w lipcu i sierpniu cały szereg wycieczek dwu i trzytygodniowych do różnych miejscowości nad Adriatykiem. Ponadto w najbliższym czasie wejdzie w życie umowa kompensacyjna handlowo - turystyczna pomiędzy Polską i Jugosławią i przyznane zostaną paszporty ulgowe na wycieczki do Jugosławji.

TANIE PASZPORTY.

Jak się dowiadujemy ma być przyznany pewien kontyngent tanich, ulgowych paszportów do Szwecji. Cena ma przenosić nieco 100 zł. Otwarty będzie również ponownie kontyngent paszportów do Czechosłowacji.

CHCESZ WYGODNIE SPĘDZIĆ LETNIE WYWCZASY?
musisz posiadać
TURYSTYCZNY ROZKŁAD JAZDY
CENA 3 ZŁ. DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH BIURACH PODRÓŻY I KIOSKACH RUCHU

DLA PIĘKNEJ PANI



Paryż w końcu czerwca

Koniec czerwca jest w Paryżu okresem największej elegancji. Wyścigi, zawody w polo, obiady gale, rozmaite garden party'e, uroczyste koncerty i przedstawienia teatralne na zakończenie sezonu, zmuszają wszystkie panie do zaopatrzenia się w nowe toalety. Sukienki deseniowe święcą w tym czasie swój tryumf. W tym roku kwiatki na sukienkach są drobne, ale bardzo kolorowe. Sukienki są zaopatrzone w drobne ażury, przy szyi, na rękawach i na plecach. Rozmaite nacięcia na plecach nadają się tylko dla bardzo szczupłych pań.

Na zabawach ogrodowych widziemy sukienki z organdy i gładki batusy, białe, różowe i niebieskie.

Jedną z najpiękniejszych kobiet w Paryżu, pani Martinez de Hoz z Południowej Ameryki nosiła na wielkim garden - partie suknię z białej organdy i olbrzymi płaski kapelusz, przybrany różami.

Aktorka filmowa, Francesca Bertini, znana ze swej urody, nosiła czarną suknię i stebnowany kapelusz, canotier, z beige aksamitu.

Hrabina Montjou nosiła do deseniowej, czarno - żółtej sukni, wielki czarny aksamitny kapelusz. Prześlizgnęła się hrabina de Courson, żona znanego pisarza; nosiła trójczwiliowy żakiet z białej piki na zafirowej sukni. Prawdziwą rewją mody są koncerty, które mody dyryguje Toscanini. Cała śmietanka paryska spotyka się na tych koncertach.

Hrabina Janowa de Polignac, która sama wspaniale gra, zjawiała się na koncercie w czarnej sukni z capem z szensyli. Hrabina Karolowa de Polignac wyglądała przepięknie w aksamitnym zielonym płaszczu z kołnierzem z kogucich piór. Pani Bourdet, żona sławnego komedjopisarza, nosiła czarną suknię i kołnierz z błękitnych strusich piór. Mrs. Kemp ośniewała swoimi klejnotami, które bajecznie odbijały się na tle szarego kwadratowego płaszcza.

Panie poczęści nosiły długie szwedzkie rękawiczki, a na nóżkach czarne, jedwabne sandały. We włosach nie widać było żadnych ozdób. Sylwetki odznaczały się prostotą i skromnością.

Na plażę i do wody

Wszystkie pyjamy, trykoty, sukienki plażowe i short'y z ubiegłego roku może każda z pań nosić i w tym roku, gdyż nie wyszły one z mody. Jeżeli jednak pani chce sprawić sobie coś nowego, ma pani wybór zśród modeli, których w zeszłym roku jeszcze nie było.

Bardzo ładnie wygląda pyjama składająca się z ciemnych spodni i fularowej niebieskiej bluzy w białe grochy. Bluza ta sięga bioder, ma dwie naszyte kieszenie, kołnierzyk i długie rękawy. Do tego stroju nosi się granatowo-biały beret z pomponem.

Ślicznie wygląda całość (krótkie

Czytajcie „Głos Poranny”

Jak ubierać niemowlęta, dzieci i podlotki

Wśród dosyć sporej ilości miewszca, jaką poświęca się u nas modzie kobiecej, zbyt mało miejsca zajmuje moda dziecienna. Właściwie nie chodzi tu o modę w jej znaczeniu prawdziwym, ale prosto o poświęcenie odrobiny uwagi ubraniom dziecięcym. Jest to sprawa mniej blaha niżby się zdawało, gdyż przedewszystkiem wiąże się z tem niejednokrotnie kwestja zdrowotna, a po drugie zbyt u nas pomijana — strona estetyczna, nie mówiąc już o praktyczności i o wygodzie lub niewygodzie ubranek dla małych brzdąków. Zagranicą wydawane są przecież specjalne pisma, poświęcone modzie dziecięcej — u nas — czasem, przy „dorośliwych” modelach tuli się nieśmiało jedna stroniczka, przeważnie niezbyt ładnych i pretensjonalnych „krecacji”. Lepsze już rzeczy można znaleźć w pismach poświęconych wychowaniu dziecka — tam jednak jest zbyt mało modeli a pozatem pisma te nie są tak bardzo rozpowszechnione.

Nieładnie, a nawet jeszcze smętniej wygląda „moda” dla dzieci trochę starszych, dla młodzieży, dla młodych panienek. Prawda, że tu istnieją obowiązujące mundurki szkolne, ale przecież nie zawsze

taka młoda osoba w wieku lat czternastu, czy piętnastu, nosi mundurki i nie wszędzie w nim występuje. Zresztą — jest to zjawisko dość częste — właśnie młode dziewczęta w tym wieku bardzo lubią ubierać się ze szczególną elegancją. Czasem śmieszna, brzydka i zupełnie nieodpowiadająca ani ich wiekowi, ani wieśniaczej urodzie. Jeśli więc mają już dysponować sobie różnymi cudactwami, lepiej będzie — zgodzi się na to każda mamusia — jeśli skierujemy tę „elegancję” podiotka na tor łagodnego umiarkowania i dystynkcji. W ten sposób u bierana dziewczynka, zawsze potem będzie już wiedziała, co jest ładne, gustowne, odpowiednie.

Pomówmy więc o ubraniach dziecięcych. Zaczynając od... powiażę, że byłoby bezwzględnie przesadą, ale warto by zwrócić uwagę na sukienki takiego małego bobasa, który zaczyna właśnie chodzić. Jakże często widzi się maleństwa ubrane niehygienicznie i tak jakoś właśnie brzydko. To nie o to przecież chodzi, żeby maleństwo występowało w charakterze elegancika, ale o to, żeby wyglądało ładnie, czystutko, miło — o tem przecież myśli każda matka. Na co więc zwrócić uwagę przy szyciu ubranka

dla bobasa? Przedewszystkiem — unikajmy szycia ubranek na wyrost. Jest to zupełnie bezcelowe, jeśli chodzi o małe dziecko, gdyż przeważnie brzdąc zniszczy swoją sukieneczkę zanim z niej wyrośnie. A poco ma chodzić w niewygodnym, zbyt dużym ubranku? Poza tem — ponieważ nie rozporządzamy w tym wypadku zbyt wielką ilością „modeli” — zwróćmy chociaż uwagę na materiał i na sposób przyozdobienia. Materiał wybieramy miękki, tak aby nie był przykry w noszeniu i „obcierał” ciało dziecka, jak to zwykle ma miejsce przy materiałach zbyt szorstkich.

Zwróćmy także uwagę na kolor tkaniny. Oczywiście — że wybierze my materiały jasne i nie farbujące. A więc mamy ładny, zawsze miły kolor różowy i błękitny w najróżniejszych odcieniach. Żółty trwale barwiony ponsowy, no i naturalnie biały. Muszą te być, ma się rozumieć, materiały, które można często prać. Z tych to materiałów szycemy proste sukieneczki i wygodne ale zgrabne majteczki na szelkach lub łączone razem ze staniczkiem. Bardzo miło i ładnie wyglądają wszelkie ozdoby w rodzaju haftu ręcznego (napewno mamusia znajdzie trochę czasu, żeby wyszyć na

sukienie lub fartuszek piękne wisiolenki, małe kureczki lub śliczne czerwone „Boże krówki”). Obok wszelkiego rodzaju tkanin jak np. flanelka, welenka, kreton, krepony i płótno — bardzo zawsze odpowiednie i ładne będą trykotaże, zwłaszcza różne „krecacje” wykonane szydelkiem lub na drutach. Kiedy pociechy są nieco starsze — powiększa się repertuar możliwości toaletowych.

Pięcioletnie dziewczynki i chłopcy noszą zrzeczne, praktyczne a miłe ubranka z płótna, z kretonów. Dla dziewczynek szyjemy strojniesz sukienki z organdy lub batusy, chłopcy noszą przypinane spodnie przy ślicznych jasnych koszulkach z toile. Pamiętajmy, że na wielkie upały nawet i starsi chłopcy powinni mieć koszulki z króciutkimi rękawami i wycięte przy szyi. Na chłodniejsze dni możemy już sprawić spodnie z ciepłej welenki a do tego jakiś ładny, kolorowy pulawerek, wkładany w koszulkę z długimi rękawami.

Jeśli synek i córeczka są rówieśnikami, lub jest między nimi niewielka różnica — ładnie wygląda jednakowe ubieranie dzieci i nie jest zbyt trudne. Jednakowe ubieranie dziewczynek — rozumie się samo przez się. Jeśli mowa o ubrankach dla chłopców, nie sposób jest nie wspomnieć o brzydocie i niewygodzie tak często spotykanych ubranek z długimi spodniami. Wygląda to przeważnie brzydko i nie należy do najwygodniejszych. Zostawmy te długie spodnie, które pozatem powinny być uszyte ładnie i dobrze — na większe uroczystości. A natomiast pozwólmy dzieciom nosić ubranka wygodne i niekrepujące. Bardzo praktyczne i godne polecenia są dla chłopców ubranka w typie skautowskich zwieszająca na wakacjach, gdzie całości odzieży zagrażają różne niebezpieczeństwa.

Zaniedbaną dziedzinę reprezentują sukienki podlotków. A przecież można młodą dziewczynkę ubrać tak bardzo ładnie, stosownie i niekosztownie. Zwłaszcza w okresie letnim. Zaopatrzmy więc młodą damę w parę sukienek o kroju prostym, angielskim, pozatem bardzo ładna jest zawsze granatowa spódniczka na szelkach, którą do kompletujemy ładnymi, lekkimi bluzeczkami z organdy lub toile i jedną lub dwoma ciepłymi z efektownej welenki w kratę. Wiele radości sprawi dziewczynce kostjum. Śliczny kostjum z długim żakietkiem i całą sukieneczką lub też spódniczką na szelkach czy przypinaną do bluzek na duże, płaskie guziki. Kostjumik zrobiony z pięknej płótna, czy też może z czeszczy. Bardzo ładny może być taki kostjumik z materiału lekkiego i deseniowego — np. w kratkę lub nawet w drobne kwiateczki. Wygląda to bardzo miło, młodzieńczo i bezpretensjonalnie. Jako dopełnienie wszystkich strojów dodamy jedną lekką, piękną a niekosztowną sukieneczkę z organdy. Będzie to taka grande toilette, którą dziewczynka może włożyć na jakiś mały five, przyjeździe koleżanki, uroczystości lub jeśli to jest osobka już dorosła — na bal pomaturalny.

Dobra gospodyni
Kilka pożytecznych przepisów

SIEKANA CIELECINA DLA CHŁOPCÓW

Ćwierć klg. cieleciny skruszanej i oczyszczonej z kości upiec naprędce, z najkrajniejszą ilością tłuszczu. Posiekać, przetrzeć przez gęste sito do porcelanowego rondelka wbić trzy żółtka, wlać 1 — półtoręj łyżki białego wina, kto nie lubi wina może dolać parę kropel soku cytrynowego i półtoręj łyżki rosolu, drobno siekanej pietruszki zielonej, odrobinkę soli wstawić do naczynia z wodą i mieszać na ogniu, aż się nie zagrzeje i nie zgęstnieje.

SUFLET CYTRYNOWY

Dziesiąta część litra mleka i 2 dkg. mąki rozbić do gładkości, wlać do rondelka, w którym rozpuszczono 2 dkg. masła deserowego i mieszać na ogniu, aż stężeje do gęstego krochmalu.

2 łyżeczki rumu, 5 dkg. cukru miękkiego utrzeć do białości z 2 żółtkami, wciśniętą pół łyżeczką stołowej soku cytrynowego, trochę soku pomarańczowego, zbić dobrze razem z poprzednim, na końcu dolać sztywną pianę z 2 białek. Formę grubo wysmarować świeżym masłem włożyć w nią masę (nie wypełniać po brzegi) wstawić do naczynia z wrzącą wodą z niem do piero do gorącego pieca na pół godziny. Podać razem z formą, w której się piekło.

GALARETKA Z CYTRYN

Bardzo odświeżająca. 5 soczystych cytryn wycisnąć i sok przepuścić przez gęste sito. Zagotować osobno 28 dkg. cukru, pół cytryny z 2 i pół szklankami wody na syrop, dodać do tego 3 dkg. żelatyny

Institut de Beauté

POMA

Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro.

Tel. 155-55

Bezpłatne porady kosmetyczne!

wymieszać z sokiem cytrynowym surowym. Wlać na szklaną salaterkę i zostawić przez 2 godziny na chłodzie.

KREM MAKARONIKOWY

Pół litra śmietanki kremowej, 10 dkg. cukru, pół laski wanilii, 5 dkg. makaroników, 30 dkg. poziomka albo 10 dkg. czekolady. Śmietankę ubić sztywno z cukrem i wanilią, podzielić na 2 części, jedną wymieszać z makaronikami, które trzeba pokrajać na drobne kawałki drugą wymieszać z czekoladą lub całymi czekoladkami. Do formy budyńowej włożyć śmietankę z makaronikami i wyrównać, na wierzchu ułożyć ostrożnie śmietankę z czekoladą czy poziomkami, formę szczerzenie zamknąć, wstawić do naczynia z drobno tlużonym i solonym lodem na godzinę lub dwie.

KOMPOT ŚWIEŻY Z TRUSKAWEK

1 kg. truskawek opłókać, obrać ze szypulek, pokrajać w krążki grubości palca, ułożyć na salaterce szklanej, posypać cukrem (10—20 dkg. na 1 klg. owocu) i postawić na godzinę w chłodzie.

POZIOMKI ŚWIEŻE NA ZIMĘ

Z 1 klg. świeżych, suchych, leśnych poziomek przebrać i przetrzeć przez gęste sito włósienne. Zważyć i dodać tyle cukru, ile masa przetarta zaważy. Na każde kilo owocu dolać 1 gram kwasu salicylowego, zlać wszystko razem do suchych butelek, zakorkować, zalakować i ułożyć butelki poziomo w chłodnym miejscu. Korki przed użyciem wygotować i wysuszyć.

Uwagi

Opowiadają, że nordyccy hitlerowcy dlatego unikają kobiet, ponieważ Otto Weininger wykazał w swym dziele „Płeć i charakter” niższość kobiet i (żydów).

Wszystkie granice przy Renie są obstawione wojskiem i policją, które pilnują, aby przywódcy szturmów hitlerowskich nie uciekali z granicę. To jest prawdziwa „Die Wach am Rhein”.

W Warszawie — pisze pewien dziennikarz — znajduje się 15,000 złodziei.

No, ale niech się znajdzie taka gazeta, która wyliczy 15.000 przyzwolonych ludzi. Może „Gazeta Warszawska” spróbuje?

Gazety przyniosły niedawno wiadomość o tem, że pewna Amerykanka urodziła pięcioraczki, przed kilkoma dniami pewna Chinka urodziła znów ośmioraczki. Amerykanie są tem bardzo dotknięci i szykują się do rewanzu.

Wielu Niemców spędzi w tym roku wakacje w Berlinie i Monachium ponieważ chcą być zdala od cywilizacji.

Niemiecy przemysłowcy podczas specjalnego obiadu zaatakowali wzmagającą się falę komunizmu w ruchu narodo- socjalistycznym.

To nie nowego, ale ciekawe, skąd oni mają jeszcze na obiady.

Ospa, szkarlatyna, tyfus i cholera oraz hitleryzmem łatwo się można zarazić, ale trudno się z tego wyleczyć.

Ten kto jest przeciwko Hitlerowi straci głowę!

Ten, kto jest za „Führerem” już dawno ją stracił.

Oficjalny komunikat o ostatnich zajęciach w Niemczech: „Hitler mianował Roehma komisarzem... samobójców, a Georga Strassera — ministrem na drugim świecie.”

Hitler otrzymał wczoraj z tamtego świata deposesę tej treści:

Stworzyliśmy tu rząd hitlerowski. Czekamy na „Führera”.

Roehm, Schleicher, Strasser.

HITLEROWSKI EGZAMIN

— Cheesz, otrzymać posadę rządową?

— Tak.

— Możesz się wykazać czystym pochodzeniem?

— Tak.

— Czem był twój ojciec?

— Pijakiem.

— Czem była twoja matka?

— Warjatka.

— A dziadek?

— Sadysta.

— A tym sam?

— Homoseksualista.

— Jeżeli tak, to jesteś czystej krwi hitlerowcem. Otrzymasz posadę.

„Pod błękitnym wielorybem”

Wielką niespodzianką dla portu w Southampton była wiadomość o powrocie czteromasztowej „Kaledonia”, która od trzech miesięcy nie dawała znaku życia. Wszyscy tak dalece byli pewni, że poszła na dno wraz z całą załogą i ładunkiem, że ogłoszono nawet liczbę ofiar katastrofy.

Wbrew przypuszczeniom jednak „Kaledonia” zawinęła pewnego ranka do portu. Charlie Watts i Mac Gregor, podsternicy, zakłękli z ulgą, stanawszy na brzegu. Nakoniec! Spieszno im było do domu, pod rodzinnym dach.

Charlie Watts był żonaty. Jego żona Kitty była kelnerką w barze „Pod błękitnym wielorybem”. Stalymi bywalcami tego szynku byli przeważnie marynarze. Sprzedawano tam kminówkę, która wzniecała istny pożar w gardle, i grog, który mógł wskrzesić wszystkich zmarłych w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanji i Irlandji.

— Dekał idziesz, Charlie? — zapytał Mac Gregor, gdy jego towarzyszy rzucił sobie węzelek na ramię, getów do drogi.

— Do „Błękitnego wieloryba”, rożumie się.

— Co? Twoja żona przypuszcza, że już od trzech miesięcy nie żyjesz, a ty chcesz zjawić się nagle przed Bogu ducha winną kobietą i stać się przyczyną ataku nerwowego. Wszak znasz jego wrażliwość.

Charlie spojrzął na towarzysza i przygryzł fajkę.

— Uważasz, że nie powinienem...

— Nie. Kitty trzeba przygotować. Czy chcesz, żebym poszedł do baru i ostrożnie powiadomił ją o twem przybyciu?

— Troszczysz się o mnie więcej, niż to jest obowiązkiem towarzysza Mac Gregora. Idź, proszę. Będę cię oczekiwał u Wellingtona. Wiesz? Przy rogu Admiralskiego placu.

— Wykonane. Do zobaczenia, Charlie.

Mac Gregor znikł w porannej mgie. Skręcił w uliczkę cuchnącą rybą i mokrym sprzętem okrętowym i ujrzał okna baru rzucające złote światło na ciemny bruk.

Pchnął drzwi. Marynarze cniły fajki. Rotman portowy, oparty o ladę, bawił się trzymaną w ręku czaruką wódki. Wieszczą nisko lampa rzuca złote polyski.

Hallo Dicku, — zawołał Mac Gregor ujrawszy gospodarza, „Kaledonia” w porcie. Marynarza witała okrzyki zdziwienia. Mac Gregor opowiadał przygodę statku. Pije, trąca się, czestuje. Nagle ciągnie Dicka do kąta i pyta półgłosem:

— Gdzie Kitty?

— Kitty...?

— Ależ tak. Kitty Watta, żona Charliego.

— Ach tak, mój chłopce, — a więc opuściła swój zakład przed dwoma miesiącami... Niebna, wszak była wdowa, czy nie? Zamieszkała z Fredem Millerem, artystą kabaretowym, który zaczął jej nadaska-

kiwać przy wyjeździe Watta. Nie wiem zresztą, gdzie się teraz obraca.

Mac Gregor opuścił bar. Był bardzo przygnębiony. Wiedział, jak Charlie kochał żonę i bał się tragicznej śmierci. Ileż to razy zaklinał się Watts podczas nocnej warty, że zabije Kitty i jej kochankę, gdyby go miała zdradzić Mac Gregor po wzięciu szybko decyzję i stanął u wejścia dla artystów. Odwrotny nie chciał go wpuścić. Ustąpił wkońcu i marynarz znalazł się na korytarzu. Nie podobały mu się ani wyziewy perfum, ani roześmiane i rozhawione girslsy, które widział przez otwarte drzwi garderoby. Zapukał do Freda Miller'a i wszedł do pokoju. Artysta nawpół nagi, mył twarz pełną, jak tarcza księżycą.

— Wybacz pan, Fredzie Miller, — rzekł — muszę pomówić z panem w ważnej sprawie. Wszak zna pan Kitty Watta?

— Owszem. Jej mąż zginął na morzu.

Mylił się pan. Mąż jej siedzi w barze Wellingtona o 200 metrów stąd.

Fred Miller przestał wycierać tu-

Biurokrata



- Imię a nazwisko?
- Jan Melski.
- Kiedy urodzony?
- 3 grudnia 1926 roku.
- Żonaty, czy kawaler?

MIĘDZY SPIEWAKAMI

— Pański syn stawał na komisję?

— Tak, dostał „C”.

— Ale jakie „C”? Wysokie?

SWIĘTO MORZA

— Wiesz, przyjechałem tu statkiem i nie utonąłem. Czy nie jestem bohaterem?

— To już ja jestem większym bohaterem od ciebie. Ja przyjechałem koleją i nie udusiłem się.

URLOP

— Pan nigdzie nie wyjeżdża? Przecież żona pańska mi mówiła, że wyjeżdża pan na trzy miesiące zagranicę?

— Tak, ale zwolnili mnie na zasadzie amnestji.

REKLAMA

Na Ogrodowej, naprzeciwko cmentarza znajduje się szynk. Na szyldzie widnieje napis: „Lepiej tu niż tam”.

MIĘDZY KUPCAMI

— Bracia Adamowicze przebywali 40 godzin w powietrzu. Czy to nie cud?

— Też mi cud. A jak ja od 40 lat żyję w powietrzu bez żadnej podstawy, to nikt o mnie nie pisze.

PARADOKS

— Co to jest paradoks?
— Gdy się zwracać do Dollfussa ze słowami: „Wasza wysokość”.

Humor amerykański

William przyjmuje gości z sąsiedztwa w swoim nowym bungalowu. W jadalni wskazuje wiszącą na ścianie fotografię.

— Oto macie mnie w roli jeźdźca — mówi dumnie.

— Doskonałe zdjęcie momentalne — mówi jeden z sąsiadów.

— Skąd ci wpada na myśl, że zdjęcie jest momentalne?

— Przecież to jest zrozumiałe! Na fotografię jeszcze siedzisz na koniu.

Na drapaczu chmur pracuje dwóch robotników. W pewnej chwili jeden z nich zwraca się do drugiego:

— Co się tam dzieje na dole. Zda je mi się, że zajęła karetką pogotowia!

— Tak jest — odpowiada kolega — czyż to nie prawdziwa przyjemność widzieć, jak szybko odbywa się wszystko w naszym mieście. Zaledwie przed trzema minutami spadł mi młotek.

Harry Thompson przychodzi wieczorem do domu i znajduje swoją żonę w jakimś gorszym usposobieniu.

— Co ci na myśl przychodzi — spotyka go małżonka z wyrzutami — opowiada przyjaciółm, że ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, ponieważ jestem taką dobrą kucharką? Wiesz dobrze, że nawet nie umiem ugotować kartofla.

— No, tak moja droga, ale przecież musiałem dla moich przyjaciół wykombinować jakiś wykręt.

W KROPCE.

Rozprawom sądowym w Warszawie, w czasie okupacji niemieckiej, przewodniczył zawsze znający język polski Niemiec. Jednego, znanego z docipcu, obrońcę, upomina taki przewodniczący z powodu nieprzystoitego zachowania się w czasie rozprawy, czyniąc z tego powodu szeroką aluzję do stosunków w Polsce.

— Panie obrońco — oburza się — pan trzyma ręce w kieszeniach!

Adwokat przymruża oczy i odpowiada:

— Ale w swoich, panie przewodniczący.

ZMIERZCH BOGÓW.

Jeden ze słynnych niegdyś pisarzy, którego książki cieszyły się dawniej światowym rozgłossem, o którego każdą nową powieść wydawcy walczyli żarciem, a gazety poświęcały jej całe kolumny, żyje obecnie w skrajnej prawie nędzy.

Jego książki naprzędno oczekają teraz na wydawcę, pisma zaś przemilczają go całkowicie.

— Doprawdy, nie rozumiem — powiedział mi pewnego dnia — dlaczego nikt już nie chce mnie drukować! Piszę przecież dziś dokładnie to samo, co przed dwudziestu laty.

Oszczędny ojciec



— Pan wyratował mojego syna, który tonął? — No, dobrze, ale gdzie pan zapodział jego ozanpkę?

Trudne zagadnienie



— Powiedz, tatusiu, czy zebra jest właściwie białym zwierzęciem w czarne paski, czy też czarnym zwierzęciem w białe paski?

Wilhelm Lichtenberg

SAMOBÓJCZY

Stało się to, czego Henryk już od dawna się obawiał. Eryka napisała do niego w suchych bezdusznych słowach list z zerwanem. Jakkolwiek był już od wielu tygodni na to przygotowany, doznał takiego wrażenia, jakby w niego piorun uderzył. Nie wyobrażał sobie życia bez Eryki. Postanowienie jego było nieodwołalne. Lepiej skończyć od razu, aniżeli dalej znosić tę męczarnię, jakich doznawał.

Przez cały dzień zatłaczał rozmaite sprawy, bo chciał opuścić ten świat, jak przystało na człowieka uczciwego. Wieczorem wzięwszy rewolwer do kieszeni, wyjechał za miasto, aby swą dobrowolną rezygnacją z życia nie zrobić otoczeniu kłopotu. Aż do wielkiego mostu nad rzeką dojeżdżał tramwaj. Od mostu miał jeszcze kwadrans drogi do lasku, który uznał za najodpowiedniejsze miejsce do wykonania swego zamiaru.

Zmierzył już zapadał, gdy znalazł się na moście. Nigdzie nie było widać żywej duszy. Nagle jednak wzrok jego dojrzał na drugiej stronie mostu zarysowaną się mglisto postać, pochyloną nad poręczą. Mi mowoli pospieszył krokiem i doszedłszy bliżej zauważył, że była to kobieta. W ciemności nie rozróżniał jej twarzy, ale kształty były młode. Kobieta, widocznie nie troszcząc się o nic, co się działo koło niej, patrzyła nieruchomym wzrokiem w wodę.

I jeszcze zanim Henryk powziął dalszą decyzję, wspięła się na poręcz mostu i wskoczyła w wodę.

Henryk instynktownie zrzucił z siebie surdut, a w następnej chwili skoczył na ratunek tonącej. Pize mocą wydobyl ją z fal, bronila się przed ratunkiem wszystkimi silami.

Nie straciła jeszcze przytomności i była tylko silnie wzburzona. Ułożył ją na wysokiej trawie, rosnącej na brzegu, i pobiegł szybko na most po surdut, ażeby ją okryć i ogrzać. Głowa pochylał się nad nią, zauważył, że było to młode, ładne dziewczę. Milczała, ale w wyrazie jej twarzy Henryk wyczytał niemy wyrzut, iż nie pozostawił jej swemu losowi.

Żeby przerwać milczenie, Henryk rzekł wreszcie:

— To potrwa co najmniej godzinę, zanim suknia pani wyschnie o tyle, aby pani mogła wrócić do miasta.

Skinęła potwierdzająco głową i drżąc z chłodu, otuliła się szczelnie surdudem.

Po chwili Henryk zaczął na nowo:

— Nie potrzebuje się pani obawiać przeziębienia, bo wieczór jest ciepły, prawie gorący.

Zdawało mu się teraz, że po twarzy dziewczyny przebiegł słaby uśmiech. Teraz dopiero spostrzegł, że słowa jego w tej sytuacji nie miały sensu. Uśmiechnął się również i rzekł, jakgdyby dla usprawiedliwienia:

— Myślałem tylko, że w każdym razie to nie jest nic przyjemnego przeziębienie się, jeśli się już pozostało przy życiu.

Dziewczyna długo jeszcze milczała, a on zamilkł również, lecz nie chciał jej pozostawić samej z obawy, że może powtórzyć swój zamiar. Wreszcie po upływie jakiejś pół godziny usiadła na trawie, a potem cichym, zamglonym głosem wyszeptała:

— To było bardzo odważnie z pańskiej strony. Ale trudno mi panu dziękować za to. Nie oddał mi pan dobrej przysługi.

Teraz wreszcie Henryk osądził, że nadszedł odpowiedni moment, aby ją zapytał:

— Dlaczego pani to uczyniła? Zapewne zawołał miłośny?

— Och, mój Boże, gdyby mnie pan znał, nie sądziłby pan, że bym z tak błahego powodu rozstawała się z życiem. Ale... jest pan moim wybawcą, więc przysługuję panu prawo dowiedzenia się całej praw-

dy. W tonie jej brzmiała bolesna ironja, gdy ciągnęła dalej:

— Nazywam się Rita Plon. Jestem zupełnie sama na świecie. Śmieć moja zatem nie sprawiłaby nikomu bólu. Byłam urzędniczką bankową, ale przed czterema laty zostałam zredukowana. Staralam się na wszelki możliwy sposób zarobić na życie. Nie cofalam się nawet przed ciężką pracą i zgodziłam się jako służąca. Ale nie można zmylić ludzi płacących nam za pracę. Moja chlebodawczyni, jakkolwiek nie opowiadałam jej nic o mojej przeszłości, powiedziała mi bez ogródki: „Byłaś może doskonałą urzędniczką, ale na służącą nie nadajesz się”. Przez cztery lata walczyłam. Byłam odważna, wytrwała, ale widzi pan, czem się skończyło.

Henryk po wysłuchaniu tej historii potrząsnął głową:

— Ile pani ma lat?

— Dwadzieścia cztery.

— Co — wykrzyknął oburzony.

I w tym wieku sądzi pani, że wolno już wyrzekać się walki? Proszę mnie posłuchać, mam lat trzydzieści i mówię pani, że jesteś dzieckiem, który jeszcze nie wie, co to jest życie. Jak może taka młoda, śliczna dziewczyna, wpaść na taki pomysł?

Dziewczyna pochylała głowę i rzekła, jakby zawstydzona:

— Jeżeli nie ma się szczęścia w życiu, to może lepiej...

— Proszę nie mówić! — zawołał rozkazująco. — To jest tylko wymówka. Szczęście leży w każdym z nas. Prawda, że czasy są ciężkie i potrzeba wielkiej dozy energii, aby sobie dać radę, ale ja pani mówię, że dobrą wolą można przezwyciężyć wszelkie trudności.

Ona pochylała głowę, a potem szepnęła cicho:

— Może pan ma słuszość, panie...

— Henryk Weil — podał dziewczynie.

— Ale ja tak byłam samotna na świecie. Nie miałam nikogo, kto by mnie wsparł radą, pomocą. Gdy bym się nie obawiała, że będę źle zrozumiana, to...

— Proszę, niech pani mówi — rzekł serdecznie.

— To... Pan wzbudza we mnie takie zaufanie... Gdyby się pan zgodził, żebyśmy się widywali od czasu do czasu, żeby się do pana zwracała o radę.

Henryk chwycił rękę Rity i wykrzyknął:

— Ależ naturalnie!

Po chwili jednak odsunął się i rzekł zupełnie zmienionym tonem:

— Nie, to niemożliwe. Nie zobaczmy się więcej. Niech pani wraca do miasta.

Dziewczyna spojrzała na niego zdumiona:

— A pan? — zapytała.

— Ja tu zostanę.

— Co to ma znaczyć — zawołała teraz ona, mierząc go bacznie spojrzeniem. — Pan coś przedemną ukrywa! Proszę mi wszystko wytłumaczyć.

Namyslał się przez chwilę, a potem opowiedział jej również szczerze, jak ona, wszystko o sobie.

— A to szkaradne! — zawołała, gdy skończył. — To szkaradne! Czy pan się nie wstydzisz? To przed chwilą prawili mi pan kazanie o odwadze, o energii, a sam z powodu głupiej, nieszczęśliwej miłości chce pan umierać? Czy pan się nie wstydzisz? Proszę mi tu zaraz oddać rewolwer — zawołała, zrywając się i tupiąc nóżką.

Prawie mimowoli wyjął z kieszeni broń i oddał dziewczynie.

Oboje wrócili taksówką do miasta. Przed domem Rity pożegnali się, a Henryk spytał na odchodnym:

— Czy zobaczymy się jutro?

Ona odparła z uśmiechem:

— Chętnie, jeżeli tylko nie będziemy mieli oboje kataru.

— Nie będę miał kataru, bo chcę panią zobaczyć — odparł, składając długi pocałunek na jej rączce.

Kradzieże we śnie

Prof. E. A. Haeth z uniwersyteku w Swansea opowiada o ciekawym wypadku lunatyzmu u 11-letniego chłopca, który we śnie popełniał skomplikowane kradzieże z włamaniem. Policja stwierdziła szereg kradzieży z włamaniem, których sposób wykonania zdradzał jednak, że wykonawcami ich nie byli zwykli złodzieje. Odciski palców na miejscu przestępstwa wskazywały, iż złoczyńca musiał być bardzo młody. Po nite doszli agenci do kłębka i stwierdzili, iż sprawcą był jedenastoletni Edgar Thompson, który tłumaczył się przed sędzią, że kradzieży nie popełniał, miał tylko „sen o kradzieży”. Przeprowadzona obserwacja lekarska wykazała istotnie, iż chłopiec jest lunatykiem i w stanie snu lunatycznego popełnia inkryminowane czyny.

Oryginalny plakat



przedstawiający chrześcijan w roli niewolników kapitalizmu, kolportowany jest w Rosji masowo celem walki z religią.

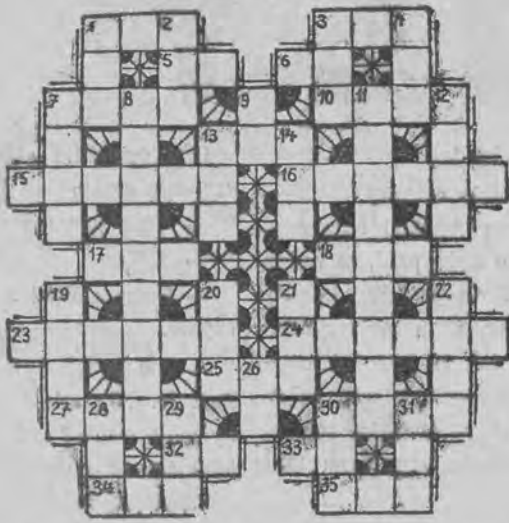
Przed ratuszem wiedeńskim



odbyła się w tych dniach demonstracja bezdomnych, oczekujących na przydział dachu nad głową.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów.
Poziomo: 1) Ryba. 3) Rzeka w Rosji. 5) Muł. 6) Mieszkanie pszczoły. 7) Roślina kłująca. 10) Napój wyskokowy. 13) Osad na dnie wody. 15) Podatek. 16) Ptak jadalny. 17) Rzeka w Europie. 18) Litera grecka. 23) Niewygodnie. 24) Zjawisko atmosferyczne. 25) Liczba. 27) Narodowość. 30) Napój. 32) Rzeka w Rosji. 33) Przyimek. 34) Zwał lodu. 35) Podanie.

Pionowo: 1) Przeznaczenie. 2) Gwóźdź spajający. 3) Imię żeńskie. 4) Imię cygańskie. 7) Pies myśliwski. 8) Choroba. 9) Przyimek. 11) Opinja. 12) Drzewo liściaste. 13) Kwiat. 14) Płatec. 19) Drzewo liściaste. 20) Ptak. 21) Zaimek (wspak). 22) Ptak nadmorski. 26) Zaimek. 28) Głos zwierzęcia. 29) Gatunek węża. 30) „Krewny” — w gwarze ludowej. 31) Imię rzeźbiarza polskiego.

Trening myślowy



Panna Malwina jedzie łódką przez jezioro. Jest ona rozmarzona i zamysłona. Nagle przy kry wypadku wyrwywa ją z krainy marzeń. Wskutek jakiegoś nieostrożnego ruchu jej aparat fotograficzny wpadł do wody. Co czynić? Wskoczyć od razu do wody, zrobić nurka i próbować wydostać aparat? Tak dobrze panna Malwina nie pływa. Chciałaby kogoś zawołać na pomoc, ale na brzegu nikogo nie widać. Zmuszona jest więc wrócić na brzeg i poprosić o pomoc jakiegoś dobrego pływaka. Lecz w jaki sposób ona ona choć w przybliżeniu

oznaczyć miejsce, w którym aparat wpadł w wodę. Panna Malwina zastanawia się i nie umie odpowiedzieć na to pytanie. Czy wiecie, jak powinna postąpić panna Malwina, Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 15 lipca. Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę, w postaci 2 biletów do pierwszorzędnego kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 10 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

Rozwiązanie krzyżówki.
Poziomo: Topola, waga, miś, bary, pawie, kazania, kora, Rawa, wanga, nawa, kuna, zagony, litera, gusła, koza, dzieci, mara, szaraki.
Pionowo: Tęga, miła (wspak)

Walery, kanapa, bania, wieko, kwa, lewar, Ramona, Garonna, waza, kura, nygus, Liza, łabędzie, kotara, cisza, maki.
Kwadrat magiczny: Pirał, Irena, rakin, glina (wspak), tanę.

Rozwiązanie treningu myślowego

Rzymianie nie używali cyfr arabskich, lecz „rzymskie”, a

poza to pisali „U” nie tak, jak my, lecz jak „V”.

NAGRODY

Nadesłano 243 rozwiązania, z których 117 było dobrych. — Nagrodę drogą losowania otrzymał Sz. Chorowski. ul. Śródmiejska 55 m 3.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek między godz 5 — 7 po południu.

SZACHY

Hiszpańska partja

(Grana na turnieju w Budapeszcie w kwietniu 1934 r.)

Białe: Andrzej Steiner.
 Czarne: K. Korody.

- | | |
|------------|--------------------|
| 1. e2—e4 | e7—e5 |
| 2. Sg1—f3 | Sb8—c6 |
| 3. Jf1—b5 | a7—a6 |
| 4. Lb5—a4 | Sg8—f6 |
| 5. 0—0 | Lf8—e7 |
| 6. Dd1—e2 | d7—d6 |
| 7. c2—c3 | 0—0 |
| 8. Wf1—d1 | Lc8—d7 |
| 9. La4—c2 | Ld7—g4 |
| 10. d2—d4 | Sf6—d7 |
| 11. d4—d5 | Se6—b8 |
| 12. Sb1—d2 | c7—c6 |
| 13. h2—h3 | Lg4—h5 |
| 14. d5xc6 | Sb8xc6 |
| 15. Sd2—c4 | Sd7—b6 |
| 16. Sc4—e3 | Lh5—g6 |
| 17. a2—a4 | Wf8—e8 |
| 18. Sf3—d2 | Wa8—c8 |
| 19. a4—a5 | Sb6—d7 |
| 20. Sd2—c4 | Sd7—f6 |
| 21. f2—f3 | Lc7—f8 |
| 22. Lc2—b3 | Dd8—e7 |
| 23. Lc1—d2 | Sc6—d4? |
| 24. c3xd4 | c5xd4 |
| 25. Se3—g4 | Sf6xg4 |
| 26. h3xg4 | d6—d5 |
| 27. Sc4—b6 | Lf8—c5 |
| 28. De2—f2 | d5xe4 |
| 29. f3xe4 | Lc5xb6 |
| 30. e5xb6 | De7xb6 |
| 31. Lb3—d5 | Wf8—c2 |
| 32. b2—b3 | Db6—c7 |
| 33. Df2xd4 | De7—g3 |
| 34. Wd1—f1 | Dg3xg4 |
| 35. Wf1—f4 | Dg4—e2 |
| 36. Wf4—f2 | Czarne poddały się |

Konkurs muzyczny „Polskiego Radja”

Wobec powodzenia, jakim się cieszyli dwa pierwsze logogryfy płytowe, Polskie Radio przystąpiło do zorganizowania trzeciego zadania płytowego. Tym razem jest to cały konkurs, obejmujący aż 3 audycje płytowe. Podczas każdej audycji gorliwi słuchacze będą musieli odgadnąć szereg nazwisk kompozytorów wykonywanych utworów. Szczegóły, dotyczące rozwiązywania poszczególnych zadań będą podane przed każdą z trzech audycji. Za zwycięzców będą uznani ci z pośród radjosluchaczy, którzy nadesłali trzy trafne rozwiązania poszczególnych zadań konkursu.

A teraz uwaga! Pomiędzy zwycięzców będą rozlosowane cenne nagrody. Jest ich sześć:

I nagroda: — Gramofon walizkowy.

II nagroda: — Symfonia F-dur (pastoralna) Nr. 6 L. van Beethove na pod dyr. Feliksa Weingartnera.

III nagroda: — Symfonia H-moll (patetyczna) Nr. 6 P. Czajkowskiego pod dyr. Osk. Frieda (5 płyt w albumie).

IV nagroda: — Aparat fotograficzny (kieszonkowy) z samowyzwalaczem oraz futerał skórzany i 2 rolki błon.

V nagroda: — Album zawierający 12 płyt 25 cm. podług wyboru wygrywającego.

VI nagroda: — album 12 płyt 25 cm. podług wyboru wygrywającego.

Pierwsza audycja konkursu muzycznego P. R. odbyła się w dniu 1 lipca o godz. 22.30, druga zaś odbędzie się 10 lipca o godz. 16.00 i trzecia 14 lipca o godz. 22.10. (r)

OSTROŻNOŚĆ

Nerwowy komiwojażer zabiera zawsze ze sobą w podróz drabinkę sznurową. W jednym z hoteli pyta go zaintrygowany właściciel, do czego właściwie ma służyć owa drabinka.

— Na wypadek pożaru, abym mógł wyjść przez okno.

— Znakomity pomysł. Muszę jednak uprzedzić pana, że goście z drabinkami ratunkowymi płacą u nas należność z góry.

KĄCIK BRIDGE'A

Pechowe rozkłady

— Co za fatalny rozkład! — nie raz slyszymy z ust bridge'isty, gdy zastał przy dziesięciu atutach trzecią damę za ręką, lub padł ofiarą kilku złośliwych przebitok.

Istotnie zdarzają się rozkłady, które mogą wyprowadzić z równowagi najbardziej spokojnego gracza.

Jedno z popularnych wydawnictw francuskich, poświęcające

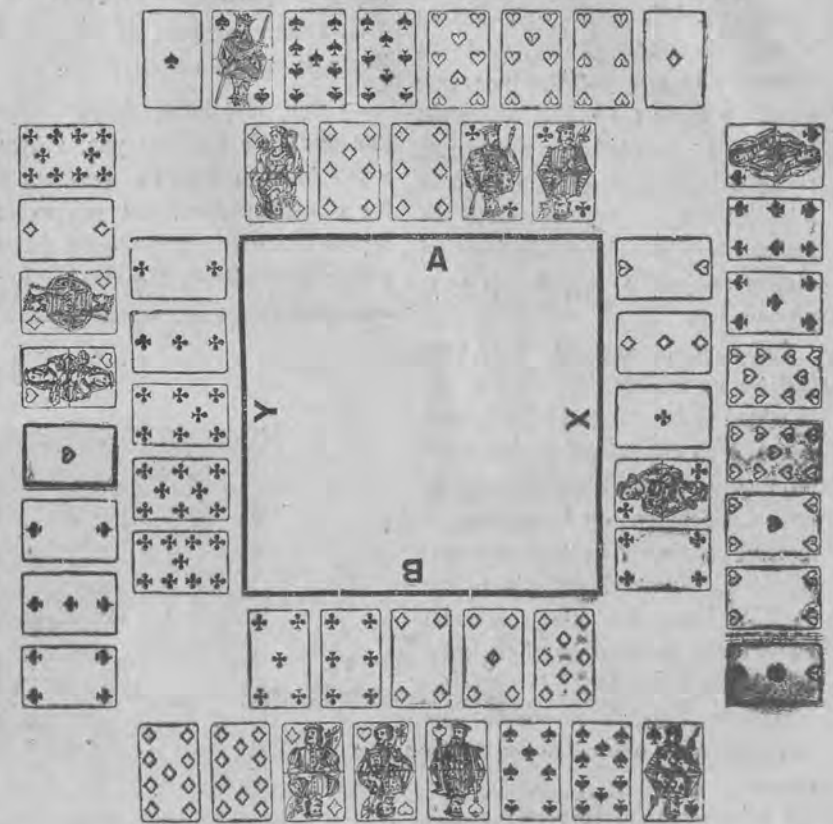
wiele miejsca bridge'owi, ogłosiło konkurs na najbardziej złośliwy rozkład i pechową rozgrywkę. Pierwszą nagrodę na tym oryginalnym konkursie otrzymał autentyczny rozkład, nadesłany przez czolowego gracza Francji, członka drużyny puharowej, która w swoim czasie grała przeciw teamowi Culbertsona.

Jedno bez afu — bez siedmiu!

Gracz ten, mając kartę atutową i względna pomoc partnera, położył się bez siedmiu na jedno bez afu, przy zupełnie normalnej rozgrywce

Grał 1 bez afu, a przeciwnicy zrobili dużego szlema, zagarniając 13 lew.

Rozkład był następujący.



A zadeklarował 1 bez afu, wszyscy spasowali. X zaatakował 4 kier.

ROZGRYWKA

X	B.	Y.	A.
4 kier ¹⁾	król kier	as kier	6 kier
2 kier	walet kier	dama kier	7 kier
dama trefl	5 trefl	7 trefl ³⁾	walet trefl
10 kier	4 koro	2 karo ⁴⁾ (l)	8 kier
9 kier	5 karo	4 pik	9 pik
5 kier	8 karo	3 pik	8 pik
3 kier	9 karo	2 pik	7 karo
as trefl	6 trefl	2 trefl	król trefl
4 trefl	6 pik	10 trefl	6 karo
6 pik	10 pik	9 trefl	król pik
5 pik	10 karo	8 trefl	dama karo ⁵⁾
3 karo	walet karo	3 trefl	as karo (l)
dama pik	walet pik	król karo (l)	as pik ⁶⁾

- 1) normalny atak, czwartą kartą z longiera
- 2) w danym wypadku obojętne: król czy walet.
- 3) z longiera pod słaby stół
- 4) dowcipna zrzutka bluffowa
- 5) wynik udanego bluffu. AB mieli razem 10 kar, A sądzi więc, że

Y w czwartej lewie zrzuci singla z karo, a król jest u X

6) przeciwnicy wzięli wszystkie lewy...

Czy po takim rozkładzie pozostało coś innego jak podziękować partnerom i przestać grać w bridge'a?

Rady i wskazówki Kącika bridge'owego

Panu J. K. (Łódź). — Jak zaznaczyliśmy w poprzednim „Kąciku bridge'owym”, wielką paradę (grand coup) stosuje się rzadko i przy specjalnych rozkładach. Trzeba mieć odpowiednią ilość przejść na stół, by po skróceniu się w afu do ilości posiadanej przez kontrpartniera z prawej strony, móc jeszcze raz dostać się do „dziadka”. — W przytoczonym przez pana rozkładzie parady zastosować nie można, gdyż przy trzecim przejściu na stół kontrpartniera może odrzucić błotkę karową i następnie karo przebić.

Panu inż. S. (Łódź). — Należało w trzeciej lewie przebić króla partnera i zagrać asa i błotkę afu W/wczas niemożli-

we jest przebić dwóch trefli na stole i gra musi być przegrana. Trudno, czasem trzeba poświęcić lewę...

„Impasowi”. — Zagrał pan najlepiej. Z licytacji słusznie wywnioskował pan, że grający ma singel asa w ręku. W tych warunkach koniecznym było za bicia stołu choćby kosztem bezspornej lewy.

Panom M. P. i B. D. (Pabjanice). — Nie było się o co sprzeć! W każdym wypadku gra musi być przegrana. Przecież wystarczy, by grający zaimpasował kiery, na co wyraźnie wskazywała licytacja i nie przebił, bardzo zresztą ryzykownie, licytowanych pików.

PROFESOR
Stanisław Nirnstein
 udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.
WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE
 ul. Traugutta Nr. 12 prawa oficyna, III p